KALENDARZ

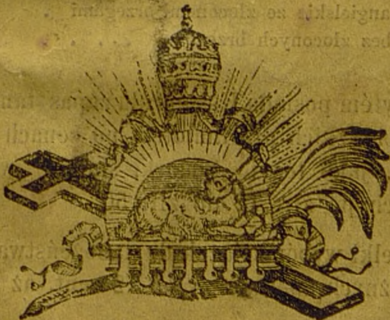
DLA

RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

1863

(Rok dziesiąty.)



KRAKÓW.

Nakładem Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich

przy rogu ulicy św. Anny i Wiślnéj.

1863.

KALENDARZ

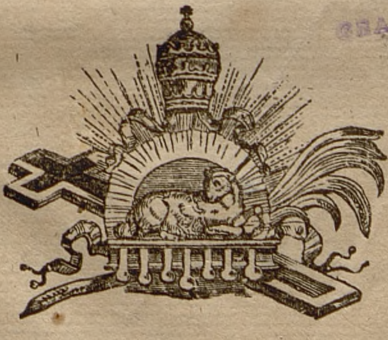
DLA

RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

1863.

(Rok dziesiąty.)



KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOLICKICH.

1862.

Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.

Styczeń ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	C.	**Nowy Rok** Almacha m.	20	Ihnatia jepisk m.
2	P.	Makarego w. i Martyn.	21	Juliany mucz.
3	S.	Daniela m. i Genowefy	22	Anastazya m.
		Ewangelia téj niedzieli nie jest wyznaczona.		
4	N.	1 po N. R. Tyta i Dafn.	23	N. 4 Adw. Muczen. 40.
5	P.	Emiliana p. i Telesfora.	24	Wigil. do Rozdest.
6	W.	**Trzech Króli.**	25	**Rozdest. Chryst.**
7	S.	Juliana i Lucyana mm.	26	**Sobor Bohorod.**
8	C.	Maxyma b. i Seweryna.	27	**Stefana mucz.**
9	P.	Marcyanny panny męcz.	28	Dwie Imi mucz.
10	S.	Wilhelma b. Jana dobr.	29	SS. Młodence mm.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 2. O Chrystusie w 12 latach.		
11	N.	1 po 3 Król. Higiniusza.	30	N. 1. po Roz. Anysyi
12	P.	Honoraty panny.	31	Melanii prepod.
13	W.	Gotfryda wyzn.	1	**Janwar Obr. Hos.**
14	S.	Feliksa m. N. I. Jezusa.	2	Sylwestra papy ry.
15	C.	Pawła Pustel. i Maurus.	3	Małachia proroka.
16	P.	Marcella pap. i Otto m.	4	Sobor 70 apost.
17	S.	Antoniego opata wyzn.	5	Wigil. do Bohojaw.
		Ew. u Jana św. w roz. 2. O godach w Kanie Galilejskiéj.		
18	N.	2 po 3 Kr. Kat. ś. Piotr.	6	N. po Roz. Bohojaw.
19	P.	Ferdynanda wyzn.	7	Sobor s. Joanna.
20	W.	Fabiana i Sebastyana m.	8	Heorhia prepod.
21	S.	Agnieszki panny i m.	9	Potyjewkła mucz.
22	C.	Wincentego i Anast. m.	10	Hryhorhia jepisk.
23	P.	Zaślub. NMP. i Jana jał.	11	Fteodosya prep.
24	S.	Tymoteusza bisk. m.	12	Jatyanny mucz.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 8. O oczyszczeniu trędowatego.		
25	N.	3 po 3 Kr. Naw. ś. Paw.	13	N. 1 po Bo. Germyła
26	P.	Batyldy i Pauli wdowy.	14	SS. Otec. w Synai.
27	W.	Jana Chryzostoma b. w.	15	Pawła Ftyweysk.
28	S.	Karola Wiel. i Waler.	16	Petra Weryké.
29	C.	Franciszka Salez. i Sabin.	17	Antonye Wełykaho
30	P.	Hyacynty i Martyny p.	18	Aftanasya y Kyryłła
31	S.	Ludwiki i Albertonii wd.	19	Makarya prep.

*

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Nowy rok u XX. Dominikanów, po Sumie procesya po krużgankach z pięcioma Ewangeliami.

14. Najsłodszego Imienia Jezus, odpust zupełny z wystawieniem Najświętszego Sakramentu u OO. Bernardynów.

19. Stycz. na Imie Jezus u XX. Bonifratrów.

21. ś. Agnieszki 40godzin. nab. 21, 22 i 23 u ś. Józefa.

22. ś. Wincentego patrona Nowicyatu. Wotywa o godzinie 10téj u XX. Dominikanów.

25. Nawrócenie ś. Pawła 40godz. nab. (25, 26 i 27) u XX. Missyonarzy.

29. ś. Franciszka Salezego u PP. Wizytek.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 10 Post Oblężenie Jeruzalem Thebet 5623. 21. 1 Schebat.

LUNACYE.

Pełnia d. 5. o god. 4. m. 52 rano. — Śnieg obfity ale wilgotny.
Ostatnia kw. d. 13 god. 1. m. 26 rano. — Zawieruchy, wiatr północno - zachodni.
Nów d. 19. god. 5, m. 21 wieczór.—Zimno wilgotne, deszcz ze śniegiem.
Pierwsza kw. d. 25. godz. 6. m. 13. wieczór. — Mróz, gołoledź, wiatr północny.

Jedni.

Poczynając w Imię Boże rok nowy, trzeba nam się nieżartem zabrać do porządnéj pracy, bo w ciężkich żyjemy czasach, a może sroższe jeszcze nadejdą chwile. Wytrwała czynność i mierne używanie powinny być hasłem naszém. Zbierajmy więc dzisiaj skrzętnie ziarnko do ziarnka, abyśmy kiedyś byli w stanie nieść hojne ofiary.

Drudzy.

Może się przecież co na świecie zmieni, i zajdą jakie wypadki, a wtenczas niewątpliwie ogłoszoném będzie *moratorium*. Wiem zaś iż burza polityczna jest jak powódź, która jednym bierze a drugim daje. Pocóż więc mamy dzisiaj pracować i siły zużywać, kiedy bez mozołu wkrótce będziemy mogli *używać*. Dawniéj, kto chciał posiadać, musiał *zbierać*; dzisiaj zaś, dzięki nowym teoryom, można bez pracy drugich majątek *zabierać*.

Butik { Trokalski
{ Pamiętniki z Paździer 1860 r –

Bogdański pam. czerwi 1862 r

Ziska – Krutolla –

1 Lutz ślub Fr. Rosenkranch
8 Mo. Ma Lypachowskiej
Rutoska Górzyński

Luty ma dni 28.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 20. O robotnikach w winnicy.		
1	N.	*Starozapustna.* Ignacego.	20	N. po Boh. Jeuftym.
2	P.	**Oczyszczenie NMP.**	21	Maxyma prepod.
3	W.	Błażeja bisk. męcz.	22	Timoftea apost.
4	S.	Weroniki panny m.	23	Kłymenta jepis.
5	C.	Agaty panny m.	24	Xenyi prepod.
6	P.	Doroty panny m.	25	Hryhoria bohost.
7	S.	Romualda opata wyz.	26	Xenofonta prepod.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 7. O nasieniu i wielorakiéj roli.		
8	N.	*Mięsopustna.* Jana de Mat.	27	N. 3 po Boh. Joanna
9	P.	Apolonii panny m.	28	Jefrema prepod.
10	W.	Scholastyki panny.	29	Ihatia jepis. mucz.
11	S.	Hipolita i Eufrozyny m.	30	**Trech Swiatyteli.**
12	C.	Modesta męczennika.	31	Kyrady i Joan m.
13	P.	Juliana męcz. i Kat.	1	**Fewral.** Trytona.
14	S.	Walentego kapł. męcz.	2	**Strytenye Hosp.**
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 18. Jezus przepowiada swą mękę.		
15	N.	*Zapustna.* Faustyna i Jew.	3	N. Miasop. Symeona.
16	P.	Julianny panny m.	4	Izydora prepod.
17	W.	Sabina biskupa.	5	Ahaftyi mucz.
18	S.	*Popielec.* Konstancyi p.	6	Wukoła prep.
19	C.	Konrada wyz.	7	Parftenya prep.
20	P.	Leona pap.	8	Fteodora mucz.
21	S.	Eleonory panny.	9	Nykyfora mucz.
		Ew. u Mat. św. w roz. 4. O djable który kusił Jezusa.		
22	N.	1 *Wstępna.* Kat. ś. P.	10	N. Syrop. Charałamp.
23	P.	Florentego wyz.	11	Post. Weł. Własya.
24	W.	Macieja apost.	12	Mełetya archiep.
25	S.	*Suched.* Wiktoryn i Wik.	13	Martinina prep.
26	C.	Aleksandra bisk.	14	Auxentia prep.
27	P.	*Suched.* Anastazyi pan.	15	Onysyma apost.
28	S.	*Suched.* Romana bisk.	16	Pamfyła mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Oczyszczenie N. P. Maryi u XX. Dominikanów i u OO. Bernardynów odpust zupełny.
6. Ś. Doroty u ś. Marka (XX. Emerytów.)
8. Błogosławionego Izajasza Bonera, u XX. Augustyanów.
13. Katarzyny Rikcyanki u PP. Dominikanek na Gródku.
14. Ś. Walentego kapłana męcz. odpust jednodzienny cechu piekarzy z Pędzichowa u ś. Floryana.
15 16 17 Ostatki 40god. nab. z wystaw. N. Sakr. u P. Maryi.
18. Popielec. Zaczynają się nab. passyjne: W niedzielę u XX. Dominik., u XX. Augustyan. u OO. Bernardynów, u XX. Karmelit. u ś. Flor. (a w wielki Piątek o god. 6. wiecz. z wystawieniem N. Sakr. i kazaniem). W poniedziałki u P. Maryi, we wtorki u ś. Anny, we czwartki u ś. Piotra, w piątki u XX. Franciszkanów i u Bożego Ciała, w soboty u ś. Krzyża.

Przez 5 piątków począwszy od 1. po Popielcu — Nabożeństwo do Serca P. Jezusa u OO. Reformatów.

Przez cały post wielki co niedziela popołudniu passya, z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

20. 1 Adar.

LUNACYE.

Pełnia d. 3. god. 11. min. 45 wieczór. — Odwilż, wiatr południowo-zachodni.
Ostatnia kwadra d. 11. god. 12. min. 6 w południe. — Deszcz ze śniegiem, wilgotne zimno.
Nów d. 18. god. 4. min. 26 rano. — Mróz i gołoledź, wiatr suchy.
Pierwsza kwad. d. 25. god. 1. min. 54 po połud. — Mrozy się wytężają.

Jedni.

List do Berka.

„Panie Berku! Za daną mi na nowy rok zaliczkę na zboże, odsyłam Panu w terminie i wedle umowy 200 korcy doczyszczonéj pszenicy, którą pan znajdziesz piękniejszą od próbki. Mam jeszcze 300 korcy, ale z nią pragnę się doczekać lepszych cen. Mogę sprzedać Panu w téj chwili 100 korcy żyta na bieżące wypłaty, ale nie taniéj jak po złr. N....

żegnam Pana

Y.

Drudzy.

List do Mośka.

„Panie Mośku! spodziewałem się dużo większego plonu, i dla tego sprzedałem 500 korcy, na które wszakże nie mogę Panu odstawić tylko 100. Co do reszty musisz Pan być cierpliwym aż się doczekamy lepszych czasów i jakiéj-takiéj swobody. — Ufny jestem w braterstwo jakie nas dzisiaj z Izraelitami łączy, iż mi Pan uprzykrzać się nie zechcesz.

Przyjaciel i uniżony sługa

X.

Marzec ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
		Ew. u Mat. św. w roz. 17. O przemienieniu Jezusa.		
1	N.	2 *Sucha.* Albina bisk.	17	N. 1 Wstupna. Fteod.
2	P.	Heleny ces. wd.	18	Lwa Papy Rym.
3	W.	Kunegundy ces. panny.	19	Archyppa apost.
4	S.	Kazimierza król. polsk.	20	Lwa jepisk.
5	C.	Fryderyka opata	21	Tymoftea prepod.
6	P.	Kolety panny	22	SS. MM. w Ewch.
7	S.	Tomasza z Akwinu	23	Połykarpa jepis.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 11. O wyrzuceniu djabłów.		
8	N.	3 *Głucha.* Jana Boż.	24	N. 2 Postu. Obrit H.
9	P.	Franciszki Rzym.	25	Jarasia archiep.
10	W.	40 Męczenników	26	Porfyria archiep.
11	S.	Konstantego Wiel.	27	Prokopia prepod.
12	C.	Grzegorza pap.	28	Wasyłya prep.
13	P.	Krystyny panny	1	**Mart.** Jewdoki m.
14	S.	Zacharyasza i Matyldy.	2	Fteodota mucz.
		Ew. u Jana św. w roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.		
15	N.	4 *Srodop.* Izabelli.	3	N. 3 Postu. Jewtrop.
16	P.	Cyryaka Dyakona	4	Harasyma prep.
17	W.	Gertrudy panny	5	Konona mucz.
18	S.	Aleksandra bisk. i Edw.	6	SS. 42 Muczen.
19	C.	Józefa Oblub. NPM.	7	Wasyłya mucz.
20	P.	Eufemii i Teodozyi mm.	8	Fteofytaka prep.
21	S.	Benedykta opata.	9	SS. 40 Muczen.
		Ew. u Jana ś. w r. 8. O żydach którzy chcieli ukam. Jezusa.		
22	N.	5 *Biała.* Katarzyny kr.	10	N. 4 Postu. Kondrad.
23	P.	Oktawiana męcz.	11	Sofronia prep.
24	W.	Gabryela archan.	12	Fteofana prep.
25	S.	**Zwiastowanie NPM.**	13	Nikyfora patryar.
26	C.	Teodora biskupa	14	Wenedykta pr.
27	P.	7 boleś. NMP. Jana p.	15	Ahapia mucz.
28	S.	Syxta pap. wyz.	16	Sawyna mucz.
		Ew. u Mat. św. w roz. 21. O wjeździe Jezusa do Jeruzalem.		
29	N.	6 *Kwietna.* Eustazego	17	N. 5 Postu. Alexia
30	P.	Kwiryna męcz.	18	Kyryłła archiepis.
31	W.	Balbiny i Korneli	19	Chryzanfta mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

4. Ś. Kazimierza królewicza polskiego 40-godz. naboż. (2 3 i 4) z odpustem u OO. Reformatów.
7. Tomasza z Akwinu 40god. nab. (5 6 i 7) u XX. Dominkanów.
8. ś. Jana Bożego u Bonifratrów.
19. ś. Józefa u świętego Józefa.
25. Zwiastowanie NMP. Odpust zupełny z wyst. N. Sakr. i kazan. u OO. Bernard., u P. Maryi, u XX. Augustyanów, u OO. Kapucynów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4. 13 Post Estery. 5. 14 Purim. 6. 15 Schuscham Purim. 21. 1 Nisan.

LUNACYE.

Pełnia d. 5. o god. 4. m. 6 po połud. — Wiatr północno-zachodni, wilgotne zadymki.
Ostatnia kw. d. 12. o god. 8. m. 15. wiecz.—Suche zimno, mrozy silne.
Nów d. 19. o god. 3. m. 57 po południu. — Mróz, wiatr wschodni.
Pierwsza kw. d. 27. o god. 10. minut 18 rano. — Mróz, pogoda.

Jedni.

Chwała Bogu, iż się przecież wybrnęło z nowo-rocznych wypłat! Prawda iż kieszeń czysta, ale téż i sumienie czyste, bo niczyją krzywdą nie jest skalane, ani ciężarem długów obarczone. Jakież to szczęście, gdy człowiek duszę winien samemu tylko Bogu, a nie oddaje ją w zastaw bogaczom tego świata albo niecnym lichwiarzom. Lżéj wtenczas żyć na świecie i lżéj téż umierać.

Drudzy.

Przecież mi się udało pomyślnie załatwić interesa. Jednym się dopisało procenta i muszą czekać, a drugim obiecało się gruszki na wierzbie i uwierzyli. Będę więc mieć pokój do św. Jana, a po św. Janie znowu się jako uda wywieść dudków w pole! Bo też zaprawdę, co kapitalistom po pieniądzach? Mnie są one potrzebne, bo je wydaję, ale oni, którzy ich nie wydają, mogą się bez nich obejść. A więc, podług zasad ekonomii politycznéj nie powinienem płacić długów.

Kwiecień ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 S.	Hugona bisk. wyz.	20	Prepod. Otec.
2 C.	*Wiecz. Pańs.* Franciszka.	21	Jakowa prepod.
3 P.	*Wielki.* Ryszarda b.	22	Wasyłya jepisk.
4 S.	*Wielka.* Izydora bisk.	23	Nykona prepod.
Ew. u Marka ś. w roz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.			
5 N.	**Wiel. Zmartw.** Winc.	24	N. 6 Postu. Zacharyi
6 P.	**Wielk.** Celestyna pap.	25	**Błohowiszcze**
7 W.	Epifaniusza męcz.	26	Sobor Hawryiła
8 S.	Dyonizego bisk.	27	Matrony mucz.
9 C.	Maryi Egipc.	28	Ftariona prep.
10 P.	Ezechiela pror.	29	Marka prep.
11 S.	Leona papieża.	30	Joanna Listwycz.
Ew. u Jana ś. w roz. 20. O pokazywaniu się Jezusa uczniom.			
12 N.	1 *Przewod.* Juliusza p.	31	**N. Woskres** Ipatya.
13 P.	Justyna męcz.	1	**Apryl. Poned.** Mar.
14 W.	Waleryana męcz.	2	**Wto. Swit,** Tyta pr.
15 S.	Ludwiny i Kasyldy	3	Nykyty prepod.
16 C.	Lamberta męcz.	4	Josyfa prep.
17 P.	Rudolfa biskupa	5	Fteoduła mucz.
18 S.	Apoloniusza męcz.	6	Jewtychia jepis.
Ew. u Jana ś. w roz. 10. O Chrystusie dobrym Pasterzu.			
19 N.	2 Grobu Jez. Wernera m.	7	N. 2 po Wosk. Heor.
20 P.	Agneszki policyan.	8	Irodiona apost.
21 W.	Anzelma biskupa	9	Jewpsychia jepis.
22 S.	Sotera i Kaja mm.	10	Terentia mucz.
23 C.	Wojciecha Arcybis.	11	Antypy jepis.
24 P.	Jerzego męczennika	12	Wasyłya prepod.
25 S.	Marka ewan.	13	Artemona jepis.
Ew. u Jana. ś. w roz. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.			
26 N.	3 Opieki ś. Józefa, Kleta.	14	N. 3 po Wosk. Mar.
27 P.	Anastazego pap. i Teofil.	15	Arystarcha apost.
28 W.	Witalisa męcz.	16	Ahapii mucz.
29 S.	Piotra męcz.	17	Symeona prepod.
30 C.	Katarzyny Seneń. panny	18	Joanna prepod.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Wielki Czwartek, umyw. nóg w katedrze na Zamku rano, po połud. u P. Maryi z 4 kazaniami.

5. Zmartwychwstanie Pańskie u XX. Augustyanów, Dominikanów, ś. Floryana (Rezurrekcya o 5. godz. rano.)

6. Emaus na Zwierzyńcu.

6. Drugie święto Wielkiéjnocy — Odpust z wystaw. Najśw. Sakr. i kazaniem u OO. Bernard. i u ś. Floryana odpust bracki jednodzienny.

7. Rękawka, obchód zwyczajowy na Podgórzu.

13. Poniedziałek przewodni, (Rocznica cudownego ugaszenia pożaru Kleparza w r. 1306 za przyczyną św. Floryana) — Półdniowe ranne nab. z wyst. Najś. Sakramentu i Suplikacyami.

23. Ś. Wojciecha u ś. Wojciecha.

25. Ś. Marka 40godz. nab. processye publiczne z kośc. parafialnych.

30. Ś. Katarzyny Seneń. u XX. Dominikanów (przenosi się na niedzielę po znalezieniu ś. Krzyża.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4. 15 Początek Paschy. 5. 16 Drugie święto. 10. 21 Siódme święto. 11. 22 Ósme święto. 21. 1 Jjar.

LUNACYE.

Pełnia d. 4. god. 5. min. 29 rano — Suche zimna, wiatr wschodni.

Ostatnia kwadra d. 11. god. 2. min. 42 rano. — Pogoda jasna ale mroźna.

Nów d. 18 god. 4. m. 25 rano. — Deszcz zimny ze śniegiem.

Pierwsza kwadra d. 26. o god. 5. m. 28 rano.— Odwilż powszechna, wiatr południowy.

Jedni.

Bóg dał pogodę, trzeba z niéj korzystać i pospieszać w kwietniu z siewami, bo „kto się spóźni i zasieje w maju, będzie zbierał w jaju“. Zapewne mi ziarna od własnéj potrzeby zostanie, przeto będę go mógł i sąsiadom odstąpić, aby się u nas piękne gatunki zboża rozmnażały. Swięta ziemia nasza zdolna jest wydać najpiękniejsze ziarno, byleśmy ją starannie uprawiali.

Drudzy.

Rób co chcesz i głową mur przebijaj, kiedy niéma ani czém zaorać, ani czém pola obsiać. Co było, to się sprzedało, a dzisiaj wypadnie pole na pastwisko zapuścić. Piszą tyle o rolnictwie, a nie podają ułatwiających sposobów uprawy roli bez inwentarza i zastąpienia zboża do siewu innym surogatem. Słyszałem, iż w Anglii parą orzą i sadzą pszenicę, a u nas jeszcze jest barbarzyński zwyczaj orania wołmi, których nie mam. —

Maj ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Filipa i Jakóba apost.	19	Joanna prep.
2 S.	Zygmunta męczen.	20	Fteodora prep.
Ew. u Jana ś. w roz. 16. O przyczynie Chrystusowego odejścia.			
3 N.	4 po Wielk. Znal. Krzyż.	21	N. 3 po Wos. Januar.
4 P.	Floryana męcz.	22	Fteodora Sykeota.
5 W.	Gotharda biskupa wyz.	23	Heorhia mucze.
6 S.	Jana w oleju męcz.	24	Sawwy mucze.
7 C.	Domicelli panny.	25	Marka jew. apost.
8 P.	**Stanisława** bisk. męcz.	26	Wasyła mucz.
9 S.	Grzegorza Nazyań. b. w.	27	Symeona jep. mucz.
Ew. u Jana ś. w roz. 16. O skutku prośby w Imie Jezusa.			
10 N.	5 p. W. Kr. NMP. Łask.	28	N. 4 po Wos. Jasona.
11 P.	*Krzyż.* Beatryxy panny.	29	Dewiat muczeny.
12 W.	*Krzyż.* Nereusz. i Pankr.	30	Jakowa proroka.
13 S.	*Krzyż.* Hilarego i Serw.	1	**Maj.** Jeremii proroka.
14 C.	**Wniebowst. Pań.** Bonif.	2	Attanasya Alex.
15 P.	Zofii i 3 Córek mm.	3	Tymoftea mucz.
16 S.	Jana Nepomucena m.	4	Pełahyi mucze.
Ew. u Jana ś. w roz. 15. O przyjściu Pocieszyciela Ducha ś.			
17 N.	N. 6 po W. Paschalisa w.	5	N. 5 po W. Iryny m.
18 P.	Feliksa Kapucyna wyz.	6	6. Jowa Prawedna.
19 W.	Piotra Celest. i Iwona w.	7	Wospom Kresta.
20 S.	Bernarda Sen. wyz.	8	Joanna Bohosta.
21 C.	Heleny król.	9	**Woz. Hos.** Pr. m. N.
22 P.	Julii panny męcz.	10	Symona aposto.
23 S.	*Wigilia.* Dezyderyusza b.	11	Mokia mucze.
Ew. u Jana ś. w roz. 14. O zesłaniu Ducha świętego.			
24 N.	**S. Zesł. Ducha S.** Joa.	12	N. 6 po W. Jepyfan.
25 P.	**Swiąt.** Urbana pap. m.	13	Hłykeryi mucz.
26 W.	Filipa Nereusza wyzn.	14	Isydora mucz.
27 S.	*Suched.* Jana pap.	15	Pachomyja Wety.
28 C.	Wilhelma ks. i Magd.	16	Fteodora prepod.
29 P.	*Suched.* Max. i Teod. pan.	17	Andronika apost.
30 S.	*Suched.* Feliksa pap. m.	18	Fteodora prep.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 6. O potrzebie ludzkości i litości.			
31 N.	1 p. Sw. **S. Trójcy.** Petron.	19	N. **Sosz. S. Duch.** P.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

Przez cały Maj jako miesiąc NP. Maryi, odbywają się wieczorne nabożeństwa we wszystkich kościołach parafialnych, oprócz tego w kościele OO. Kapucynów.

3. Znalezienie ś. Krzyża u ś. Krzyża; u P. Maryi i u XX. Franc.

4. ś. Floryana u ś. Floryana 40god. naboż. (2. 3 i 4) a w ostatni dzień z kazaniami i proces. z zamku do ś. Floryana.

4. Grobu Chrystusa u Bożego Ciała.

4. Moniki matki ś. Augustyna u XX. Augustyanów.

8. ś. Stanisława w katedrze na zamku i na Skałce nowenna do św. Stanisława we wszystkie piątki od wielkiéj nocy aż do Zielonych świątek.

10. NPM. łaskawéj u P. Maryi.

11. 12. 13. dni krzyż. processyje publiczne z kościołów parafialn.

15. św. Zofii u św. Marka.

16. św. Jana Nepomucyna u św. Wojciecha.

18. św. Feliksa u OO. Kapucynów.

20. św. Bernarda Seneńsk. Odpust zupełny z wystawien. Najśw. Sakramentu u OO. Bernardynów.

24. Zesłanie Ducha św. w kat. na zamku 40-godz. naboż. u XX. Augustyan., Dominikan., i u Kameduł. na Bielanach przez cały tydz.

25. Drugi dzień Zielon. Świąt. Odpust bracki jednodniowy u św. Flor., i u OO. Bernardyn. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

31. św. Trójcy u XX. Dominikan. i u Bonifratrów na Kazimierzu.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7. 18 Lag. Bómer. 19. 1 Siwan 24. 6 tyg. święto. 25. 7 Drugie święto.

LUNACYE.

Pełnia d. 3 o g. 4 m. 11 po połud. Ciepłe dnie, deszczem ożywione.

Ostatnia kwadra d. 10 o god. 8 m. 35 rano. Deszcze częste, wiatr połudn. zachodni.

Nów d. 17 o god. 6 m. 8 wieczór. Pogoda, ale wiatr wschodni zimny, w niczém się nie zmienia.

Pierwsza kwadra d. 25 o god. 10 m. 7. Zimno, ale pogodnie.

Jedni.

Mam nadzieję, że budynki folwarczne postawię przed jesienią i zbiory do nich już będę mógł zwozić. Wartość się wioski podniesie i miła pamiątka ojcowskiéj pracy dzieciom pozostanie. Wreszcie kto kocha kraj, to go w bogactwie podnosi i zdobi, wedle sił i możności, i ta téż jest najszlachetniejsza podnieta do poświęceń i pracy rolnika.

Drudzy.

Mówili słusznie ojcowie nasi: „podpieraj a zbieraj“ albo, „poprawiaj kołkiem i snopkiem“. Nie głupim w wieś wkładać, a samemu sobie odmawiać wygód i rozkoszy! Wieś jest jak krowa, którą dopóty się trzyma, dopóki się ją doi, gdy się zaś wyczerpnie, to się sprzedaje żydowi na rzeź. Estetyki szukam w ładnéj kobiecie, a w ziemi korzyści, któreby mi rozkosze życia zapewniały.

Czerwiec ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Nikodema i Juwenc. mm.	20	**SSS. Troj.** Ftałat.
2 W.	Erazma b. m. i Eugeniusza	21	Konstanty Jeteny.
3 S.	Klotyldy król.	22	Wassyłyja mucze.
4 C.	**Boże Ciało.** Flawiana b.	23	Michaiła prepod.
5 P.	Florencyi Panny.	24	Symeona prepod.
6 S.	Norberta opata wyz.	25	Iretye Obritenye.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.			
7 N.	2 po Św. Roberta b. w.	26	N. 1 po S. Karpa apost.
8 P.	Medarda bisk. wyz.	27	Fteraponta jepisko.
9 W.	Felicyana męcz.	28	Nykyty prepod.
10 S.	Małgorzaty panny.	29	Fteodosyi mucze.
11 C.	Barnabasza apost.	30	**Tyło. Chr.** Isaaka.
12 P.	*Serca Jezusa*, Onufrego.	31	Jeremia apost.
13 S.	Antoniego z Padwy w.	1	**Jun.** Justyna mucz.
Ew. u Łukasza ś. w roz. 15. O zgubionéj owcy i o groszu.			
14 N.	3 po Św. Bazylego wyz.	2	N. 2 po S. *Post do* P. N.
15 P.	Wita i Modesta mm.	3	Łukittyna mucze.
16 W.	Justyny panny męcz.	4	Mytrofana patryar.
17 S.	Adolfa biskupa.	5	Doroftea jepis. m.
18 C.	Marka i Marcelina mm.	6	Wyssariona prep.
19 P.	Gerwazego i Protazego.	7	Sostradaniei p. Bo.
20 S.	Reginy panny.	8	Fteodora mucze.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.			
21 N.	4 po S. Alojzego Gonza.	9	N. 3 po So. Kyryłła.
22 P.	Paulina bisk. wyz.	10	Tymoftea jepis. m.
23 W.	Agrypiny panny.	11	Warftołomea apost.
24 S.	Narodzenie ś. Jana.	12	Onufrego prepod.
25 C.	Gwilelma wyznawcy.	13	Akityny mucze.
26 P.	Jana i Pawła mm.	14	Jetysea proroka.
27 S.	*Wigilia.* Władysława k.	15	Amosa proroka.
Ew. u Mateusza ś. w roz. 5. O sprawiedliwości.			
28 N.	5 po Sw. Leona pap.	16	N. 4 po S. Tychona.
29 P.	**Piotra i Pawła** apost.	17	Manuita mucze.
30 W.	Emilii i Lucyny mm.	18	Leontła mucze.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

4 Boże Ciało u Bożego ciała, u OO. Bern. i u św. Flor. odpust tygodniowy z wyst. Najśw. Sakr. — Processyje publiczne: we Czwartek rano katedral. z zamku po rynku; po połud. u Bożego Ciała po parafii; w piątek po połud. od św. Marka po ul. Sławk. i św. Jana, w sobotę po połud. od św. Krzyża po parafii, w niedz. rano od XX. Dominikanów po rynku i od XX. Augustyanów po Kazimierzu; po południu od św. Flor. po Kleparzu; w poned. od św. Mikołaja po Wesołéj; we wtorek rano o 10. god. u OO. Bernard., po połud. od św. Anny; we środę rano od św. Piotra i na Zwierzyńcu po parafii; we czwartek rano od XX. Karmelitów po Piasku, po połud. od NP. Maryi po Rynku, po procesyi Konik Zwierzyniecki, obchód zwyczajowo-narodowy.

9. Poświęc. kośc. kat. na Zamku.

12. Serca Jezus. 40-god. naboż. (12. 13. i 14.) u PP. Wizytek i u OO. Reformatów.

18. Św. Antoniego we wszystkich kośc. zakonów św. Franciszka.

19. Św. Gerwazego i Prot. u XX. Kamedułów na Bielanach.

24. Św. Jana u św. Jana i na Prądniku czerwon. u XX. Domini.

29. Św. Piotra i Pawła u św. Piotra.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

18. 1 Thamuz.

LUNACYE.

Pełnia d. 2 o g. 0 m. 49 po północy. Deszcze obfite, wiatr zachodni.
Ost. kw. d. 8 o god. 3 m. 12 po południu. Zimno, ale się wypogadza.
Nów d. 16 o god 8 m. 56 rano. Pogoda aż do 22 czerwca.
Pierwsza kwadra d. 24 o god. 11 m. 51 przed południ. Deszcze ulewne i przeciągłe.

Jedni.

Nadchodzi termin wystawy rolniczéj. Należałoby wziąść w niéj czynny udział; każda bowiem instytucya, która kraj nasz wzbogaca i moralnie wykształca, popieraną przez wszystkich być powinna.— Patryotyzm nie na krzykactwie, ale na przysparzaniu dobra publicznego zależy.

Drudzy.

Ma być jakaś wystawa rolnicza! Ciekawym, co z niéj za korzyść? Napędzą krów i wołów i na tém skończą. Ja rozumiem wystawę ale z demonstracyą i manifestacyą, bo w tém przynajmniéj jest objaw życia. Ale bez wrzawy nie pojmuję pożytku z wystawy, i dla tego nic z tego nawet czego nie posiadam, nie poślę. —

Lipiec ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	S.	Teobalda opata wyz.	19	Judy Fłod. apos.
2	C.	Nawiedzenia NMP.	20	Meftodia jepis.
3	P.	Anatolego wyz.	21	Jutiana mucze.
4	S.	Józefa Kalasantego	22	Jewsewya jepis. m.
		Ew. u Marka ś. w roz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.		
5	N.	6 po Św. Karoliny pan.	23	N. 5 po S. Ahripiny.
6	P.	Izajasza pro. i Dominiki p.	24	**Rozdest Joanna.**
7	W.	Estery król.	25	Fewronyi prep.
8	S.	Elżbiety król. wdowy.	26	Dawyda prep.
9	C.	Cyrylla bisk.	27	Sampsona prep.
10	P.	Amalii panny.	28	Kyry Joanna.
11	S.	Pelagii męcz.	29	**Petra i Pawla.**
		Ew. u Mat. ś. w roz 7. O fałszywych prorokach.		
12	N.	7 po S. Jana z Dukli.	30	N. 6 po S. SS. Ap. 12.
13	P.	Małgorzaty panny m.	1	**Ijul.** Kosmy Dam.
14	W.	Bonawentury doktora w.	2	Poło. Ryzy. boh.
15	S.	Rozesłańców apost. i H.	3	Jokynfta mucze.
16	C.	NMP. Szkaplerznéj i Rom.	4	Andreia archiep.
17	P.	Alexego w. i Berty p.	5	Aftanasia afron.
18	S.	Szymona z Lipnicy w.	6	Sysoa prep.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.		
19	N.	8 po S. Wincentego z Paul.	7	N. 7 po S. Ftomy p.
20	P.	Cesława wyz. i Kassyana.	8	Prokopia mucze.
21	W.	Daniela proroka.	9	Pakratya jepis. m.
22	S.	Maryi Magdaleny.	10	40 y piat mucz.
23	C.	Teofila męcz.	11	Jewfymyi mucze.
24	P.	Krystyny panny m.	12	Prokła mucze.
25	S.	Jakóba apostoła.	13	Hawryiła archan.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 19. O zburzeniu Jeruzalem.		
26	N.	9 p. S. Anny M. NMP. i Ko.	14	N. 8 po S. Akyły a.
27	P.	Jukunda męcz.	15	Kyryika mucze.
28	W.	Inocenta p. i Pereg. w.	16	Aftynohema jepis.
29	S.	Marty gosp. p. i Lucylla.	17	Maryny mucze.
30	C.	Heleny wdowy.	18	Jemytyana mucze.
31	P.	Ignacego Lojoli wyz.	19	Makryny prepod.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Nawiedz. NPM. Przez cały tydzień nab. z 2 kazan. codziennie na końcu 40-god. nab. u XX. Karmelitów i u PP. Wizytek.

4. św. Józefa Kalas. u XX. Pijarów (kazan. rano i po południu). W niedzielę przed św. Małgorzatą poświęcenie kośc. św. Idziego.

16. NPM. Szkaplerznéj u XX. Karmelitów i u PP. Karmelitanek na Wesołéj, u św. Barbary i na Smoleńsku u Bożego Miłosierdzia.

18. Szymona z Lipnicy, odpust zupełny z wystaw. Najświętszego Sakramentu i kazaniami u OO. Bernardynów.

18. W kościele NP. Maryi o godzinie 10téj uroczysta Wotywa na pamiątkę pożaru Krakowa w roku 1850.

19. św. Wincentego a Paulo u XX. Misyonarzy.

20. Poświęcenie kościoła św. Katarzyny u XX. Augustyanów.

22. św. Maryi Magdaleny u XX. Dominikanów.

26. św. Anny u św. Anny, u OO. Bernardynów 40-godzinne nabożeństwo (24 25 i 26) i w niedzielę po św. Annie u św. Mikołaja.

26. św. Kunegundy u św. Andrzeja i u św. Józefa.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5. 18 Post. Zdobycie kościoła. 17. 1 Ab. 26. 10 Post. Spalenie kościoła.

LUNACYE.

Pełnia d. 1 o god. 8 m. 6 rano. Deszcze z przyparkiem, wiatr połud.
Ostatnia kwadra d. 7 o g. 11 m. 48 wieczór. Pochmurno ale parno.
Nów d. 16 o g. 0 m. 13 po północy. Wypogadza się, wiatr wschodni.
Pierw. kwadra d. 23 o god. 10 m. 52 wieczór. Pogoda się ustala.
Pełnia d. 30 o god. 2 m. 53 po połud. Deszcz, wiatr półn. zachodni.

Jedni.

Szanowny doktorze, powiédz mi szczerze, czyli wody krajowe zagranicznych nie zastąpią? Wolałbym nawet użyć niewygód a być bliżéj domu i w towarzystwie rodaków, jak się włóczyć po obcych krajach i cudzoziemców paść naszemi pieniądzmi! Czyliby n. p. Szczawnica nie była równie skuteczną?...

Drudzy.

Dziękuję uniżenie za kuracyą u wód polskich, gdzie się ùnudzę i zawsze patrzę na te same twarze, i na te same góry i wąwozy które znam od młodości. — Jeśli się leczyć, to tylko za granicą! I dla tego wolę się zapożyczyć, a jechać w świat cywilizowany, i pić ze źródeł, przy których się poją śliczne cudzoziemskie gołębice jak szukać zdrowia w polskich zdrojowiskach, gdzie maczają dzióbek krajowe dzierlatki.

Sierpień ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 S.	Piotra w okowach męcz.	20	Słyi pror.
Ew. u Marka św. w roz. 18. O faryzeuszu i celniku.			
2 N.	10 po S. NMP. Anielskiéj.	21	N. 9 po S. Symeona.
3 P.	Znal ś. Szczepana i Lydia.	22	Maryi Mahdałyny.
4 W.	Dominika wyz.	23	Trofyma mucz.
5 S.	NMP. Snież. i Grzegorza.	24	Chrystyny m.
6 C.	Przemienienie Pańskie.	25	Uspen. ś. Anny.
7 P.	Kajetana wyz.	26	Jermołeja m.
8 S.	Cyryaka m.	27	Pantolejmona m.
Ew. u Marka ś. w roz. 7. O głuchym i niemym.			
9 N.	11. p. S. Kamilla z Lelis. w.	28	N. 10 po S. Prochora.
10 P.	Wawrzyń. m. i Filomen. p.	29	Kattynyka mucz.
11 W.	Zuzanny panny i m.	30	Syty apost.
12 S.	Klary panny.	31	**Zap. do Uspenya.**
13 C.	Hipolita m.	1	**Awgust.** Proisch.
14 P.	*Wigilia.* Euzebii m.	2	Stefana mucz.
15 S.	**Wniebowzięcie** NMP.	3	Isaaka prep.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 10. O zranionym Samarytanie.			
16 N.	12 po S. Jacka wyzn.	4	N. 11 po S. Sed. Otr.
17 P.	Anastazego bisk. i wyz.	5	Jewsyhnyja m.
18 W.	Heleny szwedzkiéj m.	6	**Preobraz. Hosp.**
19 S.	Benigny p. i Sebalda wyz.	7	Demetrya prep.
20 C.	Bernarda opata wyz.	8	Jemełyana jep.
21 P.	Joanny Fremiot wdo.	9	Małłya apost.
22 S.	Symferyana m.	10	Ławrentya m.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.			
23 N.	13 po S. Zacharyasza pr.	11	N. 12 po S. Jewpłam
24 P.	Bartłomieja apost.	12	Fołya mucz.
25 W.	Ludwika króla.	13	Maxyma prep.
26 S.	Aleksan. m. i Zefiryna p.	14	Michea pr.
27 C.	Przen. ś. Kazim. i Róży p.	15	**Uspen. Bohor.**
28 P.	Augustyna b. i wyz.	16	Nerukoł. obr.
29 S.	Scięcie ś. Jana.	17	Myroma m.
Ew. u Mat. ś. w roz. 7. O służeniu Bogu i mamonie.			
30 N.	14 po S. Pociesz. NMP.	18	N. 13 po S. Flora Ła.
31 P.	Rajmunda wyz.	19	Andrea m.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. NPM. Aniels. we wszystkich kośc. zakon. św. Franciszka.
3 4 i 5 NP. Maryi śnieżnéj 40god. nabożeństwo i św. Dominika u PP. Dominikanek na Gródku.
4. św. Dominika u XX. Dominikanów.
6. Przemienienie Pańskie u XX. Pijarów.
7. św. Kajetana u XX. Kapucynów i Bonifratrów.
12. św. Klary 40god. nabożeństwo (10 11 i 12) u św. Andrzeja.
15. Wniebowzięcie NMP. u P. Maryi z oktawą, codz. 2 kazania, na końcu 40god. nabożeństwo u XX. Augustyjanów, u OO. Bernar. odpust zup. z wyst. najśw. sakr. i z kaz. u XX. Dominikanów.
16. św. Jacka u XX. Dominikanów (przenosi się na niedzielę po skończonéj oktawie). Wniebow. także z oktawą.
21. św. Joanny Fre. u PP. Wizytek.
28. św. Augustyna u XX. Augustyjanów.
30. Pocieszenie NMP. u XX. Augustyjanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

16. 1. Elul.

LUNACYE.

Ostatnia kwadra dnia 6 god. 11 min. 25 przed połud. — Pogoda, wiatr wschod. półn.
Nów d. 14 god. 3 min. 22 po połud.— Burze wietrzne, złom i grom.
Pierwsza kwadra d. 22 god. 7 min. 39 rano. — Deszcze przeciągłe.
Pełnia d. 28 god. 10 min. 15 wieczór. — Deszcze zimne.

Jedni.

Zdawało się, iż rolnictwo nasze w skutek zniesienia pańszczyzny upadnie, i że nikt z pola zebrać nie zdoła darów bożych, tym czasem moja poczciwa gromada tak się uwinęła, iż żniwa pomyślnie i wcześnie ukończyłem. I nie dziw! bo człowiek wolny pracuje z ochoty, a niewolnik z przymusu. Rolnictwo więc nasze zyskało na zniesieniu pańszczyzny. —

Drudzy.

Jak się tu ma podnieść rolnictwo, kiedy lud zamiast być nam wdzięcznym za zniesienie pańszczyzny, każe sobie zarobek gotowizną płacić. Tłómaczyłem chłopom, że kwitek jest to samo co weksel, a oni przecież wolą pieniądze. Żadnego ci ludzie nie mają wyobrażenia o kredycie, i wolą wracać do domu z pieniądzmi jak z kwitkiem.... Barbarzyńcy!!

Wrzesień ma dni 30.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	W.	Idziego opata wyz. Bro.	20	Samuiłła pror.
2	S.	Stefana król. wyz.	21	Ftadea apost.
3	C.	Eufemii panny.	22	Ahaftonyka m.
4	P.	Rozalii panny.	23	Łuppa m.
5	S.	Urbana pap.	24	Jewtychia m.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.				
6	N.	15 po S. Joachima i Zach.	25	N. 13 po S. Warftoło.
7	P.	Reginy panny męcz.	26	Adryana m.
8	W.	**Narodzenia NMP.**	27	Pimona prep.
9	S.	Gorgoniusza m.	28	Moysea mur.
10	C.	Mikołaja z Tolen. wyz.	29	Usiknow. Joanna.
11	P.	Prota i Jacka m.	30	Alexandra pat.
12	S.	Tobijasza wyz.	31	Położ. Pojasz p.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.				
13	N.	16 po S. Imie NMP. Aurel.	1	**Sentiabr.** N. 15 po S.
14	P.	*Podwyż. krzyża S.*	2	Mamonta m.
15	W.	Nikodema m.	3	Anaftyma m.
16	S.	*Such.* Ludomiłły m.	4	Wawyły świa.
17	C.	Piętna S. Fran. i Hild.	5	Zachary pr.
18	P.	*Such.* Józefa z Kop.	6	Cudo ś. Michaiła.
19	S.	*Such.* Januaryusza m.	7	Zozonta m.
Ew. u Mat. ś. w roz. 22. O miłości Boga i bliźniego.				
20	N.	17 po S. Eustachiusza.	8	N. 16. po S. **Rozdest.**
21	P.	Mateusza ap.	9	Joakima i Anny.
22	W.	Maurycego bisk.	10	Mynodory mucz.
23	S.	Tekli panny m.	11	Fteodory prep.
24	C.	Gerarda bisk.	12	Awtenoma mucz.
25	P.	Kleofasa i Tow.	13	Kornyła m.
26	S.	Józefata bisk.	14	**Wozdwyż C. K.**
Ew. u Mat. ś. w roz. 9. O uzdrowieniu paralityka.				
27	N.	18 po S. Władysława.	15	N. 17 po S. Nykity.
28	P.	Wacława m.	16	Josafata ar.
29	W.	Michała archanioła.	17	Sofii mucz.
30	S.	Hieronima doktora.	18	Jewmonia prep.

*

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. św. Bronisławy 40god. nabożeństwo (1 2 3) na Zwierzyńcu.
1. św. Idziego u św. Idziego.
1. Wotywa solenna u św. Floryjana o godzinie 9 rano, po odbyciu któréj kompanija kleparska udaje się do Częstochowy.
4. św. Rozalii u św. Barbary.
6. św. Joachima ojca NMP. u OO. Bernardynów z wystawieniem najświętszego Sakramentu i kazaniami.
8. Narodzenie NMP. u P. Maryi, u XX. Dominikanów, u OO. Bernardynów, u XX. Karmelitów 40god. nabożeństwo, i u Augustyjanów z oktawą— w bramie Floryjańskiéj śpiewy wieczór.
10. Mikołaja z Tol. u XX. Augustyjanów.
14. Podwyższenie św. Krzyża u św. Krzyża 40god. nabożeństwo u P. Maryi, i w Mogile cały tydzień.
17. Piętna św. Franc. we wszyst. kośc. zakon. św. Franciszka.
23. św Tekli u św. Wojciecha.
27. Poświęcenie kościoła św. Floryjana, odpust jednodniowy.
27. Przeniesienie św. Stanisława w katedrze na zamku.
28. św. Wacława w katedrze.
29. św. Michała na Skałce u XX. Paulinów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

14. 1 Tischri Nowy Rok 5624. 15. 2 Drugie święto. 16. 3 Post Gedaljach. 13. 10 Sądny dzień. 28. 15 Kuczki. 29. 16 Drugie święto.

LUNACYE.

Ostatnia kwadra d. 5 god. 2 min. 30 rano. — Pogoda.
Nów dnia 13 god. 6 min. 1 rano. — Trwałe pogody.
Pierwsza kwadra d. 20 godz. 2 min. 53 po połud. — Chmurzy się, wiatr zach. pochmurne dni.
Pełnia dnia 27 god. 7 min. 22 rano. — Deszcze, wiatr zachod.

Jedni.

Jeżeli pomyślność kraju jest dla nas celem, to oświata i uobyczajenie ludu jest do tego środkiem. Powinnością więc warstw oświeceńszych być powinno wszelkie na téj drodze czynić ułatwienia, i przodkować ludowi przykładem, radą i nauką. —

Drudzy.

Zkąd się w téj epoce pojawiła manija cywilizatorska? Zkąd ten jankur do oświecania ludu? Chłop dopóty jest posłusznym i pracowitym, dopóki jest nieoświeconym. Gdy zaś nabędzie rozumu, użyje go przeciw nam i gotów zająć w świecie stanowisko, któreśmy opuścili

Październik ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Remigiusza bisk. wyz.	19	Trofyma m.
2 P.	Aniołów stróżów.	20	Jewstaf mucz.
3 S.	Kandyda i Lukrec. p.	21	Kodrata apost.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 22. O wezwanych na gody.		
4 N.	19 po S. Różań. Franc.	22	N. 18 po S. Foky.
5 P.	Placyda męcz.	23	Zaczaty Joanna.
6 W.	Brunona wyz.	24	Flekły mucz.
7 S.	Justyny panny m.	25	Jewfrosini prep.
8 C.	Brygity wdowy.	26	**Joanna Bohos.**
9 P.	Dyonizego Areopa.	27	Katystrata m.
10 S.	Franciszka Borg.	28	Charytona prep.
	Ew. u Jana ś. w roz. 4. O chorym synie królewskim.		
11 N.	20 po S. Wincent. Kadł.	29	N. 19 po S. Hryh.
12 P.	Maxymiliana bisk.	30	Hryhoria jepis m.
13 W.	Edwarda kr.	1	**Oktabr. Pokr.**
14 S.	Kalixta pap.	2	Kypryana jep.
15 C.	Jadwigi i Teresy.	3	Dyonysya m.
16 P.	Gawła opata wyz.	4	Jerottea jep. mu.
17 S.	Florentego bisk. wyz.	5	Charytyna m.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 18. O dłużnym i złośliwym słudze.		
18 N.	21 po S. Łukasza ew.	6	N. 20 po S. Ftomy.
19 P.	Piotra z Alkantary.	7	Serchya Wakcha.
20 W.	Przen. ś. Wojciecha i E.	8	Pełahyi pr.
21 S.	Urszuli panny m.	9	Jakowa apostoła.
22 C.	Korduli panny m.	10	Jewłampya m.
23 P.	Jana Kapistr. wyz.	11	Fyłypa apost.
24 S.	Rafała archanioła.	12	Prowa mucz.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 22. O czynszowéj monecie.		
25 N.	22 po S. Jana Kantego.	13	N. 21 po S. Karpa.
26 P.	Ewarysta papieża.	14	Nazarya mucz.
27 W.	Iwona wyz.	15	Jewtymya prep.
28 S.	Szymona i Judy a. m.	16	Łonhynz m.
29 C.	Narcyza bisk.	17	Osyi proroka.
30 P.	Marcella pap.	18	Łuki jew. apost.
31 S.	*Wig.* Wolfganga b. wy.	19	Loilla pr.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Aniołów stróżów u P. Maryi wotywa z kazan. na górze w kaplicy.
4. ś. Franciszka we wszystkich kościołach zakonu ś. Franciszka.
4. Niedziela Różańcowa u XX. Dominik z proc. i 5ciu ewaniel. po rynku; przez cały tydzień ranne i wieczorne naboż. z kazaniami.
W drugą niedzielę poświęcenie kościoła u XX. Pijarów.
15. ś. Teresy u pp. Karmelitanek na Wesołéj.
19. ś. Piotra z Alkantary 40god. nab. 17 18 19 z odp. u OO. Ref.
23. ś. Jana Kapistrana odpust zupełny u OO. Bernardynów.
25. ś. Jana Kantego u ś. Anny z oktawą na końcu 40god. nab.
25. ś. Kryspina i Kryspinijana u ś. Piotra.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4. 21 Święto palmowe. 5. 22 Koniec kuczek. 6. 23 Radość z praw. 14. 1 Marscheswan.

LUNACYE.

Ostatnia kw. d. 4. godz. 8. m. 41. wieczór.—Deszcze zimne i mgły.
Nów d. 12. godz. 8. min. 2 wieczór. — Zimno wilgotne.
Piérwsza kw. d. 19. god. 9. m. 25 wieczór.—Pogoda przy wiatrach.
Pełnia d. 26. godz. 7. m. 15 wieczór. — Pogoda i ociepla się.

Jedni.

Już się akademickie kursa zaczynają. Trzeba wysłać synów do Krakowa, aby się na pożytecznych krajowych obywateli wykształcili. Na téj tylko drodze moralnego i naukowego udoskonalenia kraj nasz podnieść się może, i przyszłéj pomyślności utorować bezpieczne drogi.

Drudzy.

Co tam ciągle mówią o téj sile moralnéj i o tych naukach które wysuszają umysł i do zniewieściałości prowadzą. Pięść twarda, to lepsza rzecz od nauki, a siła fizyczna skuteczniejsza od moralnéj. Ja się niczego nie uczyłem a jeszczebym sie jednego mędrka przez kij przenadził. I mój syn toż samo będzie co i ja, a jednak w kaszę nie da sobie dmuchać.

Listopad ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
Ew. u Mat. św. w roz. 9. O wskrzeszeniu córki książęcia.			
1 N.	23 p. S. **Wszystkich SS.**	20	N. 22 po S. Artemia.
2 P.	*Dzień zaduszny.* Peg.	21	Jtariona prepod.
3 W.	Huberta bisk.	22	Awerkia jepisk.
4 S.	Karola Borom. b. w.	23	Jakowa apost.
5 C.	Elżbiety m. i Emeryka.	24	Arefty mucz.
6 P.	Leonarda wyz.	25	Markiana mucz.
7 S.	Herkulana męcz.	26	Dymitria mucz.
Ew. u Mat. ś. w roz. 8. O oczyszczeniu rędow. i o Set.			
8 N.	24 po S. Opieki NMP.	27	N. 23 po S. Nestora.
9 P.	Teodora męcz.	28	Jerentia mucz.
10 W.	Andrzeja z Awelinu.	29	Anastazyi mucz.
11 S.	Marcina biskupa	30	Zynowia mucz.
12 C.	Marcina papieża.	31	Stachya apost.
13 P.	Homobona wyz.	1	**Nojabr.** Kosmy i D.
14 S.	Serafiona męcz.	2	**Jozafata arch. m.**
Ew. u Mat. ś. w roz. 13. O nasieniu dobrém i o kąkolu.			
15 N.	25 po S. Stanisł. Kostki.	3	N. 24 po S. Akepsyna
16 P.	Edmunda bisk. w.	4	Joannyka prepod.
17 W.	Salomei król. panny.	5	Hataktyona mucz.
18 S.	Pośw. kościoła rzym.	6	Pawła Archiepis.
19 C.	Elżbiety król. wdowy.	7	Mm. 33 Mełyły
20 P.	Felixa de Val. wyz.	8	**Mychaiła** arch.
21 S.	Ofiarowanie NMP.	9	Onystora mucz.
Ew. u Mat. ś. w roz. 24. O brzydkości spustoszenia.			
22 N.	26 po S. Cecylii panny.	10	N. 25 po S. Szesty
23 P.	Klemensa pap.	11	Mymy mucz.
24 W.	Jana od Krzyża wyz.	12	Joanna Myłost.
25 S.	Katarzyny panny m.	13	Joanna Złatoust.
26 C.	Piotra Alexan. bis. m.	14	Fyłyppa. Zapust.
27 P.	Waleryana biskupa.	15	Hurya y Symon m.
28 S.	Rufina męcz.	16	Mafstea Jew.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 21. O znakach na niebie i ziemi.			
29 N.	1 *Adwentu.* Saturnina m.	17	N. 26 po S. Hryhor.
30 P.	Andrzeja apost.	18	Platona mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Wszystkich SS. u ś. Piotra.
2. Dzień zaduszny, processya na cmentarz od ś. Mikołaja.
Niedziela 1. i 2. po WW. Świętych odpust u XX. Dominikanów.
8. Opieki NP. Maryi u XX. Pijarów.
17. ś. Salomei u ś. Andrzeja.
21. Ofiarowanie NP. Maryi u ś. Jana, 40god. nabożeństwo (18. 19. 20. i 21.) i u XX. Dominikanów.
25. ś. Katarzyny u XX. Augustyanów i u OO. Reformatów.
29. Zaczyna się Adwent i roraty po wszystkich kościołach.
29. Niedziela I. Adwentu. — Odpust bracki u ś. Floryana. Przez cały Adwent codziennie o godz. 6. z rana. W niedzielę zaś z wystawieniem Najśw. Sakramentu i Suplikacyami.
30. ś. Andrzeja u ś. Andrzeja.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12. 1 Kislew.

LUNACYE.

Ostat. kw. d. 3. o god. 4. m. 54 wieczór.—Pogoda, wiatr wschodni.
Nów d. 11. o god. 9. m. 19 rano. — Pogoda przy mrozach.
Piérwsza kwadra d. 18. o god. 4. m. 25 rano. — Zachmurza się i śniegiem zagraża.
Pełnia d. 25. o god. 10. m. 21 rano. — Śnieg, wiatr zachodni.

Jedni.

Cieszyć nam się należy, iż coraz więcéj przybywa w kraju ludzi chętnéj pracy i ofiary, i że się oni publicznéj sprawie poświęcają. W interesie téż narodu być powinno ułatwiać im organizacyjne działanie; tym bowiem sposobem buduje się społeczeństwo.

Drudzy.

Zadaniem naszém być powinno przeszkadzać wszelkiemu organicznemu działaniu. Burzyć wszelką budowę, i podać w obydę budowników, bo ci albo już są arystokratami, albo z nichby nowa arystokracya wyrosła. A czémżebyśmy wtenczas byli? My, którzy tak niecierpliwie na koléj naszę oczekujemy i których pali oskoma dostania się do władzy?!....

Grudzień ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	W.	Eligiusza bisk.	19	Awdya pror.
2	S.	*Post.* Chryzologa i B.	20	Prokła i Hryhory.
3	C.	Franciszka Xawer. w.	21	**Wchod. Bohor.**
4	P.	*Post.* Barbary panny	22	Fytymona apost.
5	S.	Sabby opata w.	23	Amfytochya jepis.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 11. O poselstwie Jana do Chryst.		
6	N.	2 *Adwentu.* Mikołaja.	24	N. 27 po S. Jekatar.
7	P.	Ambrożego bisk.	25	Klementa papy.
8	W.	**Niepokal. pocz. NMP.**	26	Atyppa prep.
9	S.	*Post.* Leokadyi i Wal.	27	Jakowa mucz.
10	C.	NMP. Loretańskiéj.	28	Stefana mucz.
11	P.	*Post.* Damaza pap.	29	Paramona mucz.
12	S.	Alexego i Pawła.	30	Andrea apost.
		Ew. u Jana św. w roz. 1. O poselstwie żydów do Jana.		
13	N.	3 *Adwentu.* Łucyi i Ot.	1	**Dekabr.** N. 1 Adw.
14	P.	Nikazego bisk.	2	Awwakuma pror.
15	W.	Ireneusza męcz.	3	Safonia pror.
16	S.	*Suchedni.* Euzebiusza.	4	Warwary mucz.
17	C.	Łazarza bisk.	5	Sawwy Owsia
18	P.	*Suchedni.* Oczek. NMP.	6	**Nykolaja Jepis**
19	S.	*Suchedni.* Nemezyusza.	7	Amwrosia jepisk.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 3. O Janie opowiad. chrzest pokuty.		
20	N.	4 *Adwentu.* Teofila m.	8	N. 2 Adwent. Patapia p.
21	P.	Tomasza apost.	9	**Zaczat Bohor.**
22	W.	Zenona męcz.	10	Mymy Jermoh. m.
23	S.	*Post.* Wiktoryi panny.	11	Danyiła stołpny.
24	C.	*Wigilia* Adama i Ewy.	12	Spyridona jepisk.
25	P.	**Boże Narodzenie.**	13	Ewstratia jepisk.
26	S.	**Szczepana męcz.**	14	Ftyrsa mucz.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 2. Symeon przepowiada o Jezusie.		
27	N.	1 *po Boż. Nar.* Jana.	15	N. 3 Adw. Jełewte.
28	P.	Młodzianków mm.	16	Ahhea pror.
29	W.	Tomasza Kanta bis.	17	Danyiła pr.
30	S.	Dawida króla.	18	Sewastyana mucz.
31	C.	Sylwestra pap. w.	19	Wonyfatya mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

4. ś. Barbary u ś. Barbary.
6. ś. Mikołaja u ś. Mikołaja.
8. Niepokalanego poczęcia NPM. u OO. Bernardynów z oktawą, dwoma kazaniami tj. rano i po południu. Na końcu 40god. naboż. i u OO. Reformatów.
13. Na pamiątkę powietrza Wotywa uroczysta na krużgankach przed P. Jezusem u Reformatów.
16. U XX. Dominikanów Nowenna do Bożego Narodzenia z wystawieniem Najśw. Sakramentu, rozpoczyna się rano o wpół do 7. a po południu o 4.
24. Wigilia Bożego Narodzenia. Zaśnięcie ś. Jana u ś. Anny.
25. Boże Narodz. u XX. Augustyanów, Dominik. i u ś. Floryana odpust bracki jednodniowy.
26. ś. Szczepana u XX. Karmelitów 40god. naboż. (26. 27. i 28.)
27. ś. Jana ewangielisty u ś. Jana.
28. Młodzianków w katedrze na zamku.
31. Na zakończenie roku nabożeństwo u XX. Franciszkanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

6. 25 Poświęcenie kościoła. 11. 1 Tebeth. 20. 10 post Oblęż. Jeruz.

LUNACYE.

Ostat. kw. d. 3. o g. 1. m. 34 po poł. — Śnieg obfity i zimno.
Nów d. 10. o god. 9. m 43 wieczór.—Mróz, wiatr wschodnio-północny.
Pierwsza kw. d. 17. o god. 1. m. 5. po połud. — Zimno, mroźno i wietrzno ale pogodnie.
Pełnia d. 25. o god. 4. m. 10 rano. — Śniegi obfite.

Jedni.

Rok się kończy, a każdy z nas porachować się winien z sumieniem, co w ciągu roku dokonał na chwałę Bożą, pożytek kraju i dobro współbraci?.. Czy nie był powodem zwaśnienia? czy pycha, samolubstwo, a szczególniéj zazdrość, nie wyrzuciła go z kolei bezstronnego sądu o sprawach i ludziach, czy nie zaćmiła czystego poglądu na rzecz publiczną.

Drudzy.

I znowu rok przeminął a człowiek jak był, tak i jest niczém, i ani sposób dochrapać się czego przed temi przywileistami. Potrzebaby chyba burzy powszechnéj, aby wywróciła dęby, które się głęboko w ziemię wkorzeniły! Może przyszły rok posłuży lepiéj, lecz podwoić musimy pracy i wypuścić na rywalów naszych politycznych rój ós, trutniów i szerszeni.

Astronomiczny początek pór roku.

Wiosna dnia 21 marca o godzinie 0 m. 29 po połud.
Lato dnia 21 czerwca o god. 6 m. 18 rano.
Jesień dnia 21 września o god. 9 m. 29 wieczór.
Zima dnia 21 grudnia o godz. 0 m. 18 po południu.

RUCHOME ŚWIĘTA.

Obrżędu Rzymskiego.

Niedziela Starozapustna . . .	1 Lutego.
Popielec	18 Lutego.
Wielkanoc	5 Kwietnia.
Wniebowstąpienie Pańskie . .	14 Maja.
Zielone Świątki	24 Maja.
Niedziela śśś. Trójcy	31 Maja.
Boże-Ciało	4 Czerwca.
Niedziela 1. Adwentu	29 Listopada.

Obrzędu Ruskiego.

Nedela Miasopustna	3 Lutego.
Post Wełyki	11 Lutego.
Pascha Chrystow	31 Marca.
Wozneszenie Hospo.	9 Maja.
Soszes ś. Ducha	19 Maja.
Tyło Chryst.	30 Maja.
Piotruwki Nedel 4. dni 5.	
Nedela 1. Adwentu	1 Grudnia.

Suchedni I. Lutego 25. 27. 28.—**II.** Maja 27. 29. 30.— **III.** Września 16. 18. 19. — **IV.** Grudnia 16. 18. 19.

Męsopustu rachując od Nowego roku do Popielca, będzie tygodni 6 dni 6. — Ruskiego zaś Męsopostu Niedziel 5 dni 6. — Wielkanoc Ruska w tydzień po Rzymskiéj przypada.

Tablica wschodu

oraz długości dnia, obliczona na południk krakowski

miesiąc	dzień	wschód słońca g.	wschód słońca m.	zachód słońca g.	zachód słońca m.	długość dnia g.	długość dnia m.	gdy kompas pokazuje połudn., zegar pow. pokaz. g.	m.
Styczeń	5	8	6	4	7	8	1	12	4
	10	8	3	4	13	8	10	12	7
	15	8	—	4	20	8	20	12	10
	20	8	55	4	27	8	32	12	11
	25	7	49	4	35	8	46	12	13
	30	7	43	4	43	9	—	—	—
Luty	5	7	34	4	54	9	20	12	14
	10	7	27	5	3	9	36	12	15
	15	7	18	5	12	9	54	12	15
	20	7	8	5	20	10	30	12	14
	25	6	58	5	28	10	32	12	14
	30	6	51	5	35	10	44	—	—
Marzec	5	6	43	5	43	11	—	12	14
	10	6	32	5	50	11	18	12	13
	15	6	20	5	58	11	38	12	1
	20	6	10	6	6	11	56	12	9
	25	5	58	6	14	12	16	12	7
	30	5	43	6	22	12	24	—	8
Kwiecień	5	5	36	6	32	13	16	12	4
	10	5	23	6	39	13	26	12	2
	15	5	13	6	47	13	34	12	0
	20	5	4	6	54	13	50	11	59
	25	4	55	7	1	14	6	11	57
	30	4	45	7	9	14	24	—	—
Maj	5	4	37	7	17	14	40	11	57
	10	4	28	7	24	14	56	11	56
	15	4	22	7	30	15	8	11	56
	20	4	15	7	37	15	22	11	56
	25	4	9	7	45	15	36	11	57
	30	4	4	7	50	15	46	—	—
Czerwiec	5	4	—	7	56	15	56	11	57
	10	3	58	8	—	16	2	11	59
	15	3	56	8	4	16	8	12	0
	20	3	56	8	4	16	8	12	2
	25	3	58	8	4	16	8	12	3
	30	4	—	8	5	16	6	—	—

i zachodu słońca

podług czasu średniego czyli astronomicznego.

miesiąc	dzień	wschód słońca g.	m.	zachód słońca g.	m.	długość dnia g.	m.	gdy kompas pokazuje południ., zegar pow. pokaz. g.	m.
Lipiec	5	4	4	8	—	16	—	12	3
	10	4	7	8	1	15	54	12	5
	15	4	12	7	58	15	46	12	5
	20	4	18	7	54	15	36	12	6
	25	4	23	7	49	15	25	12	6
	30	4	30	7	42	15	12	—	—
Sierpień	5	4	39	7	33	14	54	12	6
	10	4	46	7	24	14	38	12	5
	15	4	54	7	14	14	20	12	4
	20	5	2	7	4	14	2	12	3
	25	5	8	6	56	13	48	12	1
	30	5	16	6	46	13	30	—	—
Wrzesień	5	5	25	6	33	13	8	12	0
	10	5	32	6	22	12	50	11	58
	15	5	40	6	10	12	30	11	55
	20	5	47	6	—	12	13	11	53
	25	5	56	5	48	11	52	11	51
	30	6	3	5	37	11	34	—	—
Październik	5	6	12	5	26	11	14		30
	10	6	19	5	15	10	56		48
	15	6	28	5	1	10	37		46
	20	6	33	4	54	10	18		45
	25	6	43	4	45	10	2		44
	30	6	43	4	36	9	43		—
Listopad	5	7	3	4	25	9	22	11	44
	10	7	11	4	17	9	6	11	44
	15	7	19	4	11	8	52	11	45
	20	7	27	4	5	8	38	11	46
	25	7	35	3	49	8	24	11	48
	30	7	42	3	56	8	14	—	—
Grudzień	5	7	49	3	53	8	4	11	49
	10	7	54	3	52	7	48	11	52
	15	7	59	3	49	7	52	11	55
	20	8	2	3	54	7	52	11	59
	25	8	5	3	55	7	50	11	25
	30	8	6	4	—	7	54	—	—

ZAĆMIENIA.

W roku 1863. przypadają dwa zaćmienia słońca i dwa księżyca, z których tylko piérwsze zaćmienie słońca i piérwsze księżyca u nas widzialnemi będą. Zaćmienia te przypadają:

1) Zaćmienie częściowe słońca dnia 17. Maja, widzialne w większéj części Europy, małéj części Afryki i Ameryki północnéj. Początek jego przypada o godz. 6 m. 56 wieczór podług czasu średniego krakowskiego, wielkość zaledwie jedna trzecia część średnicy tarczy słonecznéj, koniec dostrzeżonym być nie może, bo słońce tego dnia o 7. godzinie 38 minut z widnokręgu znika.

2) Zaćmienie całkowite księżyca w nocy z 1. na 2. Czerwca, widzialne w całéj Europie i Afryce, częściowo zaś w zachodniéj Azyi i wschodniéj części obu Ameryk. W Krakowie księżyc ćmić się pocznie o godz. 11. min. 5 zaś o godz. 12. minut 12. zaćmiony zostaje zupełnie; to zaćmienie potrwa do godz. 1. min. 19, zaczém cień powoli ustępować zacznie i o godz. 2. min. 26. zupełnie ustąpi.

3) Zaćmienie środkowo-pierścieniowe słońca d. 11. Listop. widzialném będzie z wyjątkiem małych cząstek Afryki i Australii, tylko na samych morzach Oceanu południowego.

4) Zaćmienie częściowe księżyca dnia 25. Listop. widzialném będzie w Ameryce, wschodniéj Azyi i Australii.

Tabela stęplowa z dodatkiem podatkowym.

Skala na weksle.

Skala I.

					stopa należytości		nadzwyczajny dodatek		ogółem	
					złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
					walutą austryacką					
		do	100	złr. WA.	—	5	—	2	—	7
nad	100	„	200	„ „	—	10	—	3	—	13
„	200	„	300	„ „	—	15	—	4	—	19
„	300	„	500	„ „	—	25	—	7	—	32
„	500	„	1000	„ „	—	50	—	13	—	63
„	1000	„	1500	„ „	—	75	—	19	—	94
„	1500	„	2000	„ „	1	—	—	25	1	25
„	2000	„	4000	„ „	2	—	—	50	2	50
„	4000	„	6000	„ „	3	—	—	75	3	75
„	6000	„	8000	„ „	4	—	1	—	5	—
„	8000	„	10000	„ „	5	—	1	25	6	25
„	10000	„	12000	„ „	6	—	1	50	7	50
„	12000	„	16000	„ „	8	—	2	—	10	—
„	16000	„	20000	„ „	10	—	2	50	12	50
„	20000	„	24000	„ „	12	—	3	—	15	—
„	24000	„	28000	„ „	14	—	3	50	17	50
„	28000	„	32000	„ „	16	—	4	—	20	—
„	32000	„	36000	„ „	18	—	4	50	22	50
„	36000	„	40000	„ „	20	—	5	—	25	—

Nad 40,000 złr. od każdych 2,000 złr. opłacać się ma należytość, wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 złr. 25 kr. więcéj, przyczém summy niżéj 2,000 złr. jako pełne uważają się.

Tabela stęplowa z dodatkiem podatkowym.

Skala na inne dokumenta.

Skala II.

						stopa należytości zło.	stopa należytości kr.	nadzwyczajny dodatek zło.	nadzwyczajny dodatek kr.	ogółem zło.	ogółem kr
						walutą austryacką					
		do	20	zło.	WA.	—	5	—	2	—	7
nad	20	„	40	„	„	—	10	—	3	—	13
„	40	„	60	„	„	—	15	—	4	—	19
„	60	„	100	„	„	—	25	—	7	—	32
„	100	„	200	„	„	—	50	—	13	—	63
„	200	„	300	„	„	—	75	—	19	—	94
„	300	„	400	„	„	1	—	—	25	1	25
„	400	„	800	„	„	2	—	—	50	2	50
„	800	„	1200	„	„	3	—	—	75	3	75
„	1200	„	1600	„	„	4	—	1	—	5	—
„	1600	„	2000	„	„	5	—	1	25	6	25
„	2000	„	2400	„	„	6	—	1	50	7	50
„	2400	„	3200	„	„	8	—	2	—	10	—
„	3200	„	4000	„	„	10	—	2	50	12	50
„	4000	„	4800	„	„	12	—	3	—	15	—
„	4800	„	5600	„	„	14	—	3	50	17	50
„	5600	„	6400	„	„	16	—	4	—	20	—
„	6400	„	7200	„	„	18	—	4	50	22	50
„	7200	„	8000	„	„	20	—	5	—	25	—

Nad 8,000 zło. od każdych 400 zło. opłacać się ma należytość wraz z nadzwyczajnym dodatkiem po 1 zło. 25 c. więcéj, przyczém summy niżéj 400 zło. jako pełne uważają się.

RZYM.

Czyli Rzym ma być stolicą całego chrześciańskiego świata, czy też tylko stolicą nowo klejącego się państwa? Oto jest pytanie, które w obecnéj chwili zajmuje głębokich polityków a razem i płytkich o rzeczy publicznéj rozprawiaczy. Nie jednemu się zdaje, iż zmienić w jednéj chwili to, co uświęcone jest wiekami i co niemal w sumienie całego chrześciaństwa wrosło, tak jest łatwém i możebném, iż na to wystarczy wola pojedynczego władcy lub szczęśliwego szermierza. Nie jednemu się zdaje, iż zburzyć odwieczną powagę głowy kościoła i naruszyć jego prawa, jest-to małą krzywdę wyrządzić światu. Tymczasem jak w sklepieniu wyjęta cegła wiążąca budowę o nieochybne zwalisko cały gmach przyprawia, takby też ziemia jęknęła boleśnie pod złomem téj wielkiéj budowy kościoła, związanéj jedyną tylko cegiełką, *którą jest namiestnik Chrystusowy, czyli papież.* Dlatego nie możemy dość podziwiać rozpaczliwego zuchwalstwa ludzi jakiegobądź stopnia oświaty lub społecznego stanowiska, którzy z dziwną lekkomyślnością o najważniejszéj dla świata sprawie mówiąc, jedném zdaniem lub jedném słowem z namiętnéj piersi wyzionioném wyrokują i przecinają stanowczo ów węzeł gordyjski łączący nie tylko chrześcian między sobą, ale będący razem związkiem i niezbędném ogniwem ziemi z niebem

i świata doczesnego ze światem wiecznym. Nie wiem, czyli kto pomyślał nad tém, iż detronizując namiestnika Chrystusowego, oddając go w poniewierkę, i lekceważąc jego prawa lub osobę, ubliża się samemu Chrystusowi, wyzywa się Boga na rękę, podważa się wiarę, burzy się wszystkie ustawy społeczne, a wszelkie prawa boskie i ludzkie podaje się w zagadkę. Bo w istocie jakaż się to władza ostoi, jeżeli ta, która wprost z ramienia Boskiego pochodząc w wątpliwość jest podaną? Czyjaż się własność utrzyma, jeżeli skrawek ziemi na chleb obroczny namiestnikowi Chrystusowemu przeznaczony, w zazdrosnych ludziach zdołał obudzić łakomstwo? Jakiż gród na świecie będzie bezpiecznym od napaści, jeżeli o Rzym, o ów wielki świętych relikwiarz i o szatę całodzianą namiestnika Chrystusowego żołnierstwo rzuca kości? Potrzeba zaiste takiego zmieszania wyobrażeń, jakie dziś panuje, iżby napaść na prawa Ojca świętego ogólnego w świecie chrześciańskim nie wywołała oburzenia? Potrzeba tak ogólnego zaćmienia prawdy, aby nie widziano, iż za pogwałceniem najważniejszéj w świecie zasady, wszystkie inne prawa upadną, gwałty się podniosą, a bezprawie wszelkiego rodzaju swobodnie się na świecie wielmożyć będzie. Jeżeli narody chrześciańskie ośmielają się podnieść oręż na Ojca świętego i władzę Jego poniżać, to żadna powaga nie będzie już dla ludzi świętą i doczekamy się chwili, w któréj dzieci nasze w logicznem rozwinięciu teoryi nowoczesnych rękę na nas podniosą i rodzicielskiéj zaprzeczą nam władzy. Ale przejdźmy od ogólnych spostrzeżeń do rozbioru szczegółowych prawd. Pytam się, czyj jest Rzym i czyją jest własnością posiadłość papiezka? Jeżeli się z punktu prawa publicznego

na tę kwestyą zapatrujemy, to łatwo nam uznać, że ta część kraju, aczkolwiek przez Włochów zamieszkała, jest przecież emfiteutyczną własnością wszystkich ludów wiarę chrześciańską wyznających i jest niejako probostwem nie należącém materyalnie ani do ludu, ani do dworu, lecz jest jakoby zakładem podniesionym i istniejącym dla wygody duchowéj wszystkich mieszkańców świata. Jeżeli zaś (rzecz tę odnosząc do mniejszych rozmiarów) rozważymy iż do pól i zabudowań plebańskich nikt prawa rzeczowego rościć sobie nie może (a przecież ta plebania tak dworowi jako i gromadzie służy), tak też i wielkie probostwo państwa rzymskiego, ani żadnego dworu ani żadnego gminu własnością rzeczową być nie powinno i nie może, chociaż błogie owoce jego egzystencyi całemu chrześciaństwu przysługują. Ciekawy jestem, coby na to każdy z nas kollatorów kościoła powiedział i jakby się gromada we wsi znalazła, gdyby jeden z najbliższych sąsiadów plebańskich dla powiększenia swojego mienia przywłaszczał sobie grunta kościelne, a samę świątynią pańską w stodołę lub karczmę przemieniwszy, proboszcza z kijem w świat puścił tłómacząc mu, iż się prędzéj uświętobliwi, gdy o głodzie i pod naciskiem nędzy pielgrzymować po świecie będzie? Czyliby mówię ów kollator nie związał się z całą gminą przeciwko łupieżcy i nie bronił kościoła i posiadłości plebańskich, będących wieczystą dzierżawą kapłanów pasterstwem dusz w parafii zajętych? Otóż taka sama rzecz dzieje się w Rzymie. Jedno państwo wśród wielu innych dla rozszerzenia granic swoich chce nam odebrać (nam wszystkim katolikom całego świata) probostwo nasze, a miasto święte na stolicę świecką przemienić, i pasterza wspólnego wypędzić

puszczając go w świat szeroki o kiju tułaczym, w twierdzeniu iż to czyni w zamiarach jego uświętobliwienia i podniesienia jego cnót duchowych. Czyliż my przyzwoleniem jawném lub tajném uprawnimy taką grabież i uświęcimy władzę siły brutalnéj, stawiając ją wyżéj nad wszelką moralną zasadę? Czyliż cieszyć się będziemy, gdy pycha silniejszego zwycięzcy odniesie tryumf, nad uciemiężonym a przecież najprawniejszym właścicielem? Nie — do tego stopnia jeszcze naród polski nie upadł, aby poklaskiwał tak niecnéj grabieży i stał się uwiedzionym sojusznikiem kłamliwéj i zazdrosnéj polityki obcego władcy. Polacy znają lepiéj od innych zasadę (bo ją znają z doświadczenia), iż „*co tobie nie miło, nie czyń ani życz drugiemu*,“ i dla tego chociaż niestety czynnego udziału w obronie praw Ojca świętego brać w téj chwili nie mogą, to przecież nie skalają sumienia potakiwaniem publicznéj zbrodni, która w téj chwili Ojcu świętemu zagraża.

Mówią przecież niektórzy, iż dla jedności Włoch niezbędném jest podniesienie Rzymu do znaczenia stolicy państwa. Ale my im odpowiadamy, że Rzym nam katolikom jest potrzebniejszym dla jedności całego chrześciaństwa jak Włochom, i że téj wielkiéj jedności świata całego nie poświęcimy dla sklécenia małego królestwa, z którém nas żadna solidarność nie łączy.—Prawdziwie, iż zamierzony najazd na Rzym, czyli owo barbarzyńskie łupieztwo w XIXwieku, który się chełpi cywilizacyą, przypomina nam owe dawniejsze najazdy możnych panów na drobną szlachtę, w których mocniejszy uboższego szlachcica ze wsi wypędził, dom jego zburzył a pole jego do swoich gruntów wcielał, usprawiedliwiając grabież jedynym powodem,

iż mu ta zbrodnia posługuje do zaokrąglenia jego majętności. Biada i przekleństwo tak nabytemu majątkowi, biada téż w ten sposób powiększającemu się państwu! Wreszcie rozpatrzmy się bliżéj, czyli jedność terytoryalna zapewnia konieczną jedność duchową zamieszkującéj jaki kraj ludności? i czyli ta bryła włoska z niespojnego piasku skléjona tém prędzéj się w proch nie rozsypie, gdy ją promień katolickiego światła do wzajemnéj miłości i wyrozumiałości nie usposobi? Znam ja Włochy tak dobrze jak własną Ojczyznę, bo wczasie mego tułactwa życzliwéj doznałem w Rzymie gościnności, a mieszkając długo pod opieką wspólnego wszystkim katolikom Ojca, robiłem wszechstronne po prowincyach włoskich wycieczki. Poznałem więc z bliska tę mozaikę włoską z drobnych złożoną kamyczków, mających właściwą sobie barwę i zupełnie odrębne przymioty. — Wiem, że różne prowincye tego pięknego państwa nie tyle rozmaitością rządów i praw, ile historyczną tradycyą i obyczajem różnią się między sobą i zlać się dorywczo w jednę całość nie dadzą. Sztucznie więc wywołane zbiegowisko przy sztandarze kłamliwéj jedności na długo ostać się nie może, tém bardziéj, iż dzieło to spekulacyi a nie naturalnego pociągu spełnić się ma kosztem krzywdy całego chrześciańskiego kościoła i świętego religii naszéj naczelnika. Ktoby jednak tak w sobie zagłuszył sumienie, iżby hołdując raczéj modnemu liberalizmowi jak prawdzie, poświęcał dla niego prawo moralne, niechaj pamięta, iż przyzwoleniem na taką grabież zrzeka się téż praw upomnienia się kiedykolwiek o wszelką własność siłą zdobytą i wyrok na siebie samego i na najdroższą mu sprawę podpisuje; niech będzie pewnym, iż usłyszy kiedyś

tę straszną przepowiednią: „*Hodie mihi, cras tibi*“ *co) mnie dzisiaj, tobie jutro).* Dla tego też ktokolwiek ma katolicką duszę a polskie uczucie, niechaj lekce téj sprawy nie waży i niech dla przymilenia się modnemu liberalizmowi nie poświęca najważniejszych interesów wolności kościoła i wolności sumienia. Niech się zastanowi, przez co się większa światu wyrządzi krzywda; czy przez to, iż król włoski państwo swoje o jeden skrawek ziemi uszczupli, czy też, że Papież, namiestnik Chrystusowy, ojciec i władca powszechnego kościoła, zejdzie na tułacza, utraci konieczną mu niezawisłość i stanie się bezsilnym wobec wrogów katolickiéj prawdy, wobec nieprzyjaciół wiary i zawistnych kościołowi odszczepieńców? Jeden z potężnych władców wielkiego narodu (bez którego wpływu i czynnéj pomocy Włochy byłyby w takim samym stanie jak były dawniéj) nie tylko nie odważa się Rzymu poświęcić ułudnéj jedności włoskiéj, ale owszem łakomą napaść na stolicę kościoła powszechnego trzymając na wodzy, wszelki gwałt Rzymowi i prawom Ojca świętego zadany, orężem odpierać jest gotów. Może przykład jego stryja, może wewnętrzny głos sumienia, może też rada światłych mężów, którzy go otaczają, do tych szlachetnych i ważnych skłoniły go przedsięwzięć; ale to pewne, iż mądry ten i przezorny władca przeczuwa, iż trybularz kościelny parzy, i że się go nikt bezkarnie nie dotyka.

Wobec takiéj powagi najgłębszego z dzisiejszych polityków, wobec głosu wszystkich uczciwych ludzi i wiernych synów kościoła (którzy ze zgrozą i oburzeniem na zamierzoną krzywdę stolicy apostolskiéj patrzą) cóż znaczą owe namiętne miotania się swa-

wolnéj gawiedzi, która się na opokę Piotrową szarpie i kruchą czaszką w niezłomną uderza skałę? Cóż znaczy owa zawierucha, miotająca na świat kurzawę nowych teoryi w nadziei zaćmienia światła odwiecznéj prawdy? Co znaczy groźba lub podstęp przeciwko owemu „Non possumus“, które silny duch jako tarczę przeciw fizycznéj napaści stawia? Nie trwożmy się téż bynajmniéj o kościół, bo ten upaść nie może, gdyż go podtrzymuje moc Boża. Nie trwożmy się o państwo kościelne, bo go rozsądek i sprawiedliwość publiczna bezkarnie najechać i zrabować nie pozwoli, a własnością powszechną łakomstwa pojedynczego karmić nie zechce; tém mniéj trwożmy się o władzę Ojca świętego, która, dopóki świat stoi, upaść nie może; ale się trwożmy szczérze o stan sumienia tych katolików, którzy przeciwko dobru powszechnemu i przeciw własnemu interesowi działając, zamierzonéj zbrodni potakują. Biada im już dzisiaj, a większaby na nich spadła biada późniéj, gdyby na słabych barkach znosić musieli ogromny ciężar odpowiedzialności za wszystko złe, któreby ztąd na świat spłynęło. Wiemy, iż Judasz, który zdradził Chrystusa, powiesił się, bo przekładał śmierć nad srogie wyrzuty sumienia. Kto téż dzisiaj na zdradzie kościołowi stoi, gotuje sobie tak smutną przyszłość, iż żadna późniéj zapłata ani zyskanéj sławy u wolnomyślnych, ani wdzięcznego umizgu burzycieli pocieszyć go nie zdoła. Wewnętrzny głos sumienia odzywać się będzie w duszy: „*Podniósłeś rękę na matkę twoją, kościół; wypędziłeś ojca twego z jego własnego domu rzucając go na łup nędzy i tułactwa; niechaj łzy matki i nędza ojca na ciebie spadną.*“

W téj kwestyi rzymskiéj niéma dwuznacznéj dy-

skussyi i rozumowania, tylko jest jedna prawda i jedno światło w duszy, za którém iść trzeba: „Kto jest katolikiem, musi bronić kościoła i jego wolności, bo czuć się powinien członkiem tego powszechnego ciała, którego szczytem i głową jest Ojciec święty, namiestnik Chrystusowy. Kto kościoła i Ojca św. nie broni, jest tchórzem, a kto przeciw niemu walczy, jest przeniewiercą i wydziela się sam ze spółeczeństwa katolickiego. Jak zaś ramię nie dysponuje głowie ale jéj służy i rozkazy jéj wypełnia, tak nikt z pojedynczych ani nawet całe chrześciaństwo nie dysponuje papieżem, ale mu udziela swego ramienia.“ Starzy Polacy rozumieli tę prawdę, rozumieją onę i młodzi, którzy się od ojców swych nie odrodzili i podaniom dziejowym wiernymi zostali. Daj Boże, aby w narodzie naszym była liczba najmniejsza tych, którzy prawo moralne i sprawę najczystszą ułudnemu nowatorstwu poświęcają! Daj Boże, aby jeszcze była mniejsza liczba takich, którzyby używając religii za środek do jakichbądź celów, całowali krzyż w Polsce a deptali go w Rzymie. Daj Boże, aby się nie znalazł ani jeden taki, któryby w złéj wierze łączył się z nieprzyjaciołmi kościoła i pomstę Bożą na biedny kraj nasz sprowadzał. Mniemam, iż jeśli się u nas znajdą *lekkomyślni*, to nie *rozmyślni* w grzéchu, i dla tego ufam, że miłosierdzie Boskie przeważy u nas głupstwo ludzkie. Ostatni fakt przytoczę, który mi jest z pewnego źródła wiadomym. Oto przed kilku laty wieszcz polski, którego zgonu Polska nigdy opłakiwać nie przestanie, a który u mądrego władcy zachodu miewał często posłuchanie, zapytany o Włochy, rzekł: „Najjaśniejszy Panie! szczęściem jest dla Włoch, iż kraje kościelne przegradzają prowincye

północne od południowych, bo te są jakby dwa bieguny elektryczności, które, ile razy się z sobą zetkną, tyle razy tworzą iskrę, któraby ogień domowéj wojny roznieciła." „*Więc byłbyś za federacyą?* (odrzeknie rozumny władca). *W tém się z sobą zgadzamy.*" Od téj rozmowy upłynęły lata, wieszcz polski umarł, ale myśl ta żyje i rozrasta się w sumieniu ludzkości, a zepewne wkrótce sprawiedliwy wymiar wszem stronom zapewni.

O patryotyzmie budującym.

Żadne wyobrażenie w tym wieku nie zostało tyle zwichniętém, jak wyobrażenie o patryotyzmie. Bo cóż oznacza właściwie patryotyzm? Oto miłość kraju i ludzi tenże kraj zamieszkujących; miłość pamiątek z przeszłości, gorące pragnienie przysporzenia ogólnego szczęścia w teraźniejszości, oraz żarliwą chęć zbudowania błogiéj przyszłości dla następnych pokoleń. Słowem, patryotyzm jestto owa széroka miłość obejmująca wszystkich i wszystko w narodzie. Że zaś miłość buduje a nie burzy, łączy a nie rozdziela, użyznia a nie pustoszy, przeto uczucia dzielącego społeczeństwo, wywracającego ład i wywołującego nowe a nieobliczone na kraj nieszczęścia i prześladowania, patryotyzmem nazwać nie możemy. Wszakże łatwo nam jest pojąć, iż miłość namiętna myli się czasem w środkach, i dla tego uwiedziona niewcze-

sną żarliwością staje się szkodliwą wtenczas nawet, gdy się sądzi być najwyżéj użyteczną; ztądto pragniemy wytłumaczyć i uniewinnić wewnętrzne zamiary nierozważnych w kraju zapaleńców, którzy teoryą burzenia gorętszém uczuciem poświęcenia się dla ojczyzny nazywają. Ludziom burzliwym nie zaprzeczamy przeto miłości, ale potępimy kierunek, jaki dają poświęceniu swemu, potępimy nieraz środki i oskarżymy ich, że znaczenia patryotyzmu nie rozumieją. O! gdyby ludzie gorętszego uczucia chociaż raz w uspokojeniu się wewnętrzném pomyśleć chcieli nad niezliczonemi obowiązkami dla ojczyzny, gdyby okiem przenikliwém ale pogodném wejrzeli w ten ogrom prac szczegółowych, które w miłości dla kraju odrabiać potrzeba, gdyby smętnie ale troskliwie przypatrzyli się owéj wielkiéj pustce kraju naszego, na któréj tylko stérczą groby, zwaliska i rozburzone dawnéj chwały pomniki: to zapewne zwróciliby swój patryotyzm ku jednéj myśli budowania, i każdy wedle sił, możności i zakresu (jaki mu Bóg oznaczył) jąłby się obowiązkowo żarliwie i niezmordowanie pracy tyle potrzebnéj ile zaszczytnéj. Nie łudźmy się zaś pochlebnym o sobie samych sądem, i wyznajmy, że w duchu rozbici na tysiące szczegółowych zdań i opinii, a obok tego siłą podzieleni, zubożali, bezsilni i chylący się coraz więcéj ku rozpaczy, przedstawiamy obraz narodu, który Opatrzność karą nawiedziła, i od którego się pokuty i poprawy a nie zuchwalstwa domaga. – Kościół nasz w niewoli z jednéj strony, a w opuszczeniu przez nas z drugiéj, wychowanie zwichnięte, nauki zaniedbane, rolnictwo upadłe, przemysł nierozwinięty, praca nieułatwiona, duch stowarzyszenia prawie nieznany, czynność nieobudzona,

drogi nieprzebyte, rzéki do spławu nieoczyszczone, lasy wycięte, własność nieuregulowana i obdłużona; oto są mniéj więcéj plagi nasze, i wobec nich płynący obowiązek uskutecznienia ulepszeń, do których nie wrzawy ale pokoju potrzeba; łatwo bowiem przyznać, iż zawieruchą tych spraw nie załatwimy.

Mało kto dzisiaj wié i czuje, że do wszelkiego budowania potrzeba najprzód położyć *jeden* kamień, tojest kamień węgielny, a dalsze budowanie uskutecznia się dopiéro przez zastósowanie do niego innych, wedle zarysu, a razem według miary i wagi sprawiedliwéj. Tym kamieniem węgielnym w spółeczeństwie jest najprzód *człowiek*. Nie *ludzie*, nie *ludzkość*, ale *człowiek* mówimy; a ztąd téż każdy, który chce w spółeczeństwie budować, sam siebie najprzód zbudować powinien, i nie może zaczynać od *ludu*, od *ludzi*, od *ludzkości*, ale sam się najprzód w tę ścianę gmachu narodowego ustawić musi wedle miary a wagi wyższego zarysu praw bożych. Błąd i nieszczęście tego wieku najwięcéj leży w tém, że wszyscy są *reformatorami* a nikt nie jest *reformującym się;* czyli wszyscy poprawiają, a nikt się nie poprawia. Po *człowieku* czyli *indywiduum* idzie dopiéro rodzina; po rodzinie *dom* czyli *domownictwo;* potém idzie *parafia* czyli (jak dzisiaj chcą nazwać) *gmina;* późniéj dopiéro *okolica* czyli część kraju, a potém *kraj cały* czyli naród plemienny, w kraju przez Opatrzność mu wydzielonym osiadły. Widzimy tedy, iż zanim się przyjdzie aż do reformy spółeczeństwa (do któréj każdy dziś zdaje się mieć prawo i zdolności), to należy pierwéj przejść kolejno szczeble wielu reform, poczynając je od wyrobienia pojedynczego człowieka, a późniéj rodziny, gminy, aż do narodu.

Weźmy wszakże piérwszego z brzegu reformatora ludzkości, i zapytajmy się, czy przechodził te wszystkie szczeble, zanim stanął na szczycie nauczyciela ludu i ludów? zapytajmy się, czy własną reformę ukończył? a najprzód: czy ma wiarę? a tém samém czy wié, jakie ma obowiązki względem Boga i względem bliźnich? Niestety! po większéj części ci panowie ani dziesięciorga Bożego przykazania, ani prostego katechizmu nie umieją. Jakże więc sądzić potrafią o obowiązkach społeczeństwa względem Boga i względem reszty ludzkości, jeżeli sami nie wiedzą, iż Bogu duszę są winni, a prawu Bożemu posłuszeństwo, a bliźnim miłość i posługę?

Teraz zobaczmy ich wśród rodziny i zapytajmy, jak szanują władzę rodzicielską? jak oni uważają Sakrament małżeństwa? Żony poświadczyłyby chętnie (gdyby śmiały i mogły), że są niepospolitymi despotami; tymczasem nikt więcéj od nich o usamowolnieniu kobiét nie rozprawia, i nikt więcéj prawa rozwodów nie popiera, a nikt téż więcej od nich dla emancypantek nie ma pobłażania. Przypatrzmy się im w kole domownictwa, i zapytajmy się służących, czyli do nich prawa równości (tak głośno wywoływane) stosują? Odpowié każdy służący w pół nagi i głodny: „że bogdaj to służyć u pana z panów!“ Teraz przypatrzmy im się w parafii i zapytajmy o przykład, jaki dają ludowi? o stosunki, w jakich znajdują się z proboszczem, o przyzwoitość, z jaką zachowują się w kościele? Lecz pocóż się pytać o kościół? wszakże tam nie bywają, lub bywają dla politycznych manifestacyi.

Teraz przejdźmy do obowiązków obywatelskich i zbadajmy rodzaj owego poświęcenia, którém tak się przechwalają! Gdzież są owe fundusze, które

złożyli na pożyteczne lub dobroczynne w kraju zakłady? gdzie owe stowarzyszenia w celach naukowych, rolniczych lub przemysłowych? gdzie owa troskliwość o gmachy starożytne historyczne, jakiemi są kościoły, ratusze i inne pomniki narodowe? gdzież jest owa troskliwość o postęp w naukach, o przechowanie i wykształcenie literatury ojczystéj? o podniesienie sztuk pięknych, o wydoskonalenie rzemiosł? W końcu zaś ani nie pytajmy się o rzecz najważniejszą, tojest: o wspieranie i utrzymywanie zakładów duchownych, jakoto: seminaryów, szpitalów, zakonów i tam daléj! Tym zakładom nie tylko panowie reformatorzy nicby przysporzyć nie chcieli, aleby niemal szaréj siostrze wyżebranego grosza zazdrościli.

Po takim przeglądzie niechże sumiennie wyznają reformatorzy spółeczeństwa: czy mają prawo rządzić w narodzie i czyli nie potrzebują zacząć reformy od samych siebie, i czy najwyższym dowodem ich patryotyzmu nie będzie przedewszystkiém *własna poprawa?* Jak bowiem pierwéj materyał musi być obciosanym aniżeli w ścianę jest ułożonym, tak też pierwéj muszą się pojedynczy ludzie i rodziny poprawić, zanim o reformie całego narodu pomyślą.

Gdyby ci ludzie ruchliwi i działalni byli zaczęli poprawę od siebie samych, i zamiast trawić tyle czasu i energii na swarliwéj krytyce drugich, byli wydali wojnę własnym niedoskonałościom, to jużby byli samym przykładem wielką poprawę w spółeczeństwie uskutecznili. Gdyby się pokazali na drodze miłości tyle żarliwymi, ile są na drodze nienawiści, zazdrości i pychy, toby już byli w połowie spółeczeństwo zbudowali. Gdyby byli zajęli się wychowaniem i wykształceniem tylu młodzieży, ilu ich zgorszyli, roz-

zuchwalili, zbuntowali i do próżniactwa skłonili, toby już nowe pokolenie górowało jako wyższa warstwa narodowego gmachu, i ojczyzna z pociechą przyglądałaby się téj nowéj warstwie, obiecującéj przyszłą chwałę i świetność narodu. Lecz niestety! ślepi wodzowie młodego pokolenia w imię patryotyzmu nad tém tylko pracowali, aby wyrwać z serc ostatki wiary i miłości, a zasiać na tym bujnym gruncie nasiona pychy, zuchwalstwa i lenistwa; i do tego téż doprowadzili, że jedna część nieszczęśliwéj młodzieży ginie na rusztowaniu, druga gnije w więzieniach, trzecia zmiera głodem poza granicami kraju, czwarta brzęczy próżnym fałszem po ulicach miast, a reszta, licząc zawsze na obiecywane ruchy i reformę świata, niczém się nie zajmuje, do niczego ręki nie przykłada, ale trawi wiek i zdrowie w gorączce, a życie w oczekiwaniu, i kończy je w rozpaczy.

Otóż to są skutki patryotyzmu burzącego, owoce nowéj szkoły polityków humanitarnych, którzy o ludzkości myślą, a o człowieku najbliższym, to jest o samych sobie zapominają.

Człowiek samego siebie kochać powinien nie tą miłością egoistyczną, która wszystko odnosi do siebie, ale tą miłością chrześciańską, która budować dla siebie nakazuje zbawienie wieczne i szacunek u współobywateli. Kto więc duszę swoję kocha, ten o nią dbać powinien, to jest wykształcać się, uświęcać i cnotą oraz zasługą wzbogacać. I nie uwierzę, aby ten kochał Ojczyznę, kto własną duszę zatraca, i aby mógł budować społeczeństwo wtenczas, kiedy sam jest w moralném i polityczném rozburzeniu. Cóż nam przyjdzie z téj zaspy śniegowéj teoryi humanitarnych, którą zawierucha w rozdoły zmiata?! Promień słońca

zaświéci, a góra śniegowa w błoto się zamieni. Cóż nam dobrego przyniosły nauki z zachodu, które wysmażył w zaklętym tyglu jakiś wódz bez wojska, lub profesor bez katedry, kiedy onych zastósowanie ani jest możebném, ani dla ludzkości zbawienném? Istna zadymka, taniec jesienny zgniłych liści, w którym prócz ruchu wirowego ani kierunku ani pożytku nikt się nie dopatrzy.

Wytężył się wzrok reformatorów na mnogie nadużycia z przeszłości i w nich znaleźli powód potępienia wszystkiego, co było i co jest. Chcieli jąć się stworzenia nowego świata wedle świéżego zarysu i wedle myśli własnéj; ale zapomnieli, że nie mówią do ludzi, których dopiéro stworzyć mają, ale do tych, którzy już stworzeni, i którzy noszą w sercu całą przeszłość i wszystkie nawyknienia z przeszłości. Trudno więc, aby ten, który, acz chce może poprawy i ulepszeń, ale broni się od zagłady, stał się odrazu powolném narzędziem w ręku ludzi, którzy go zawsze obaleniem całego porządku towarzyskiego straszą, i w jego miejsce próbę własnych utopij stręczą.

Wreszcie ludzkość nawykła była od początku wierzyć, iż światem całym rządzi wyższe prawo, którego ustawy ludzkie są tylko lub powinny być rozwinięciem. Ludzkość, czyto z wiary, czy z przeczucia, przyzwyczaiła się odnosić do własnego sumienia, prawem nadprzyrodzoném oświéconego, wszelki stósunek towarzyski mniejszego lub większego zakresu; kto więc wbrew temu uczuciu idzie, a gwałt przekonaniu zadaje (rozwięzując święte skrupuły powszechnego sumienia), ten bierze ciężar wszystkich światów na swoje barki i siłą odporną zostanie skruszonym lub daleko wyrzuconym.

W sumieniu powszechném dwa są główne wstręty: *zabójstwo i rozbój*. Biada temu, któryby chciał ten wstręt osłabić; bo chociażby na chwilę namiętność wzięła górę nad ustawą moralną, to wkrótce głos wewnętrzny odezwie się w duszy, wznieci świętą obawę i pomstą publiczną ścigać będzie nierozważnego kusiciela. Nie wygrał więc ten, komu się udało podburzyć, ale dopiéro stawił na kartę własne sumienie i życie. Może wygrać jednę i drugą stawkę, lecz Bóg i ludzkość zawoła *banco!* a wtenczas biada temu, który w grę namiętność wprowadził.

W narodzie taki jest porządek, jak i w wiejskiém gospodarstwie. Rolę można poprawić, ulepszyć, ale nie można gatunku jéj zmienić. Bieg wody można zużytecznić, ograniczyć, ująć w koryto, ale nie można przymusić, iżby z dołu do góry płynęła. Na wierzbach próżno jest spodziewać się owoców, ani przemienić gatunku drzew rodzajnych, lecz one tylko ulepszyć i uzacnić można; trawie i zbożu nikt wzrostu przed czasem nie przyczyni. Słowem, w gospodarstwie wiejskiém ten jest najmędrszym gospodarzem, który wedle gatunku gleby i położenia swojéj wioski i w miarę towarzyszących okoliczności plan rolniczy stosuje. Ten, mówimy, który do najwyższéj produkcyi własność swoję doprowadza, a to przez doskonałą uprawę, siew, roztropne budownictwo, dobry zarząd i pilne a staranne korzystanie z bogactw miejscowych. Gdyby zaś ten gospodarz ciągle grunt orał a nigdy go nie siał, i budynki wywracał a nigdy nie budował, i zawsze coś urządzał i przemieniał a nigdy nic stanowczo nie urządził, to niezawodnie i samby się zrujnował i wieśby rozburzył, i miałby w korzyści głód i wstyd. A przeto zamiast ciągłego

burzenia tak w narodzie gospodarować należy, iżby stosując się do położenia kraju, do jego wiary religijnéj, obyczajów i historyi, rzecz własną doskonalić i rozwijać, a na tym gruncie ciągle budować, siać, ulepszać, uzacniać i upiększać, i téj pracy poświęcać życie całe, siły, zdolności, młodość i starość swoję, to jest: zapał i doświadczenie.

O! jest w czém pracować, i jest z czego i co stawiać w téj naszéj kochanéj Polsce, która chociaż straszy i smuci rozwalinami, to przecież pociesza bogactwem materyałów. Jest gdzie siać i byłoby co zbierać, gdyby wszyscy jęli się porządnéj roboty, a rzekli sobie razem: *Budujmy królestwo zgody i miłości, królestwo wiary i zasługi; słowem: królestwo wybranych, szukających w prawdzie Chrystusowéj dla siebie i dla kraju zbawienia.*

Udzieloną nam improwizacyą jednego z młodych a jeszcze w świecie literackim mniéj znanych poetów, z tém większą zamieszczamy przyjemnością, iż ona tak dobitnie szlachetną duszę autora maluje, i tak trafnie do p. K. S. jest zastósowaną (który z nieporównanym artyzmem i ogniem dawne a piękne nasze dzieje w kilku znakomitych powieściach przedstawił). Ogół rozsądnéj publiczności polskiéj zasmakuje zapewne w téj treściwéj a znakomitéj poezyi, wskazującéj rzeczywistą a odwieczną koléj naszego patryo-

tyzmu i kierunek jaki uczuciom naszym nadać powinniśmy; wyjątkowo zaś może nie spodoba się tym, którzy z ojczystego nie wyrastając gruntu, są jakąś chwilową zawieruchą na piasczysty wydmuch przyniesieni i egzotycznćm nowatorstwem zaśmiecają ziemię ojczystą, a krzywią ducha poczciwéj z przyrody ludności polskiéj.

Do Kaje. Suff.

Kajciu, Kajciu! — czy my starzy,
Czy doprawdy źle się plecie
Na ojcowym naszym świecie?...
Gdzie u naszych wiar ołtarzy
Czysty ma duch stać na straży!
Kiedy widzę w poniewierce
To, co przeszłość wielką czyni,
Mówię Tobie, krwawiąc serce:
Bóg uchodzi ze świątyni,
I żal taki w sercu u mnie,
Że już chciałbym leżeć w trumnie.

Postęp, postęp! znasz to słowo?
Ja go nieraz badam skrycie,
Gdzie byt jego, skąd wziął życie?
A nie mogąc dociec głową,
Kładę go pod serca bicie;
Jakich uczuć gra w nim echo,
Jakiéj prawdy bije tętnem?
Czy nie dobroć jego cechą,
Czy nie miłość jego tętnem.
Ale dobroć taka święta,
Co w objęcia ludzkość garnie,

Co w rzuconém na świat ziarnie,
I o każdéj łzie pamięta,
Ale miłość taka święta,
Co do wszystkich serc się nagnie,
A jak sama Wniebowięta
Niebo na świat spuścić pragnie;
Co przywianym duchem z krzyża
Cierń ofiarną w skroń zaplata,
Przed maluczkim się uniża,
By pokazać wielkim świata,
Że cierń tylko poświęcenia
Blaskiem czoło opromienia.

I zda mi się, zda koniecznie,
Żem zagadki odgadł słowo,
Że to tylko postępowo,
Co duszebnie i serdecznie.
Więc to dziejów naszych karta,
Więc to nasze z krwi i z ducha,
Gdzie na postrzał pierś otwarta,
Żywym ogniem uczuć bucha.
Pocóż obcéj szukać wiary,
Gdy nas własna uwydatnia:
Naszą siłą — duch ofiary,
Naszém godłem miłość bratnia!
A ta miłość gdzież się szczepi?
Zkąd ofiary téj duch wieje?
To Ty Kajciu wiesz najlepiéj,
Nosząc w sercu Polski dzieje.
Niech więc wrzeszczą, kiedy wola,
Przyganiając niecnym duszom,
Ale bluźnić — hola! hola!
Karabeli i kontuszom.
Z karabelą znikł wiek świetny,
Z kontuszami sława, wieniec —

Z szlachetnego wstał — szlachetny,
Któż dał słowu to znaczenie?
Ten, co pierwszy i na przedzie
Z ogniem w duszy, z szablą w dłoni
Do zwycięztwa hufiec wiedzie,
Dźwiga matkę z ciężkiéj toni;
Ten, co pierwszy pierś nastawił,
I w ofierze życie kładzie,
Dielny w boju, mądry w radzie,
Własną sławą matkę wsławił,
I pamiątkę świetnych czynów
W jéj ratunku i obronie
Na śmiertelne wdział jéj skronie,
Nieśmiertelnych garść wawrzynów!
Czy karmazyn, czy z zaścianku,
Jedno wszystkich sercem wstrząsa,
Jedna pieśń brzmi bez ustanku,
Zpod czupryny i zpod wąsa.
Nie wiesz, patrząc w czasy zbiegłe,
Kto tam piérwszy, kto ostatni —
Bo z nich każdy przyniósł cegłę
Na budynek chwały bratniéj.
A budynek ten rósł w wierze
Zamku, dworza i zagonka,
Że gdy spadnie ciężka troska,
To wybawi i ustrzeże,
Ich Królowa i Patronka
Przenajświętsza Częstochowska.

Nie czas — ale duch stanowi;
By i przyszłość była sławną,
Bądźmy Kajciu postępowi,
Lecz czcząc pamięć ojców dawną!

C.......



LEGIENDA
z okolic podtatrzańskich.

(z ryciną.)

Jedną z najwyższych gór w okolicach podtatrzańskich jest tak zwana Kostrza, która kształtem swoim piramidalnym wystrzeliła nad poziom jak nadwiślańska topola i piętrzy ponad garbatą tych stron okolicą. — U jéj podnóża ścielą się wioski: Rybie, Koszary, Piekiełko i Łososina i wiodą kamienistym szlakiem ku Limanowéj i Nowemu Sączowi.— Część ta kraju bywała często teatrem wojen, a za czasów Rakoczego rzęsista krew obrońców Ojczyzny zmieszana z krwią najezdników ziemię jéj zrosiła. — Widzimy téż podziśdzień wiele sterczących mogił, w których ciała wojowników są pogrzebane, a na nich życzliwa ręka potomków wzniosła krzyże lub przynajmniéj drzewa posadziła.— Najczęściéj między gatunkami drzew dostrzegamy jarzębinę, któréj owoc barwy czerwonéj przypomina ludowi krew w tych miejscach przelaną, a jakby owocami szkarłatnemi płonującą. — Lud te mogiły szanuje i popioły, które w sobie mieszczą, w pokoju zostawia. — Rolnik oboruje one w koło, ale grobów nie tyka, tém bardziéj, że ich strzegą duchy, pojawiające się w nocy i wędrujące w białych szatach a często nawet oświecane czerwoną łuną kagańców, lub téż światłem gromnic, które postacie białe a wysokie trzymają w ręce. — Pasterze strzegący licznych trzód owiec, kóz lub bydła, widują, jak z jednéj do drugiéj mogiły chodzą

w odwiedziny duchy zmarłych rycerzy; słyszą, jak chrzęści na nich zbroja, a nawet podsłuchują tajemnicze rozmowy tych przeszłowiecznych postaci. — Stary gospodarz, Stanisław Dudzik, twierdzi i pod przysięgą zaręcza, iż będąc jeszcze parobkiem, widział poczet duchów białych, który wyszedł z mogił i stanął w szyku bojowym. — „Wtém z chmury, „która zaćmiewała księżyc, zstąpił jasny anioł i spu„ścił się na modrych skrzydłach ku ziemi. W ręku „miał miecz z płomienia, którym wiatr w różne strony „miotał, a na piersiach pancerz ze złotych łusek „i koszulkę ze srebrnego drutu. W drugiéj ręce trzy„mał trąbkę, tak jakby myśliwski rożek z mosiądzu, „i zadął w nią żałośnie do trzeciego razu. Wtenczas „z całéj ziemi i ze wszystkich stron wynikały nie„bieskie płomyczki, podobne do tych, co biegają po „łące.— Z tych płomyczków wytwarzały się postacie „rozmaitych wojowników, którzy wyglądali jakby ze „mgły ulani, tylko im się oczy iskrzyły, niby rozpa„lone węgielki. — Dopiero ów jasny anioł obleciał „całe pole i obejrzał, czy jest wszystko w porządku „i czyli którego wojaka nie brakuje; potém wzleciał „ku niebu i błysnął ognistym mieczem, a owa cała „armia ruszyła za nim na białych skrzydłach niby „ptactwo, i szum się wielki w powietrzu od owych „skrzydeł zrobił, i słychać było w górze śpiewanie „prześliczne, i widać było jasność. — Ale wkrótce „niebo powlokło się czerwoną łuną, którą kłęby dy„mów zaczerniły, i widać było, że te białe duchy „mocowały się, aby się przebić przez chmury, lecz „zaledwie połowa się do góry dostała, a reszta spa„dała jak gruszki z drzewa trzęsione, i z wielkim „łoskotem zapadała się w mogiłach, podczas gdy

„ziemia wydawała jęki i lament, jakby płacz sieroty.
„Patrzyłem na to w trwodze (rzecze Dudzik) powta-
„rzając: „*Słowo stało się ciałem*“, kiedy ptak jakiś
„wionie mi ponad głową i zapiszczy przeraźliwie —
„Spojrzę poza siebie a tu ów ptak siedzi na samym
„wierzchu sosienki i rośnie w okamgnieniu. Najprzód
„był tyli co wrona, a potém jak sęp, a późniéj ludzka
„głowa mu przyrosła z koziemi rożkami, a potém, ze
„skrzydeł niedoperza przerobiły mu się ręce z pa-
„zurkami wilczemi, a późniéj nóżki z błonami jak
„u kaczki i z tyłu miał ogonek w trąbkę zwinięty.—
„Cały był czarny jakby go kto w smole skąpał i
„oczkami prędko mrugał a na wszystkie strony się
„oglądał. „*Kiś, kiś!*“ zapiszczy on przeraźliwie (tak
„jak duszona przez lisa kura), „*krszit, krszit*“ zazgrzy-
„tnie on ząbkami, a w téj chwili wylatuje straszna
„chmara niedoperzów, a każdy z małą ludzką główką
„ale szczurzym ogonkiem, a tu znowu gady wyłażą
„z ziemi podobne do żab i jaszczurek i skaczą po
„mogiłach.— Strach mnie przejął i uciekać chciałem,
„kiedy na jeden raz wszystko zniknęło mi zprzed
„oczów, i zamiast tego plugactwa, stoi przede mną
„arendarz Mosiek z wódką i częstuje, mówiąc: „*Na-
„pijcie się Stanisławie, boście się coś zaturbowali!* Nie
„chcę, odrzekłem, bom widział straszne rzeczy, któ-
„rych nieopowiedzieć! Ale żyd koniecznie mi kieliszek
„pcha w ręce, aż do trzeciego razu, lecz ja spluną-
„łem na pokusę i rzeknę sobie: „Bóg moc moja!“
„a tu w okamgnieniu z owego kieliszka wyleciał mały
„ptaszek jak wróbel i piszczy: „*Kiś, kiś.*“ Dopiero ja
„chcę żyda huknąć w kark, że mi stał na zdradzie,
„kiedy mi się od razu żyd w pannę przemienił, która
„znowu stoi przedemną a pod brodę chce mnie gła-

„skać; lecz ja na bok poskoczyłem i rzeknę:“ „Zkądżeś się tu panna wzięła, żem panny nie widział „i co chcesz ode mnie? Ja jestem kochanka twoja „i pasłam owce twoje, podczas gdy cię straszny sen „mordował.— Kiedy ja nie spałem (rzeknę). — Ale „śniłeś (odpowie panna). A zkądże panna i gdzie „mieszka? (zapytam). — Ja nie z daleka, z téjtu „mogiły, i w nocy bawię się i hulam i światem gonię „a w dzień śpię. — Już na mnie czas nadchodzi, bo „mój nieprzyjaciel, promień słońca, wstaje, a mam „jeszcze z tobą mój Stasiuniu pogadać, aby cię uczy„nić na całe życie szczęśliwym, bogatym i wesołym. „Słuchaj mnie: Oto w polu twojego ojca jest mogiła, „na któréj tylko suchy wrzos rośnie. W téj mogile „ukryte są ogromne skarby, to jest kroć kroci tysią„ców, a to w samém szczerém złocie, koralach i dro„gich kamieniach. — Namów więc twojego ojca, aby „poorał tę mogiłę, a gdy tylko pług zapuści, wyorze „starą żelazną zbroję dawnego mojego kochanka, „a pod tym pancerzem będzie skarb. Zbroję niechaj, „nic z niéj nie zdejmując, rzuci w głęboką zembrzę „(parów) i trzy razy splunie, a skarby wszystkie „niechaj dla siebie zabierze.— Oprócz tego, gdy mo„giłę tę poorze, będzie miał na niéj taki urodzaj, że „z każdego ziarnka sto mu się urodzi; na ściernisku „zaś niech rzepy zasieje, a każda rzepa będzie więk„sza jak ćwierć, i zaledwie jednę uniesie do domu. „Na dowód zaś, że prawdę mówię, pokażę ci sztukę, „iż cała w ogniu stanę a nie spalę się.“ — „I jakoż „tupnęła nóżką, ogień z ziemi buchnął, tak, że aż „od gorąca, co mnie parzyło, odskoczyłem, a panna „stoi wśród płomienia, śmieje się i ząbki białe na „mnie wyszczérza. *Jezus, Marya!* zawołałem i panna

„zniknęła! Słońce wychodziło zpoza góry i już „dnieć poczęło, kiedy z koszar pędząc owce do doju, „szedłem z wielkim strachem i dygocząc rozmyśla- „łem o tych dziwach. — Ojciec poznał po mnie, że „mi się coś przydarzyło, i mówi: Cóż ty dygoczesz „jak osika, Stachu?... Czy cię djabeł nastraszył?... „A nie coć tatusiu, tylko to, bom go widział na oczy „moje własne. Dopiero ojcu opowiedziałem wszystko „i o owéj pannie co mi rzekła.— A tatuś mi na to: „Mój Stachu, wolę ja największą biedę od Pana Boga, „jak największe bogactwo od djabła. — Dla tego „mogiły w któréj kości chrześciańskie są zakopane „rozorywać nie będę, ani skarbów żadnych nie chcę. „Lepiéj się nam za dusze zmarłych pomodlić, albo „i półsetek płótna taniéj sprzedać, a dać na mszą „świętą za dusze pokutujące i potrzebujące ratunku. „Zakazał mi téż ojciec rozpowiadać o tém po wsi, „aby z tego baby nie rozstrzęsły próżnych plotek, „a przez ciekawość z duchami nie chciały doświad- „czać jakiéj próby i w gusła się nie zadawały. Lecz „ja jednéj tylko zwierzyłem się Baśce, która mi się „udawała, a ona (jak każda baba) rozniosła całą „tę wieść po wsi, tak że się przed naszą chałupę „gromada zbierała wypytując się i radząc o tém.“—

II.

Był we wsi u nas (rzecze Stanisław) chłop Szczepan, nie mający wiary w Boga. Dawniéj służył wojskowo i zwlokło się chłoposko tak, że ani był rolnikiem, tylko był jakby guślarzem, bo choć temu nie rozumiał, to na choroby różne léki raił. Łotrto był chłop, któryby był duszę djabłu zaprzedał za kieliszek wódki, albo za trzy grosze. W całéj wsi

on był największym buntownikiem i każdemu miał co przyganić a sam był straszliwe ładaco. Otóż ów chłop dowiedział się o tém, co mi się przydarzyło, i zaraz sobie pomyślił, aby ów skarb wykraść w nocy i z nim uciec za Wisłę. Poszedł więc jednego dnia przed wieczorem do kmiecia nazwiskiem Łuki (Łukasza) i prosił go, aby mu pożyczył na parę godzin wołów z pługiem, iżby zrobił przegony na oziminie. Dziwno to było Łukaszowi, gdzieby Szczepan miał oziminę, kiedy nigdy w polu ani siał ani orał?.... Lecz gdy ten mu skłamał, iż kupił polanko żyta od Wawrzeńca na połoninach, (między górami) przeto uwierzywszy, dał woły przykazując, aby przed zachodem słońca powrócił.

Wziął więc Szczepan owe woły i czekał z niemi pod lasem zmierzchu, a gdy już słonko zapadło za bór i za góry i zaczerniało na niebie, zaprzągł je do pługa i dalejże orać mogiłę poniżéj krzyża. Zaledwie skibę odłożył, kiedy woły stają jak wryte, a lemiesz zabrzęczał o kruszec! „Dobrze (rzecze „sobie Szczepan) już jest skarb i bogactwo, teraz „tylko brać a zmykać i woły zostawić w polu, to „je choćby jutro Łuka znajdzie.“ Schyla się więc Szczepan, myśląc, iż wyciągnie garnek z pieniądzmi albo skrzynkę, kiedy zamiast tego wydobywa zbroję żelazną czyli pancerz, na którym był przybity znak Zbawiciela. Gdy spojrzał na krucyfiks, zimny mróz go przeszedł i taka zdjęła go trwoga, że nie wiedział co zrobić z tym skarbem, którego nie szukał, ale który raptem duszą jego wstrząsnął. Wtém ponad głową jego zawisł czarny ptak i kracze, a na wierzchu mogiły wiatr wirowym młynkiem trzy rosnące lilie kołysze. Trzyma więc Szczepan drżącemi rękami

tę ciężką zbroję i ma już rzuciwszy ją, uciekać, kiedy spojrzy na bok i widzi, że z tych trzech lilij wyrastają trzéj rycerze, a z nich jeden w białéj szacie i ranny stoi bez zbroi. Ten ranny kiwa na niego ręką kościotrupa i woła: „Stój bezbożny, albo w ten moment ziemia cię pochłonie!“ Szczepan zbladł, ukląkł, ręce złożył, i drży od strachu, gdy biały duch tak do niego prawi: „Bezbożny grzészniku! cóż cię tu za-„wiodło na mogiły ojców?!! Czy miłość, czy modli-„twa, czy brudne łakomstwo? Czy chcesz przywdziać „ten pancerz, czyli téż pod nim szukać doczesnych „skarbów i pieniędzy?! Mów prawdę, bo za jedno „kłamstwo śmierć doczesną i wieczną połkniesz.“

Szczepan lękając się o życie, bał się skłamać, przeto wyznał, że nie pancerza szukał, ale pieniędzy i doczesnych rozkoszy, które pieniądz daje. Na to rzecze duch biały: „Jeszcze się zbawić możesz, skoro nie kłamiesz. — Więc nakazuję ci, abyś tę zbroję odniósł do kościoła we wsi K..... pod Bochnią, zkąd dostanie się w ręce człowieka, dla którego ją przeznaczyłem. Ty zaś dla odpokutowania grzéchów całego żywota, masz natychmiast iść na stróża do OO. Reformatów w mieście Wieliczce i tam modlić się za moją duszę, dopóki ci się powtórnie nie ukażę uwolniony od pętów, które mnie więżą.“

Szczepan chciał prosić o pozwolenie wrócenia do domu i odprowadzenia wołów, lecz przewidział to duch biały i rzecze: „Nie waż się już wracać do „domu, ani się oglądaj poza się, lecz niosąc zbroję „idź prosto za płomyczkiem, który cię, nim kur zapieje, „prosto na cmentarz kościoła zaprowadzi. Tam drzwi „boczne same się otworzą i będzie taki, co ci wskaże, „gdzie masz zbroję złożyć. Gdybyś kogo po drodze

„spotkał, któryby cię od spełnienia moich rozkazów „odwodził, nie słuchaj, bo zginiesz.“ Gdy to duch biały powiedział, szum się wielki zrobił, ziemia pękła z łoskotem i wszystko znikło, tylko płomyczek wyskoczył z mogiły i stanął przed Szczepanem. Pomyka się ów płomyczek niziną u stóp góry Kostrza, a Szczepan idzie rad-nie-rad za nim, dźwigając ciężką zbroję, kiedy z krzaków wyskoczy paniątko w czerwonéj szacie i w żółtych spodeńkach, a śmiejąc się na całe gardło i wykręcając się na pięcie, tak rzecze: „Oj głupi, głupi Szczepanie! odstąpiłeś skarbów, „któreby cię były uszczęśliwiły na cały żywot twój, „a dźwigasz zbroję z jakiegoś starego zmarlaka! „Porzuciłeś woły, za które Łuka pozwie cię do sądu, „a idziesz do klasztoru, gdzie będziesz pieczeń obra-„cał, któréj nigdy nie pokosztujesz! Wolałbyś wrócić „po pieniądze, gdybyś był mądrym, a ja ci dam moją „córeczkę, która cię krótszą drogą przez las poprowadzi.“ — Płomyczek się pomykał i coraz więcéj oddalał, aż wreszcie zniknął, Szczepan został w ciemności. Strach go przejął, nie wiedział, w którąby miał iść stronę?.... Wtém las zaszumiał od wiatru, tylko błyskawice rozwidniały czarne niebo, padał piorun po piorunie, a jakieś ptaki w powietrzu ogromny pisk wydawały. Szczepan w największéj desperacyi i strachu rzucił pancerz na ziemię, a w ten moment ziemia pękła i wyskoczył z niéj czarny opętaniec, który tę zbroję porwał i ryknął przeraźliwie, jak byk którego rzeźnik o ziemię powala. Szczepan zaczął ku górze w las uciekać, aż wreszcie sił mu brakło, i gdy chciał spocząć, noga mu się upsnęła nad brzegiem parowu, gdzie się w głąb potoczył, a o kamienie i korzenie drzew pokaleczył. Potém lunął

dészcz ulewny i coraz więcéj potok zapełniał szumiącemi falami, tak, iż znowu Szczepan na górę drapać się musiał. Aż wreszcie dnieć poczęło, a Szczepan znając miejsce przekonał się, iż jest po drugiéj stronie Kostrzy. Wrócił więc do domu pokaleczony, zmoczony i przestraszony a wypadek swój przed księdzem proboszczem i gromadą wyznał. Woły same do Łuki powróciły, ale z połamanym pługiem, na mogile zaś ani znaku orania nie było, tylko tak była zarośnięta wrzosem jak dawniéj. Gromada złożyła się na mszą świętą, i poświęciła to miejsce, gdzie na wierzchu pod krzyżem znaleziono tabliczkę kamienną z napisem: „Gdy się taki urodzi, który godzien będzie przywdziać pancerz tajemniczy, wtenczas“....... (daléj nie można było odczytać, bo samemi znakami było pisane).

Szczepan poszedł do klasztoru OO. Reformatów, i nawróciwszy się, był do śmierci stróżem klasztoru.

Opis żniwiarki

zbudowanéj przez Jana Teodora Zarskiego w Dąbrowie, powiecie olkuskim, gubernii radomskiéj.*)

(Z ryciną.)

Ciężar żniwiarki wynosi około 450 funtów; wsparta jest na ziemi dwoma punktami bocznemi, trzecim zaczepiona do zaprzęgu konia. Z lewego boku opiera się na kole główném, poruszającém maszyneryją lit. *a.*, z prawéj zaś na walcu *r* drzewnym, osadzonym na osi żelaznéj przytwierdzonéj pod pokładem żniwiarki.

Pożęte zboże wachlarz w obrocie swym lekko przewraca na powierzchnią blatu, z którego robotnik stojący na wózku przyczepionym na haku z tyłu do maszyny grabiami na lewą stronę żniwiarki zgarnia, i w ten sposób po przejściu maszyny w koło pewnéj przestrzeni do żniwa zajętéj, zostaje próżne miejsce tak na pochód koni ciągnących żniwiarkę, jakotéż na składanie garści następnych.

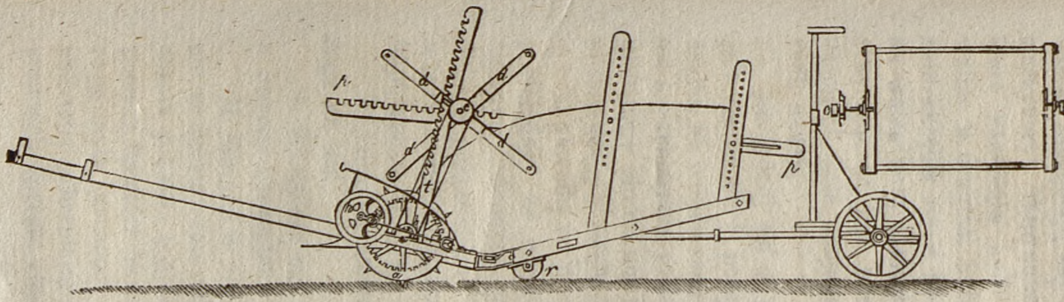
Z powodu lekkości maszyny, dostatecznym być może do ciągnienia takowéj koń jeden o zwyczajnéj sile; dla pośpiechu wszakże i łatwiejszego wykonywania roboty założyć można drugieg okonia, jeden przed drugim. Do działania przeto żniwiarki potrzeba jednego a najwięcéj dwóch koni i dwóch ludzi, z których jeden prowadzi konie, a drugi zrzuca garście zboża.

Ustrój całéj maszyneryi przedstawia dołączony tu rysunek, a mianowicie: że główne koło lit. *a* nadaje ruch całéj maszyneryi, na wewnętrznéj powierz-

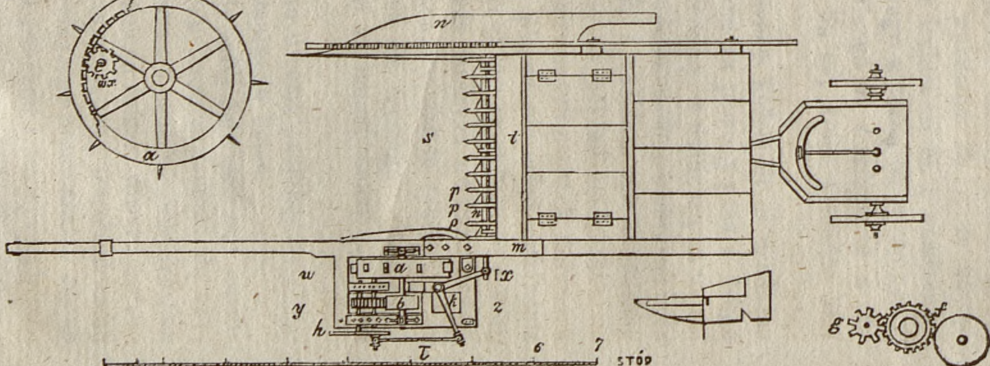
---

*) Artykuł ten mam sobie uprzejmie udzielonym przez Wiel. Mieczyńkiego, redaktora Gazety rolniczéj.

WIDOK Z BOKU.



RZUT POZIOMY



chni osadzone ma zęby, które wczasie biegu żniwiarki zagłębiają się w ziemię dla silnego poruszania maszyneryi. Wewnątrz tego koła osadzone są tryby, które zazębiają koło trybowe lit. *e*, osadzone na walcu z drugiém kołem trybowém lit. *f*, to następnie zazębia się z kołem trybowém lit. *g* osadzoném na walcu koła zamachowego z korbą lit. *h*, do korby przyczepiona jest korbsztanga lit. *i* złączona z ramieniami stale spojonemi lit. *kk*, które sztandze lit. *l* ruch nadają.

Na jednéj osi z główném kołem lit. *a* osadzona jest szajba lit. *b* połączona za pomocą pasa z drugą szajbą lit. *c* téjże saméj średnicy, a osadzoną na jednéj osi z wachlarzem, przez co jednocześnie z obrotem koła głównego obraca się także i wachlarz czteroramienny przewracający zżęte kłosy na pokład żniwiarki.

Z powodu że przy pierwszych próbach człowiek postępujący za maszyną pieszo nie mógł dokładnie zgarnywać ściętych garści zboża z pokładu żniwiarki, dlatego przyczepiono z tyłu maszyny na haku prosty wózek o dwóch kółkach, który, jak to rysunek okazuje, szczegółowego opisu nie wymaga.

Różnica téj żniwiarki od innych konstrukcyj polega na tém:

I. Że opiera się tylko dwoma punktami na ziemi, a trzecim zaczepiona u zaprzęgu konia.

II. Korpus w złożeniu całéj żniwiarki jest zupełnie w zmocowaniu odmienny, przez dodanie do złączenia pokładu z grządzielem i obsadą maszyneryi za pomocą łącznika lit. *m* z lanego żelaza, przytwierdzonego stale szrubami, nadając wielką trwałość całéj budowie, ochraniając od ciągłego przeważania się na punktach oparcia ciężaru pokładu i maszyneryi.

Ustrój maszyny, jak widać z opisu powyższego, jest innéj konstrukcyi, nigdzie nie praktykowanéj, własnego pomysłu wynalazcy; kombinacya pojedynczych części maszyny nadaje ruch nieforsowny całemu ustrojowi i nożom bez pośrednictwa trybów kątowych, a nadto nie może w żaden sposób złamać, zgiąć ani téż prędko zużyć noży z osadą, mając komunikacyą nie wprost od korbsztangi, lecz za pośrednictwem dwóch ramion stale spojonych lit. *kk*. Zresztą cały korpus żniwiarki jest innéj zupełnie konstrukcyi niż systemu Mackormika w złożeniu pokładu i osady maszyneryi, która przytwierdzona jest do boku grządziela razem z łącznikiem lit. *m* czyli stanowi on jedną całość, zabezpieczając urywanie szrub, szyn spojonych i sztuk drzewa.

IV. Grzebień, w którym urządzony bieg noża sierpowego jest także ulepszony, ponieważ o jeden raz jest gęstszy niż w dotąd używanych żniwiarkach, czyli że nóż ma swój bieg nie od szerokości jednego zęba do drugiego, lecz przebiega jeszcze ząb środkowy przecinając słomę w takowym, a tém samém zyskuje się w jednéni przecięciu sztangi nożowéj o połowę prędsze ucinanie słomy, z tém nadmienieniem, że zęby wyżéj rzeczonego grzebienia są drzewiane, okute żelazem, dające się łatwo naprawić w razie uszkodzenia.

V. Wachlarz jest tém polepszony, że umocowany jest nie na całéj długości jednéj osi, lecz tylko przytwierdzone czopy końcowe w środkach ramion wachlarzowych, zapobiegając w takim razie przy biegu maszyny przełamywaniu wysokiego zboża; oraz także przystępném czyni podnoszenie lub opuszczanie wachlarza za pomocą siodełka, które służy za łożysko

osi lit. *o*, to zaś zaczepia się na karbach drążka lit. *t* z prawéj strony żniwiarki, z lewego zaś boku żniwiarki przymocowana jest beleczka lit. *p*, która słnży podobnież do podnoszenia lub opuszczania wachlarza.

VI. Korbsztanga lit *l* zastósowana jest do biegu w kierunku łukowym, z pomocą buksów z czopami, osadzonych w końcach korbsztangi, jak to rysunek wskazuje,—nie wymagająca skrupulatnego położenia osi korbowéj, jak to często przy innych żniwiarkach się zdarza, że przez obtarcie osi, wyrobienie panewek, wychodzi z normalnego położenia, podlegając tym sposobem uszkodzeniu; przeciwnie zaś ta z powodu swego biegu łukowego od powyższych uszkodzeń jest zabezpieczoną.

VII. Skrzydło drzewne lit. służy do rozdzielania słomy przeznaczonéj do urznięcia od pozostałéj.

VIII. Koło główne lit. *a* jest ze żelaza lanego razem z trybami, jak to rysunek wskazuje, obwiedzione jest żelazem walcowaném płaskiém, na którém przyczepione są zęby do zagłębiania w ziemię, od boku frontowego koła ma wsadzoną szajbę, z brzegiem kątowym dla zasłonięcia od przystępu urypywania się ziemi, kamieni i piasku wczasie biegu.

IX. Przytoczyć mi także wypada, że dotąd nigdzie przy żniwiarkach Mackormika nie były używanemi koła trybowe tak małych rozmiarów i z pewną trwałością, jak przy żniwiarce mojéj obecnie rysunek przedstawia a próby o ich trwałości przekonały.

W Dąbrowie dnia 8/20. Lutego 1862.

Jan Teodor Żarski.

DRAMAT
SPRAW OBECNYCH
W KILKU ODSŁONACH.

OSOBY:

Pan Staromirski, dawny sędzia pokoju.
Pani sędzina, jego żona.
Panna Agata (dojrzałego wieku), siostra pani sędziny.
Pani Kręcicka, } przyjaciołki panny Agaty.
Panna Wolnicka, }
Pan Łowigrosz, udający ważną w polityce figurę i wysłańca.
Pan Wiktoryn, syn państwa Staromirskich.
Pan Zapałka, }
Pan Wszędobój, } studenci, przyjaciele Wiktoryna.
Pan Rycerski, }
Pan Radomił, przyjaciel pana sędziego.
Łukasz, lokaj.
Wojciechowa, stara kucharka.

(Rzecz dzieje się w mieście.)

SCENA I.

Pan Staromirski i pani sędzina.

Pan Staromirski. **Nie susz mi Jéjmość głowy, i dajże raz pokój z temi nowinami! Powiedziałem ci, że nie wierzę, i nikt mnie nie przekona. Przecież ludzie mają dość rozumu, aby się nie porywać z motyką na słońce. Rozważ Jéjmość sama, że niéma dzisiaj ani czém ani kim tak ważnéj rozpoczynać sprawy.**

Pani sędzina. Przyznaję słuszność uwag twoich mój mężu, i daj Boże, aby tak nie było jak ludzie mówią; jednak wątpić nie mogę o prawdzie wiadomości, które mam z najpewniejszych źródeł i wynoszę je wprost z kościoła.

Pan Staromirski. Z kościoła?...

Pani sędzina. Tak jest; wracam właśnie ze mszy świętéj, gdzie spotkałam panią Kręcicką i pannę Wolnicką, a te mnie zaręczyły, że straszna gotuje się rozprawa. Znasz, mój mężu, rozległe tych pań stósunki i ich dla młodych zapaleńców skłonność; one przeto mogą wiedzieć tajemnice, które do nas spokojnych ludzi nie dochodzą. Lękam się o naszego Wiktoryna, którego egzaltowany patryotyzm może pchnąć do spraw niebezpiecznych.

Pan Staromirski. Nie bój się Jéjmość, bo ja od dawna czuwam nad każdym jego krokiem, a ojcowski rozsądek stanie się dla niego zbawiennym hamulcem.

Pani sędzina. Oh! jakże się mylisz mój mężu, przyznając sobie taki wpływ przeważny na umyśle nieugiętym, jaki powszechnie Wikciowi przyznają. Mnie się zdaje, iżby on raczéj pociągnął nas za swojém zdaniem, jakby się miał za naszą przechylać radą. Wszak widzisz, jak potrafił siostrę moję, pannę Agatę, do swoich nakłonić myśli!

Pan Staromirski. To nie jest żadnym dowodem, moja żono!... Panna Agata, strawiwszy pół wieku w nudném dziewictwie i żyjąc bez oznaczonego w tym świecie celu, łatwo się egzaltuje, a w stanie rozdrażnienia nerwowego (które ona za tkliwość i wyższą sentymentalność uważa) czepia się każdéj myśli, choćby najszaleńszéj, byle nią czynny swój umysł zająć a brak wdzięków i młodości udaną w świecie ruchli-

wością zastąpić mogła. — Pamiętasz, żeśmy ją znali przesadną arystokratką; póżniéj uderzyła w dewocyą, cały dzień siadywała w kościele, trudziła i nudziła księży; namnożyła sobie z własnego pomysłu rozmaitych praktyk, aż w końcu i to jéj się uprzykrzyło; i dzisiaj, przerzuciwszy się na pole burzliwego patryotyzmu, jest jakąś socyalistką, demokratką, a rzeczywiście waryatką, propagującą zasady, których ani czuje ani rozumie. Że więc młode chłopcy z ogniem w duszy obudziły w niéj jeszcze jakiś gorętszy płomyczek, to mnie nie dziwi; lecz tego pojąć nie mogę, że ty! moja żono, kobieta tak rozsądna i doświadczona, potwornym plotkom dawać możesz wiarę!...

Pani sędzina. Ale mój mężu! bo ty, mówiąc o młodych ludziach, zwykłeś zapominać, jakim sam byłeś za młodu, i mniemasz, iż młodzi ludzie powinni mieć koniecznie starszych doświadczenie i rządzić się tylko samą rozwagą, a przecież krew ich gorąca żywiéj płynie, na siły własne więcéj od nas liczą, mają wreszcie przed sobą wiek cały do przeżycia, a tém samém i szerokie pole nadziei; kiedy dla nas wszystko na tym świecie kończyć się zdaje, a przyszłość w ciemnych maluje się barwach. Sam mi opowiadałeś, ile szlachetnych ale niebezpiecznych tworzyłeś za młodu przedsięwzięć, aby nieść ojczyźnie ofiarę życia i mienia. — Czyliż nie porzuciłeś także rodzicielskiego domu, aby się zaciągnąć bez pozwolenia ojca w szeregi wojsk narodowych? Czyli z chlubą i z pewném duszy zadowoleniem nie przypominasz sobie właśnie owych chwil, w których najwięcéj dla ogólnego dobra ucierpiałeś? Czyliż wkońcu jakakol-

wiek rada i powaga starszych byłaby cię od zamierzonych poświęceń wstrzymała?

Pan Staromirski (ocierając łzę w oku). Prawda! wielka prawda!...!. Przypominasz mi Jéjmość najpiękniejsze chwile mojego życia, kiedy licząc dopiéro lat dziewiętnaście, dowiedziałem się o wojnie narodowéj. Natychmiast téż postanowiłem wejść w szeregi obrońców kraju, i aby uciec z domu, wyszedłem w nocy z mego pokoju. Przechodząc zaś przez izbę sypialną rodziców, widzę obojga w głębokim śnie pogrążonych. Ach, jakaż się straszna w méj duszy odbywała walka! Opuścić dom bez rodzicielskiego błogosławieństwa, zdawało mi się grzechem i zdradą. Żądać ich zezwolenia tém bardziéj się lękałem, iż na mnie jedynaku wszystkie rodziców oparły się nadzieje i cała ich spoczywała pociecha. Rozdarty w uczuciu między miłością ojczyzny i miłością rodziców, stałem jakąś chwilę w środku pokoju, który oświecała lampa tlejąca zawsze przed obrazem Matki Boskiéj. Póżniéj zbliżyłem się do łóżka ojca i matki, ucałowałem ich nogi, i postanowiłem, że, jeżli się obudzą, wyznam wszystko i prosić ich będę, aby mnie od poświęcenia się ojczyźnie nie wstrzymywali; w razie przeciwnym, uważać będę za pewną skazówkę, iż mi tajemnie dom rodzicielski opuścić wypada. Ojciec mój przez sen westchnął, ale się nie przebudził; na ustach zaś matki anielski dostrzegłem uśmiech, który mi przebódł serce wyrzutem zamierzonéj zdrady. Jednak spełniając powzięte zamiary, ostrożnie drzwi uchyliłem, i przebiegłszy kilka pokoi aż do sieni, jednym podskokiem byłem już w stajni, gdzie mój gniadosz poznawszy mnie zarżał, i może rad był dzielić ze mną poświęcenie się i sławę. Bo

Jéjmość anibyś uwierzyła, jak koń współczuje zapał i odwagę jeźdźca i takową dzieli; jak on tworzy z rycerzem jednę niemal istotę; jak odgaduje, czy zuch lub tchórz na nim siedzi! Oho, nie miałem nigdy i nie będę już miał takiego konia, jak mój gniadosz! Już się nawet takie konie nie rodzą, boto był koń prawdziwie polski; zwięzły, krępy, a miał taki rozum, że ledwo nie przemówił do człowieka; chodził zaś tak lekko jak panna w tańcu; a ogień w nim był jak w zapałce. Dość było musnąć, a już mój koń na dwóch nogach i radby w piekło skoczyć, gdyby się w piekle sprawa polska rozstrzygać miała. Takito był mój gniadosz, ale nie chwaląc się, wiedział kogo nosił! Ja o niego dbałem więcéj jak o siebie, a on wzajemnie dbał o moję sławę, i nigdy się w szarży nie poszkapił.

Pani sędzina. Widzisz, mój mężu, z jakim ty sam jeszcze ogniem rozprawiasz o rzeczach przeszłych, i jak ci się oko iskrzy, gdy wspominasz ofiarne twéj młodości dzieje; a wyrozumieć w młodzieży nie umiesz owych usiłowań, choćby na błędnéj drodze, które w celach zawsze szlachetnych, chociaż niestety zbyt dla nas wątpliwych, tworzą.

Pan Staromirski. Mylisz się Jéjmość, jeżeli mniemasz, że ja szlachetny zapał młodzieży potępiam: bo nawet wyznam szczerze, iżbym rozpaczał, gdyby nasz Wiktoryn był owym paniczkowatym mazgajem, wypieszczoną lalką służącą tylko do podrygów salonowych, albo téż dowcipnisiem bawiącym nasze elegantki. Gardziłbym takim młodzieńcem, i gardziłbym nawet własnym synem. Ale co innego być patryotą gotowym do wszelkiéj usługi publicznéj, a co innego burzycielem z rzemiosła, kozłem ofiarnym cudzoziemskiéj intrygi, socyalistą, demagogiem i terro-

rystą, brzęczącym pieśń społecznego rozstroju i niezgody, szlifirzem ulicznych bruków, wymiataczem knajp miejskich, oszczércą ludzi wieku i zasługi, a tém bardziéj oszczércą niewiast. Między patryotyzmem poczciwym, rozsądnym i ofiarnym a gburowatą i burzliwą brukoburdą jest cała przepaść wiecznego rozdziału. Bo jeżeli uczciwy patryota jest jak ów kamień ciosowy, który się w budowę społeczną ustawia, to cała gawiedź rozprawiaczy ulicznych jest jak ów gruz, który od każdéj budowy odpada. Dlatego téż o ile dziękuję Bogu za uczucia patryotyzmu, które Wiktoryn po nas odziedziczył i które może z mlekiem poczciwéj matki wyssał, o tyle chronić go od namiętnych podżegań czuję się w obowiązku i wszelkie temu zboczeniu kłaść będę przeszkody. Jakoż uważam od pewnego czasu, iż się Wiktoryn więcéj ciotce swojéj jak nam z tajemnic zwierza, a może niebezpieczne zamiary knuje. To złe, i bardzo złe! Stara panna, zamiast gasić młodzieńczy ogień, budzi go i rozżarza miechem egzaltacyi. Potakuje, uwielbia, przechwala i pochlebia, a tém samém młodego człowieka w jego przesadnych zamiarach utwierdza. Albo się więc rozstać z panną Agatą musimy, albo Wiktoryna poślę do innego uniwersytetu, gdzie mu duch przeciwny nieco skrzydeł przypali, a zbytni ogień w nim ostudzi.

Pani sędzina. Na miłość boską! nie czyń tego mój mężu! niechaj on raczéj szaleje ze swoimi i między młodzieżą wśród któréj się urodził i wśród któréj żyć będzie, jakby miał ostudzić w sobie szlachetne uczucie, wynarodowić się i być obcym na własnéj ziemi i wpośród własnych rodaków. Wiek i doświad-

czenie uleczą go z przesady a nie pozbawią go nader drogich wspomnień, jakie się ze szkół krajowych unosi.

Pan Staromirski. Zapewne, iż gdyby czas i okoliczności sprzyjały, to najlepiéj młode piwo zostawić własnemu wyrobowi. Ale czy mi Jéjmość ręczysz, iż to piwo, zanim się wyrobi, nie rozsadzi naczynia, albo się nie rozleje po kanałach ulicznych? Czyli mi Jéjmość zaręczysz, że, zanim przyjdzie chwila rozsądnego poświęcenia i ofiary, nie wpadnie nasz Wiktoryn w jaką łapkę i nie będzie wyglądał na nas z poza kraty więzień, albo wzdychał za ojczyzną z odległych krajów wygnania i tułactwa? Czyliż wreszcie i to za niepodobne uważasz, iż fałszywa egzaltacya posunąć go może do zbrodni, którą on w błędném pojęciu rzeczy heroizmem zwać zechce, a która jednak będzie zawsze zbrodnią, hańbę i wyrok śmierci za sobą pociągającą?... Nie, Mościa Dobrodziejko, zostawiać tego burzącego płynu własnemu wyrobowi nie można, ale wcześniéj przewidując wszystkie smutne następstwa, trzeba rwiącemu potokowi bezpieczne przygotować łożysko. Nie wierzę, jak powiedziałem, aby się jakie głupstwo w tym czasie zrobiło, bo ufam publicznemu rozsądkowi, ale iż o tém ludzie już mówią, przeto winienem się z moim synem rozprawić i od wszelkich podżegań stanowczo go zabezpieczyć.

Pani sędzina. Delikatna rzecz dla mnie stawać w obronie siostry, i jakoż sama przyznaję słuszność uwag twoich, ale rozważ mój Mężu, czyliby nie było gorzéj, gdybyśmy krewną będącą dzisiaj jedyną między nami a Wiktorynem pośredniczką, odsuwali, a tak przecięli sobie cały wątek, z którego się przed nami prawda rozsnuć może? Panna Agata jest gadatliwą,

tajemnicy dochować nie umie, i wszystko nam w sekrecie wygada, czego się jéj Wiktoryn zwierzy. Starajmyż się tę nić utrzymać a z drugiéj strony wpływajmy na Agatę, iżby zbyteczny zapał Wiktoryna moderować umiała, co tém łatwiéj przyjdzie, iż moja siostra jest łatwowierną, bojaźliwą i dającą się łatwo przeciwnemi wiadomościami zastraszyć.

Pan Staromirski. To słuszna uwaga i zupełnie się na nią zgadzam; w istocie trzeba znieść jedno licho, aby w większe nie popaść. Używajmyż więc Panny Agaty, a najprzód wymóżmy na niéj, iżby Wiktoryna do nauki skłaniała. Bo zaiste: Czyliż na to opuściliśmy naszą piękną wioskę, do któréj tyle rodzinnych wiązało się wspomnień, aby poświęciwszy się wychowaniu syna, zamiast oświaty i obyczajowéj ogłady, zmarnić jego młodość na studenckiéj politycznéj hercy, która ani ojczyźnie pożytku ani jemu chleba nie przysporzy? Czyliż po to osiadłszy w mieście, zmieram z nudów i bezczynności, aby jedyny mój syn, zamiast być zacnym kraju obywatelem, budownikiem społeczeństwa, zaszczytem rodziny i pociechą naszą, stał się ulicznym burzycielem i ojczyzny swojéj grubarzem? Ta straszna myśl zakrwawia mi serce, zatruwa życie moje, i chciałbym raczéj umrzéć, jak doczekać się chwili, w któréjby powiedziano, iż Wiktoryn Staromirski przyczynił się także do nieszczęść swojego kraju.

Pani sędzina. Zbyt czarno rzeczy te widzisz, mój mężu! Wiktoryn grzészy zbytecznym zapałem, ale mu nie brak szlachetnego uczucia. Zatrzyma on się tam, gdzie zobaczy rozstajne drogi między prawém poświęceniem się dla kraju, a niecnemi środkami stręczonemi przez fałszywy i kłamliwy patryotyzm.

Pan Staromirski. Mylisz się Jéjmość! bo namiętność nie zna granic, a pewna wspólność i solidarność łącząca młodzież między sobą, na wpół drogi zatrzymać mu się nie pozwoli. Zostawiony sam sobie, runie on w przepaść, jak kamień z góry ztrącony, a w swoim przebiegu niejednę potraci zasługę i niemałe zrządzi szkody. Ale i otóż panna Agata! zmieńmy przedmiot rozmowy!

SCENA II.

Ci sami i panna Agata.

Panna Agata (robiąc dyga i całując w łokieć pana Staromirskiego) Dzień dobry bratuniu!

Pan Staromirski. Zapóźnione nieco dzień dobry panno siostro, bo już obiadowa godzina. Czyliż się dopiéro obudziłaś?

Panna Agata. Ach! gdzież tam mój szanowny bratuniu! czyliżby się godziło spać tak długo w chwili gdzie wszyscy czuwać powinni? Od ósméj już przyjmowałam różne wizyty i odbierałam ważne komunikacye tyczące się sprawy ogólnéj, których jednak dopóty wyjawić nie mogę, dopóki wiadomość onych nie stanie się własnością powszechną.

Pan Staromirski. Przed nami wszakże panno siostro nie masz powodu tak głębokiéj chować tajemnicy; my cię nie zdradzimy, a w zamian udzielić możemy wieści, których nikt jeszcze przed nami nie miał. Są zaś niezawodnie pewniejsze i ważniejsze od twoich komunikacyi.

Panna Agata. Jakto? czyliby bratunio na prawdę coś wiedział? Może to, co ja wiem już od dawna?... Powiedz z łaski swojéj, a ja zobaczę, czy zgadnę.

Pan Staromirski. Taka nie uchodzi, abyś od nas panna siostra wydobywała tajemnice a nie powierzyła nam swoich, które zapewne przeważne osoby ci przyniosły. Czyli można przynajmniéj wiedzieć, kto był dzisiaj tak rano u ciebie?

Panna Agata (uśmiechając się pretensyonalnie). To jest właśnie główną moją tajemnicą; ale chociaż przysięgłam na sekret, to nie myślę popełnić zdrady, gdy braterstwu powiem, iż się wielkie i niesłychane rzeczy w świecie gotują.

Pan Staromirski. Cóż takiego na przykład?

Panna Agata. Tego nie powiem, ale nadmienię tylko, iż po lasach, kniejach i borach, mnóstwo ukrywa się ludzi.

Pan Staromirski. Może w celu kradzenia drzewa, bo i u mnie się to przytrafiło, gdy byłem na wsi.

Panna Agata. Ale gdzież tam! To są zupełnie inni ludzie i z innych sfer społecznych; oni są uzbrojeni w rewolwery, sztylety, i jak mnie zaręczano, mają broń sieczną i palną.

Pan Staromirski. A więc zapewne rozbójniki, czyli rabusie?

Panna Agata. Co téżto brat mówi! To są gierylasy.

Pan Staromirski. Tak! to zapewne hiszpańscy?

Panna Agata. Ale broń Boże! Nasi, emancypatory, niwelatory i reformatory. Prawdziwie, żal mi serdecznie, iż bratunio dobrodziéj, odsunąwszy się od spraw politycznych, tak zardzewiał, iż nic nie wiesz co się w łonie ludzkości odbywa i co się nawet wśród naszego społeczeństwa dzieje?! Jesteś samochcąc poza wszelkim ruchem i postępem; a wtenczas kiedy się świat burzy, gromy spadają i dom prawie się wali, to ty spokojnie siedząc przy kominku, fajkę sobie

palisz i kłębem dymu owiany, ani wiesz o bożym świecie! Dla tego też w czasach nader ważnych, w jakich żyjemy, pozostać tak nie możesz. Wszyscy są powołani do czynu, a ruch stał się ogólném już hasłem! Widzisz bracie, że ja sama trwożliwą będąc dziewicą, z założonemi przecież nie siedzę rękoma, ale, o ile zdołam, ogólną popieram sprawę. Zdaje mi się, iż całe już powietrze elektrycznością przesycone, na wszechstrony miecie iskry, śle pioruny. Niebo już grzmotem przemawia do ludzi, ziemia się wstrząsa w swoich posadach, stare słońce tradycyi już zaszło, a zorza nowéj przyszłości świta....

Pan Staromirski (śmiejąc się do rozpuku). Oh! źle masz w głowie, moja siostro, i kwita!

Panna Agata. Ah, przyznam się bratu, że za wszystkie zwierzenia, które nierozmyślnie może zrobiłam, nie zasłużyłam sobie na taką zapłatę, czyli raczéj na taką obrazę. Ja, co wam otworzyłam serce i oddałam klucz do najgłębszych tajemnic méj duszy, innego z waszéj strony spodziewałam się współczucia. Ale mylę się, bo to mnie spotyka, czego mogłam się spodziewać. Człowiek stary, przesiąkły potępionemi już zasadami i wyobrażeniami, nie może zrozumieć tendencyi wieku, ani pojąć nowéj idei rządzącéj naszym globem. Przekonywam się coraz więcéj o słuszném twierdzeniu młodzieży, iż starzy są tylko zawadą, przeszkodą, martwym klocem wpoprzek drogi położonym, który usunąć nie tylko jest potrzebą, ale i obowiązkiem. Dzięki Bogu! mój siostrzeniec Wiktoryn nie pójdzie w ślady ojcowskie! Młodzieniec ten pełny ognia, energii, zapału i poświęcenia, wrodził się raczéj w ciotkę swoją. Nie wróci on do przeżytéj epoki szlacheckich przywilejów i kasto-

wego układu społeczeństwa, ale wzrokiem orlim przebiwszy czarną chmurę (która jak całun grobowy zaciemnia u wielu widzenie), obaczy jasne światło bliskich przeznaczeń ludzkości, i sam się stanie świecznikiem dla téj ślepéj rzeszy, która dotąd omackiem szuka dróg zbawienia.

Pan Staromirski (z uśmiechem). Co tu słów różnych, a jak mało sensu! Pozbierałaś panna siostra wszystkie frazesy, które romantyzm polityczny ukuł w tym wieku dla wygody głupców i dla pociechy starych panien, ale nie powiedziałaś nam dotąd nic z owych tajemnic, które ci udzielono.

Panna Agata. Jeżeli to, co powiedziałam, nie jest dla braterstwa dostateczném, i nie zdoła rozsnuć przed ich oczami pasma przyszłych kolei, to już nic więcéj z pereł moich nie uronię i bliskie tylko wypadki nauczyć i oświecić was zdołają.

Pan Staromirski. Przystąpmy bliżéj do rzeczy i racz mi powiedzieć panno siostro, jaką w tém wszystkiém rolę naznaczasz mojemu Wiktorynowi, którego główném przeznaczeniem jest, uczyć się prawa i wyjść na poczciwego i światłego kraju obywatela?

Panna Agata. Jakież dziwne marzenia mój bracie! aby się prawodawca przyszłości uczył praw, które razem ze zmianą stósunków społecznych staną się nieużytecznemi i zalegać tylko będą pułki bibliotek u tych właśnie wsteczników, którzy napróżno za starym porządkiem jeszcze utęskniają. Śmiało powiem, że już nie jest zadaniem młodzieży uczyć się tego, co było, ale raczéj gotować nowe ustawy dla odrodzonéj ludzkości. Wyjątkowi antykwarze będą mogli kiedyś zajrzeć w te szpargały, aby podziwiać, jak starzy ojcowie w cierpliwości i niewolnictwie pod tak

wstecznemi żyli prawami. Ale co młodzi to nad próżną nauką marnić czasu nie będą. Właśnie nie dawno Wiktoryn odczytał mi nader przecudny plan urządzenia społecznego. Jakie tam myśli, jakie natchnienia, co za głębokość a przy tém lekkość uczucia, jaka trafność porównań, zwięzłość wyrażeń, to niktby tego nie pojął prócz mnie, która jak w źwierciadło patrzę w młodych duszę, przenikam ich zamiary i łączę się z nimi w celach! Przytoczę wam na dowód świetny jeden ustęp, który co dosłownie pamiętam: „Wszyscy ludzie są równi, a ztąd nie ma nierówności, ani różnic ani żadnych chropowatości społecznych. Kto nie jest lub nie zechce być równym drugiemu czyto wiekiem, czy zasługą lub rodem, albo majątkiem, ten stanie się winnym społecznéj zbrodni i sądzonym będzie przez delegacyą narodową.“ Cóż mówicie na to szanowni braterstwo, czyliż może być zasada loiczniejsza i słuszniejsza a zapewniająca więcéj dla ludzkości swobody? Daléj pisze autor: „Podstawą życia jest *duch*, z którego płynie wszelki *ruch*, a gdy wszyscy powołani są do ruchu, przeto pospolite ruszenie jest stanem normalnym w społeczeństwie.“ Spodziewam się, że ten przynajmniéj filozoficzny wywód zdoła was przekonać i obudzić z letargu, w którym pogrążeni jesteście. Daléj pisze Wiktoryn o wolności: „Wolność jest ogólném prawem czynienia i działania i mówienia oraz pisania, co się komu podoba. Nikt w zewnętrznem objawieniu czynności ducha swego wstrzymanym ani przeszkodzonym być nie powinien.“ No, spodziewam się, że to już nie potrzebuje objaśnienia, bo jest taką prawdą moralną, iż nikt onéj zaprzeczyć nie może. Cóż na to mówicie braterstwo? Czy nie mam się prawa cieszyć z rozumu mojego siostrzeńca?

Pan Staromirski. Nie urągaj panno siostro, boleści rodzicielskiej, przytaczając zasady, których dzięki Bogu syn nasz mieć nie może, i których szatan w to młode serce jeszcze nie wszczepił. O jakąż przewrotność duszy posądzićbym to biedne dziecko musiał, gdybym wierzył, iż z jego pióra wylały się na papiér tak ohydne myśli! Może odczytał ci jaki szpargał znaleziony na uliczném śmiecisku, ale zaręczam, iż to nie jego dzieło, bo jeszcze w taką przepaść błędu nie runął i da Bóg, że go od niéj ustrzegę. Zkądkolwiek jednak wyrwałaś panno siostro to plugawe pismo, proszę cię, abyś téj trucizny daléj nie szérzyła, jeżeli ci zbawienie duszy twojéj i bliźnich miłe! Wreszcie wyznam ci, iż twój wpływ na umysł mojego syna za niebezpieczny i szkodliwy uważam, i dlatego bliższy dozór i kierunek nad wychowaniem Wikcia osobiście rozciągnąć pragnę, a tobie, ze służącego mi prawa, zakazuję wszelkich politycznych z nim konszachtów.

Pani sędzina. Ale mój mężu, czyli pamiętasz, cośmy z sobą mówili?

Pan Staromirski. Niepodobna, moja żono!... złe zbytecznie już wypiętrzyło!

Panna Agata (pomięszana). Nie rozumiem, co to wszystko znaczy! Nie pojmuję téj jakiéjś małżeńskiéj zmowy. Widzę tu kontrrewolucyą i reakcyą wytężoną przeciwko mnie! Pokazuje się, iż to było z planu i dlatego bronić się będę w szańcu praw mojéj wolności i mojéj powagi. Wiktoryn, aczkolwiek jest waszym synem, jest przecież i moim siostrzeńcem; a jeżeli wy mu przeznaczacie lichą wioskę, a dajecie po sobie dziedziczyć wcale niewydatne wśród świata stanowisko, to ja mogę z méj strony zapisać mu wszystkie

moje kapitały, a otworzyć drogę do znaczenia i sławy. Nie wiem przeto, kto rzeczywistym jest dla niego dobroczyńcą? czy wy, czy ja! czyli wy, cofający go wstecz, czyli też ja, wskazująca mu drogę postępu.

Pan Staromirski. Nie prosiłem ja nigdy ani Boga ani ludzi o bogactwa dla moich dzieci i o jakiebądź dostojeństwa lub znaczenia; ale zawsze prosiłem, aby dzieci nasze żyły wedle praw Jego świętych statecznie i poczciwie, a wybawione były od pokuszenia ludzi przewrotnych, zastawiających sidła na młode umysły. Nie proszę też panny siostry, abyś zapisywała synowi mojemu majątek, lecz mam prawo żądać, byś go nie gorszyła pokusą umysłowego rozburzenia i zagładą wszelkich zasad społecznych. Dzisiaj jeszcze oddam ci panno siostro, twoje listy zastawne i akcye kolei, któreś u mnie w depozyt złożyła. Idź z niemi do Ikaryi zakładać nowy falanster, ale mi pod moim dachem nie psuj serca chłopca, ani mi w dom nie wprowadzaj twoich nowiniarek, które są zarazą każdego społeczeństwa i pokusą dla niedoświadczonych umysłów, nieobeznanych jeszcze z mechanizmem intrygi, któréj wy, z wiedzą czy też bez wiedzy, głównemi jesteście sprężynami.

Pani sędzina. Ale, mój mężu, przecież moja siostra....

Pan Staromirski. Przepraszam Jéjmość, iż cios bolesny jéj sercu zadaję; ale chodzi o naszego syna, dla którego szczęścia i zbawienia inne względy poświęcić musisz.

Panna Agata (pomięszana). Ah.... to prawdziwie scena nowego rodzaju!

Pan Staromirski. Mylisz się Waćpanna, bo to jest owszem scena starego rodzaju. Wedle nowéj metody

stary szlachcic dla przypodobania się młodzieży i dla zyskania u niéj popularności powinien potakiwać jéj gwałtownym zamiarom, udawać człowieka postępu i zwodzić fałszem sumienia łatwowierną z natury młodzież. Powinien budzić ją do niewczesnych ruchów, pochwalać nawet jéj szkodliwe wybryki, schlebiać egzaltacyi bezczynnych plotkarek i wyzyskiwać u świata sławę człowieka czynnego czyli (mówiąc wyrażeniem techniczném) człowieka ruchu. Ale według starego obyczaju rzecz się ma inaczéj. Każdy człowiek mający czyste sumienie powinien mieć zawsze na pamięci, iż „Salus patriae suprema lex esto“ czyli, że zbawienie ojczyzny powinno być najwyższém prawem, i dla tego temu zbawieniu poświęcić nawet winien popularność i wzięcie u młodego pokolenia. Niechaj stawi odważnie czoło zdrożnościom i znosi nawet obelgi z tą wewnętrzną pociechą, że dopełnił najwyższego prawa zachowania kraju i spółeczeństwa, a przynajmniéj uchronienia go od niechybnych nieszczęść. — Panna siostra wyjawiłaś nam tajemnicę ukrywających się gierylasów; my zaś ważniejszą rzecz mamy jéj do powierzenia: mówię tu o środkach represyjnych, których użyje władza, a wyprowadziwszy głupie ptaki w pole, jedną je siecią pokryje, i złapane wydusi. Nie mylę się, gdy wróżę, że i panna siostra będziesz pod tą siecią, i że ci wśród głupich szczygłów jak makolągwie główkę ukręcą.

Panna Agata. Zmiłuj się panie bracie, nie strasz mnie i nie zostawiaj w jakiéjś mistycznéj wątpliwości! Cóż się ma dziać, i jakież nas ma spotkać prześladowanie? Cóż ja złego robię?.... Jeśli nieco gorręcéj czuję i z mojemi przyjaciołkami o losach biednego kraju radzę, to przecież w tém niéma grzechu. Powiedz

wreszcie, drogi bracie, co mamy czynić, aby się uchronić od grożącego nam niebezpieczeństwa?

Pan Staromirski. Powrócić do zasad chrześciańskich i prawd odwiecznych, które z wiary płyną; wziąć rozbrat ze wszystkiemi nowemi teoryami, których nie rozumiesz, a które się do naszego spółeczeństwa zastósować nie dadzą. Nie słuchać plotek pokątnych i takowych nie szerzyć. Dobrze życzyć młodzieży, nieść jéj pomoc i zdrową radę, ale nie oszukiwać jéj kłamliwemi przedmioty i sztuczną egzaltacyą. Używać zaufania dzieci naszych nie na ich szkodę, ale na ich pożytek; zachęcać do pracy i nauki, a odwodzić od spraw, które przerastają ich wiek, stanowisko i umysłowe zdolności. Te są warunki, które pannie siostrze kładę do zgody, jeżeli ta jeszcze w jakimbądź razie zawiązaną byćby mogła.

Panna Agata. Za twarde kładziesz mi pan brat warunki, abym je bez namysłu i bez zaciągnienia rady moich przyjaciołek przyjąć mogła: dlatego pozwolicie braterstwo, abym wam później na nie odpowiedziała.

Pan Staromirski. Czy tylko nie będzie za późno? (z cicha) Wiadomości, jakie odebrałem, każą się obawiać....

Panna Agata. Ach, powiedz, drogi bracie!... może wiesz o jakiém grożącém nam niebezpieczeństwie?.... Może rząd.... władza... reakcya... może śledztwo, więzienia i inne kary różnego rodzaju?... Ach, powiedz, bracie, zmiłuj się! Jam gotowa wyrzec się wszystkiego!

Pan Staromirski. Wydać tajemnicy nie mogę, ale ostrzegam, że straszne grożą katusze!

Panna Agata. Ach! idę natychmiast ostrzedz moje przyjaciołki... (Odchodzi).

SCENA III.

Ciż sami prócz panny Agaty.

Pan Staromirski (śmiejąc się). Udało nam się zupełnie i zastraszyłem nietylko pannę siostrę, ale i jéj zacne towarzyszki; boto zawsze tak bywa, iż dopóki strach w oczy nie zajrzy, toby się niemal świat cały zburzyło; a dopiéro kiedy biéda dokuczy, to się i świętych i szatanów zwykło wzywać protekcyi. Najlepiéj nie zasługiwać na karę, a potém się od niéj nie wypraszać. Prawda, iż są wybrane dusze, które niebezpieczeństwu oko w oko patrząc, nieugiętością i hartem umysłu najzaciętszemu imponują przeciwnikowi; ale takim nie jest ogół ludzkości, i wszyscy prawie jak się boją śmierci, tak też od doczesnych cierpień uchylić się radzi. Ztąd też nie należy nigdy wyzywać złego na rękę, ani, jak mi mówił światły jeden kapłan, nie należy mocować się z szatanem na bary, ale mu ciągle łamać po pazurku. Wracając się do rzeczy, muszę wyznać, iż jeśli w tém, co nam mówiła panna Agata, jest nieco prawdy o tych gierylasach, toby było może bardzo źle; bo widzisz Jéjmość, że „nec Hercules contra plures“, a cóż dopiéro, kiedy to nie Herkulesy wojnę chcą toczyć, ale żaki! Pójdę ja na miasto dowiedzieć się, co się tam święci.

(Wychodzą.)

SCENA IV.

(Pokój panny Wolnickiéj; na stole rozrzuconych pełno pism i szpargałów, a między niemi Ulicznik, Osa, Bicz, Kuźnia, Pokraka itd.)

Pani Kręcicka, panna Wolnicka.

Pani Kręcicka. Byłam wszędzie i rozpowiedziałam wszystko co było do powiedzenia; a wyznać muszę, że gdyby wszyscy tak energicznie działali jak my słabe kobiety, to sprawa nasza byłaby już dużo daléj zaszła. Ale cóż, kiedy jakiś rodzaj zwątpienia tych nawet patryotów ogarnął, którzy dawniéj pierwszymi naszéj myśli byli popieraczami. Im się zdaje, że potrzeba obliczyć się ze siłami i obrać jakąś sposobniejszą porę, lub téż z obcém mocarstwem zawrzéć pierwéj sojusz. Słowem, widzą dzisiaj trudności, których nie widzieli wprzódy, i nietylko sami ostygli, ale wpływają niekorzystnie na tę dziarską młodzież, która zawsze jest gotową do niewczesnych nawet poświęceń i ofiar nieobliczonych.

Panna Wolnicka. Prawdziwe niewolniki! Nawykli do obróży tak, że nawet za nią utęskniają, i gotowi skaleczyć rękę, która z niéj chce biedaków wyswobodzić. Ale się téż na takich nie uważa. Falanga liberalnych zwiększa się z każdym dniem; ludzie wszelkiego stanu zaciągają się pod nią, tak że już dzisiaj lewica mocniejszą jest od prawicy, i słynie owym silnym i niezwyciężonym zastępem, który wolności niechybny zapewni tryumf. Tylko, kochana siostro, nie upadajmy na duchu, ścieśniajmy szeregi nasze, a wkrótce przykładem wytrwałości zawstydzimy tych, którzy o sprawie zwątpili. Dzielną dla nas pomocą jest sio-

stra Agata! Jéj umysł bystry, pogląd filozoficzny, a silna i złota wymowa, zdołałaby najobojętniejszych na naszę przeciągnąć stronę. Za tę mogę zaręczyć, iż na duchu nie upadnie, i gdyby sama stanąć miała do walki z największemi trudnościami, to wyjdzie z nich zwycięzko.

Pani Kręcicka. Ah, to prawda, iż to jest cudowne stworzenie ta panna Agata! Iluż ona młodzieży na dobrą naprowadziła drogę; w iluż obudziła zapał dla sprawy; zapał, mówię, który zaledwie tlał w małéj iskierce pod perzynami domowego wychowania i rad zniewieściałych. Cóż ona zrobiła z owego pieszczocha Wiktoryna, umiejącego tylko powtarzać pacierz za panią matką, a rady ojca jak wyroczni słuchać! Dzisiaj wolny, bez uprzedzeń i przesądów, wybić się potrafił zpod przewagi rodzicielskiego egoizmu, który go na hreczkosieja, a nie na poświęconego ogólnéj sprawie obywatela sposobił. Mam nadzieję, iż nasza siostra Agata niezadługo przyjdzie; tém bardziéj, gdy o nader ważnéj rzeczy mamy się rozmówić. Wiesz, siostro, iż redakcye pism naszych dla braku funduszów chylą się ku upadkowi, wesprzéć je powinno być naszym obowiązkiem. Ostatnie numera mam tu na stoliku; jakże są przewyborne! Ile dowcipu! jaka stylu poprawność a pisowni i nawet ortografii czystość! Prawdziwie, iż konserwatory unosić się gniewem i złością muszą, gdy widzą, jak ich zasady zwycięzko są pobite! Puchnie im serce od zatrutego ukąszenia Osy, czują dotkliwie bolesne smagania Bicza; a gdy ich Kowal lwowski weźmie między młot i kowadło, wtenczas zdruzgotani na miazgę, podnieść się już więcéj zpod tego ciosu nie mogą!

Pani Kręcicka. Ah, siostro, jakie ty trafne masz

porównania i jak miłą dykcyą! Tego ci prawdziwie zazdroszczę! Ja znowu jestem kobietą czynu; zrobić wszystko potrafię, ale co w wysłowieniu nikt tobie i Agacie nie dopisze!

SCENA V.

Ciż sami i panna Agata.

Pani Kręcicka. Jak się masz, życie moje, ty moja duszeńko! Dopiero co o tobie długo mówiłyśmy i czekamy na ciebie z niecierpliwością, abyś nam dodała ducha, rady i odwagi. Wytrwałości twojéj nikt nie sprosta, a zapał twój jak tlejący płomień Westy. My tu rozpaczamy nad zwątpieniem ludzi ruchu!

Panna Agata. Nie mogłam przyjść do was wcześniéj moje drogie siostry; ważne sprawy zatrzymały mnie w domu; sprawy mówię, które zatrzęsły całą moją istotą. Dowiedziałam się z najpewniejszych źródeł, iż reakcya groźne podnosi czoło i wytęża wszystkie siły przeciwko nam. Chmury się czarne w koło nas gromadzą a niebezpieczeństwo zewsząd nas otacza. Zdaje się, iż roztropność nakaże nam wstrzymać zbawienne dla ludzkości działania, gdyż miecz Damoklesa wisi na włósieniu ponad głową naszą i spadnie na nas w lada chwilę. Potrzeba się więc przyczaić, a raczéj uderzyć w przeciwną drogę, aby odwrócić niebezpieczeństwa srogich prześladowań, które nas niebawem spotkać mogą.

Pani Kręcicka (przerażona). Cóż takiego? mów prędzéj, zmiłuj się! czyby górę wzięła reakcya?

Panna Wolnicka. (z wyrazem strachu). Jakieś zapewne nieszczęście lub zdrada!

Panna Agata. Zgadłyście obydwie; nieszczęście, zdrada, reakcya, prześladowanie i więzienie.

Panna Wolnicka. Ale cóż się stało?

Panna Agata. Nic się jeszcze dotąd nie stało, ale stać się może i już jakby rzeczywiście stać się miało.

Pani Kręcicka. Więc cóż nam należy czynić? Mów bez straty czasu.... W takich razach trzeba działać energicznie.

Panna Agata. Właśnie, że nic już działać nie należy, bo wszelkie działanie sprowadza oddziałanie.

Panna Wolnicka. Nie rozumiem, ale przewiduję straszne nieszczęście.

Pani Kręcicka. Mnie już do rozpaczy przychodzi, bo wiem co nas czeka!....

Panna Agata. Widzicie mię pod najokropniejszém wrażeniem.

Pani Kręcicka. Ale kogóż widziałaś, i z kimże o tém mówiłaś?

Panna Agata. Ze szwagrem moim! Lecz pozwólcie mi odetchnąć.

Panna Wolnicka (zbierając pisma na stoliku rozrzucone). Możeby lepiéj było pochować te szpargały, które tylko nabawić nas mogą kłopotu!

Pani Kręcicka. Rzucić w ogień i koniec, bo to nic nie warte.

Panna Agata (oddéchając). Wszystko jest stracone, zgubione, odwołane! Przyszły listy, o których wiem z pewnych źródeł.

Pani Kręcicka. Ja to zawsze mówiłam i przewidywałam, iż z tego będą złe skutki.

Panna Wolnicka. Przepraszam panią, bo ja pierwsza wróżyłam, iż takie szalone działanie pożądanych nie przyniesie owoców, tylko nieszczęścia na kraj sprowadzi, a nas na prześladowanie narazi.

Panna Agata. Ja przyznaję, że tylko ulegałam

wpływom waszym, ale dobrych skutków obiecywać sobie nie mogłam.

Panna Wolnicka. Nie godzi się, panno Agato, składać winę na nas, kiedy rzeczywiście ty nas w to błoto wprowadziłaś. Ja w danym razie zaprę się wszystkiego.

Pani Kręcicka. Ja zaś nie mam się czego zapierać, bo o niczém nie wiem.

Panna Agata. A ja wyjadę za granicę, i kwita! Zostańcie sobie tu panie z waszemi teoryami.

Pani Kręcicka. Już to te apostołowania panny Agaty w istocie nie miały sensu!

Panna Wolnicka. Nie tyle propaganda, ile nieroztropne działania pani Dobrodziejki, która biegałaś od rana do wieczora za wiadomościami, chociaż się te nigdy nie sprawdzały, i nie miały żadnéj podstawy!

Pani Kręcicka. Jam tylko słuchała co mówiono, i w tém nie było grzechu, ale to właśnie mogło ściągnąć podejrzenie i rządu zwrócić baczność, żeś pani niewstrzemięźliwością języka w każdém odznaczała się zgromadzeniu, i popisywałaś się z wymową.

Panna Agata. Obiedwieście panie winne, i na was spada cała odpowiedzialność.

Pani Kręcicka. Przepraszam, to pani wszystkiemu winna a nie ja.

Panna Wolnicka. Bynajmniéj, bo nie ja, tylko pani.

Panna Agata (z zapałem). Wypijecie teraz piwo, któregoście nawarzyły!

Pani Kręcicka. Pani wypijesz, nie my.

Panna Wolnicka. Panie wypijecie, wszystkie trzy razem; pani wypije, panna wypije (w największym gniewie wychodzą obiedwie, zostawiając p. Wolnicką).

SCENA VI.

(Panna Wolnicka sama).

Przygotowały nieszczęście, które teraz trzeba będzie odcierpieć. Agata nie umiejąca zachować tajemnicy, gadatliwa a próżna musiała fałszywemu bratu niewczesne zrobić zwierzenia... Wkrótce może wypadnie opuścić to lube mieszkanie, w którém tyle miłych w młodości przemarzyłam wspomnień, i w którém tyle lat spokojnie przeżyłam, aby wstąpić zapewne do wilgotnego więzienia, gdzie promień słońca nawet nie dochodzi, i tam umierać w rozpaczy, w osamotnieniu a co gorzéj bez nadziei, aby jeszcze wolném odetchnąć powietrzem!.... Chociaż w istocie, cóżem ja takiego zrobiła, coby na karę zasługiwało? Prawdziwie nic takiego nie pamiętam i gdyby mnie na tor'ury wzięto, tobym nic powiedzieć nie umiała! Z ważniejszych nieco faktów, tobym tylko zeznać mogła, iż czytywałam Osę, jeden numer Pokraki i dziesięć numerów Kuźni; to nie pięknie zapewne (jak mawiał jeden świątobliwy kapłan) ale to nie jest grzechem! Drugie moje zeznanie mogłoby być, iż słuchałam plotek p. Kręcickiéj, ale któraż kobiéta plotek nie słucha! Gdyby za to karać chciano, toby należało wszystkie uwięzić kobiety. Trzecie moje przekroczenie, była zażyłość z panną Agatą i w tém może największa jest moja wina, bom łatwo przewidzieć mogła, iż dwie doletnie panny, po gorącéj przyjaźni skończą zwykle na waśni. Z tych zeznań, nie wiele władza wyciągnie powodów do wydania na mnie surowego wyroku, a ztąd zdaje mi się, iż spokojnie pozostanę jak dotąd w ulubionym pokoiku, którego już ani gwarne plotki napełniać, ani

brudne szpargały zaśmiecać nie będą. Zastanowiwszy się bliżéj nad przeznaczeniem kobiety, przyznać muszę, iż jak dla nas miłość ojczyzny świętym jest obowiązkiem, tak z drugiéj strony mieszanie się w polityczne intrygi wcale nam nie jest właściwém. Ten tylko działać może zaczepnie, kto zdolnym jest popierać zaczepkę siłą i wyzwać przeciwnika do walki. Ale my słabe kobiety, nie mogące występować z bronią w ręku, dużo piękniejsze mamy powołanie, goić blizny i nieść pomoc i ratunek. Odebrana dzisiaj nauka stanie się dla mnie skazówką dalszego postępowania i opatrzność ją może dla tego sprowadziła, aby mię od dalszych ochronić i ustrzedz błędów.

ODSŁONA II.

SCENA I.

(Pokój studencki; kilka fajek w kącie, złamana kanapa, rozrzucone książki na półce i przybory piśmienne na stoliku.)

Pan Zapałka, Wszędobój, Rycerski, Wiktoryn Staromirski.

Wiktoryn (leżąc na kanapie niżéj głową, a wyżéj nogami o krawędź opartemi, śpiéwa): „Ecce hóc bonum, ecce hoc jucundum, habitare fratres, fratres in unum“. Powiem wam, bracia, że się dzisiaj mojéj ciotce w głowie pomieszało. Z owéj kobiety dzielącéj nasze wyobrażenia, gotowéj do ofiar i poświęceń, zrobiła się jakaś trwożliwa Kloë i co więcéj reakcyonistka, konserwaterka, legitymistka i co chcecie. Że

to z temi paniami nigdy w pewne grać nie można! Właśnie dzisiaj, kiedy najpilniejszy do niéj miałem interes, aby zebrała składkę dla Łowigrosza, który (jak mówi) z nader ważnemi do nas przyjechał zleceniami, zastaję pannę Agatę tonącą we łzach, pomieszaną, skruszoną; słowem, niepodobną do siebie. Ktoś jéj musiał nagadać plotek, albo świętobliwe w jéj duszy obudził skrupuły i tak ją w nadziejach osłabił, że już o niczém coby się sprawy naszéj tyczyło mówić ze mną nie chce, tylko się kwili i modli.

Zapałka. To pewno jakiś jezuita we fraku pomieszał jéj zmysły; rzucił ją w kocioł Asmodeusza, zagotował i z owéj panny mądréj, poświęconéj i dla sprawy ruchu użytecznéj, przetworzył dewótkę modlącą się o nawrócenie grzészników i różnowierców. Zkądże więc teraz dostaniesz pieniędzy dla Łowigrosza? Przecież człowieka mającego tak ważne posłannictwo opuszczać nie można!

Wszędobój. Poczekajcie! Ja mam projekt, który mię nie zawiedzie. Panna Wolnicka nietylko sama jest chętną do czynienia ofiar, ale posiada szérokie w świecie stósunki. Znam ją osobiście, przeto się do niéj udam, a składka popłynie jak woda.

Wiktoryn. To niezły projekt, jeżeli i ona nie zmieniła swoich przekonań, bo to przyjaciołka mojéj ciotki. Ale powiedzno mi, czyli ci się z czego ów Łowigrosz zwierzył? bo mnie zbył tylko kilką mistycznemi słowami. Ja życzę sobie być najmocniéj przekonanym o ważności jego missyi, o czystości jego zamiarów, wreszcie o jego gorącym patryotyzmie i wspierać go mam za święty obowiązek, jednak nie wiem, kto go posyła, po co przyjechał i czego chce?

Wszędobój. Jakieś ty dziecko! czyli możesz wy-

magać po wysłańcu politycznym, aby ci się zwierzał ze swoich zleceń i zamiarów. On związany jest przysięgą a tajemnicy ze śmiercią nawet nie wyrwiesz mu z duszy. Wielkość sprawy na tém właśnie dzisiaj zależy, aby tego słuchać, kogo się wcale nie zna; aby to robić o czém się nie wie, i działać co każą a nie dysputować. Ojcowie nasi zgubili kraj tém, iż rezonowali i sejmikowali; my zaś mamy rozkaz iść ślepo za skinieniem niewidzialnéj ręki, słuchać niewidzialnéj władzy,.... walczyć pod niewidzialnym wodzem, i dawać pieniądze na nieznane cele.—Wiesz przecież, iż taki jest program!

Wiktoryn. O programie wiem dobrze, i dotąd byłem mu posłusznym, ale radbym być upewionym, czy ta niewidzialna ręka odbiera w istocie fundusze, które tyle widzialnych rąk zbiera? Przyznam ci się, iż cała moja szczupła pensyjka, którą mi ojciec płaci a razem i to, co mi matka albo ciotka dadzą, rozchodzi się na składki dla politycznie skompromitowanych, których liczba coraz wzrasta i niezadługo ludność kraju przerośnie.

Wszędobój. No cóż z tego! tém lepiéj, bo nie skompromitowani zubożeją i będą na łasce ludzi poświęcenia. Co do Łowigrosza mogę ręczyć za niego; przemierzył on już prawie całą Europę własnemi nogami, niosąc wszędzie hasło wolności i wyswobodzenia. Sam mi opowiadał, że walczył i za sprawę Don Pedra i przeciwko niéj. Bił się za rzeczpospolitą i cesarstwo, poświęcał się za sprawę papieża a potém się zaciągnął pod sztandary Garibaldego. Wszędzie okrył się sławą, wszędzie odznaczał się odwagą, a jeżeli jak sam powiada nie został zabitym lub rannym, to winien tylko swojéj gwiaździe, która

go wśród niebezpieczeństw zawsze do portu zamierzonego prowadziła. Dzisiaj do uskutecznienia dalszych zamiarów i szczytnych celów potrzebuje pieniędzy. Do kogóż się ma udać? czy do tych egoistów, którzy zanim grosz poświęcą, pytają się niedyskretnie: „zkąd pan jesteś, kto cię posyła, co zamierzasz i dokąd zdążasz?“ lub téż, czyli się ma udać do owéj arystokratycznéj kasty, która na sprawę emancypacyi ludów i spółecznego przeobrażenia nigdy szeląga nie da?.... On udaje się do ludzi serca, do tych, którzy się nie pytają, na co kto potrzebuje i na co kto użyje, ale ile żąda? Udaje się do miłośników wolności, do wyznawców praw człowieka, do ludzi nowych w świecie nowym; słowem, udaje się do młodzieży, pełnéj ofiarnego ducha, dobréj wiary i ufności. To trudno, mój bracie; Łowigrosz jest apostołem idei naszych politycznych, przeto wspierać go jest naszym obowiązkiem.

Rycerski. Podzielam szlachetne uczucia Wszędoboja, przyznając, iż nieszczęśliwego wspierać należy bez upokarzania go nawet długą inkwizycyą. Jednak i w samych dobrych uczynkach należy zachować pewną miarę i roztropność, a w stósunkach z ludźmi przezorność. Nie wiemy albowiem, czy każdy przybylec równie ma szlachetną duszę i zamiary, jak się niemi popisuje. — Przyznacie, iż są na świecie ludzie źli i dobrzy; jest wielu szczerych, ale więcéj jest kłamców i obłudnych; bezwzględnie więc oddawać się z całém zaufaniem człowiekowi, którego się nie zna, i który nam przez nikogo nie został poleconym, równie jest nieloiczném jak i niebezpieczném. Może Łowigrosz jest człowiekiem uczciwym, jednak, najwięcéj nam o sobie tylko mówił, a przechwałki

jego miały głównie na celu wyzyskanie pieniędzy. Zapał jego dla sprawy zdaje mi się sztucznym i nie upatrzyłem w nim téj prostoty, jaka towarzyszyć powinna sumiennemu człowiekowi i o rzeczy przeświadczonemu. My młodzi, nie znamy się jeszcze tak dobrze na ludziach i dlategobym życzył zaradzić się w téj sprawie jednego ze starszych i doświadczeńszych.

Wszędobój. Niech Bóg broni! Zgubiłbyś Radziwiłła. Starzy są dzisiaj do niczego. Sprawy nie rozumieją, a do ofiar niezdolni. Są oni tylko przeszkodą do wszelkiego czynu. Ani też jednego ze starszych nie znam, któremubym sumiennie zaufał. To są trupy zawadzające na ziemi, grzyby i pasożyty świata, i dobrze ktoś powiedział, iż „spróchniałe drzewo nie zda się na budulec, tylko na ogień“. Czyś więc oszalał, mój Rycerski, z takim projektem? Ty, widzę, nic nie zapomniałeś, czego cię mamunia i tatunio nauczyli; aleś też małoco i z naszych rad skorzystał.

Wiktoryn. Wiecie, bracia, że i ja miałem taką samą myśl poradzenia się starszych, tylko się jéj bałem objawić. Wreszcie dajmy pieniędzy, o ile zebrać potrafimy, ale nie oddajmy naszego sumienia nieznanemu wysłannikowi od nieznanéj władzy.

Rycerski. I pieniędzy szkoda, lepiéj tą sumką wesprzéć ubogiego kolegę.

Wszędobój. Prawdziwie tak mówicie, jakby członkowie Jockey-klubu! Jakaś was teraz opętała stateczność, a do takich zasad nic wam nie brakuje prócz fraku i cylindra. Raz się przecież trzeba zdecydować, z kim się trzyma? czy ze staremi szlafmycami, którzy niczego nie chcą i nic nie śmieją, a w najmniejszym ruchu lub manifestacyi widzą niebez-

pieczeństwo, przewrot świata i potop w krwi i łzach; lub też trzymać z młodzieżą, tą jędrną częścią społeczeństwa, która wierzy w lepszą przyszłość i we własne siły. Połowicznie stać już nie można; wtenczas bowiem ani jedni ani drudzy do nas się nie przyznają, a nawet obiedwie strony nas potępią.

Rycerski. Przepraszam; można mieć nadzieję w lepszą przyszłość i dla niéj pracować, a przecież nie chcieć należyć do zawieruchy, ani używać środków, któreby najzdrowszą część ludności krajowéj na prześladowanie i nieszczęścia narażały. Poświęcać się dla sprawy ogólnéj jest najpierwszym obowiązkiem, ale poświęcać kraj dla własnych mniemań lub opinii ciężkiém jest przewinieniem; albowiem się bierze na własną odpowiedzialność wszystkie skutki, jakie z błędnych pojęć na kraj cały spaść mogą.

Wszędobój. To żarty, Mości Rycerski! i gdyby kto na to uważał, toby się nic w świecie nie zrobiło i niktby się nie odważył żadnéj początkować sprawy. Przyznaję, iż mogą być ofiary, ale to trudno; niemi zawsze ludzkość żyła i niemi żyć będzie. Że zaś tam, gdzie drwa rąbią, trzaski lecą, to jest naturalnym i nieuniknionym trybem wypadków.

Zapałka (przygryzając palce). Słuchałem z wewnętrznėm oburzeniem téj całéj dyskusyi, i nie pojmuję, jak można o sprawie tak świętéj na zimno rezonować i brać ją pod jakiś rozumowy rozbiór. Rozum, dziś nic nie znaczy i jest zdolnością w téj chwili niepotrzebną a nawet szkodliwą; dlatego też w dzisiejszéj epoce „*nie umysł należy wykształcać, tylko serce.*“ Może kiedyś w przyszłości przyjdzie koléj i na głowę, a nasi profesorowie będą mieli pociechę, że ławki uniwersytetu zapełnią się bez-

dusznymi mędrkami. Ale co dzisiaj, to niech sobie jak chcą tradują prawo rzymskie, to przecież tego nie dokażą, abyśmy dla nauki poświęcili ważniejsze sprawy ogólnéj wolności, którą wywalczać mamy. Co do mnie, przyznam szczerze, iż mi bardzo mało o naukę chodzi; a chociaż sześć lat okładem do uniwersytetu uczęszczam, to pewno nie dlatego, ażebym był mądrym, tylko, abym zbawienny wpływ na młodzież wywierał. To mi spodziewam się, koledzy przyznacie, iż gdyby nie ja, tobyście wszyscy zasnęli, albo jak mole zakopane w książkach ważniejsze cele zaniedbali. Jam was wszystkich poruszył i dotąd was budzę; jestem włodarzem idei demokratycznéj, a główną osią zbawiennego dla ludzkości ruchu. Obudziłem między młodzieżą zamiłowanie literatury dziennikarskiéj, a w niéj sam w wielu artykułach chłostałem na prawo i na lewo wszystkich, którzy mi się z twarzy lub z układu nie podobali. Podniosłem krytykę do wysokości pamfletu i kalumnii, a jeżeli obraziłem na siebie starych przywileistów i tak zwanych słusznych ludzi (którzy są dla mnie największą obrzydliwością), to z drugiéj strony zyskałem poklaski téj części społeczeństwa, która w każdym ruchu widzi korzyść swoję i łatwy sposób wyniesienia się kosztem kast uprzywilejowanych, sterczących jak pagóry na równi pól naszych.

Wiktoryn. Przyznajemy ci wielkie zasługi, bo je rzeczywiście na drodze ruchu więcéj od innych położyłeś; i nie zaprzeczamy, że z ciebie idzie pierwszy do każdéj demonstracyi popęd, ale przyznaj, iż nieraz pobłądziłeś, i że słuchając tylko głosu namiętności, niejednę wyrządziłeś ludziom niesprawiedliwość i krzywdę. Ja jestem szczerym demokratą, i dałem

tego dowody, pisząc artykuły, które pochwaliliście wszyscy; jednak na taką nienawiść, jaką ty masz dla całéj szlachty i dla wszystkich ludzi bogatych albo zasłużonych, zgodzić się nie mogę. Wiem dobrze, iż z tych ludzi małoco krajowi przyjdzie, i że do czynnéj ofiary nie byliby zdolni, ale mimo tego sąto ludzie dobrzy, których jedyną winą jest, *że się przeżyli.* Oni w mojém sercu żadnéj nie budzą zemsty, ale raczéj pewny wzgląd i politowanie, jakie się ma dla istót słabych. I tak np. mój ojciec nie podziela wcale naszych myśli, jest im nawet przeciwnym, ale jakiżto szlachetny i serdeczny człowiek! jak on gorąco kocha swój kraj i radby mu przysporzyć pomyślności! Takich, jakim jest ojciec mój, znajdziesz bardzo wielu, a trudno mieć im za złe, że się o 50 lat wcześniéj od nas urodzili, albo że dotąd jeszcze żyją wspomnieniami przeszłości.

Zapałka. Szkoda, że żyją, bo zawadzają.

Wszędobój. I lodowatém tchnieniem studzą wszystko.

Zapałka. Im nie o to chodzi, aby ich synowie posunęli naprzód ludzkość, kraj zbawili, a sami wzbogacili się owocem zasługi; lecz raczéj tego pilnują, aby naładowali głowę nauką, objedli się technicznych wiadomości, któreby im zapewniły ziemskie korzyści, dobrobyt i powiększenie majątku. Im słowa Batorego ciągle brzmią w uszach: „Disce puer, faciam te Mości Panie!“ Nie na to téż łożą, aby dzieciom zjednać w narodzie sławę, ale raczéj aby w spokojném używaniu gnuśny wiek przeżyli.

Rycerski. Hola, kolego! zadaleko rzecz posuwasz, a błędnie ją widzisz. Przyznaję, iż ojcowie nasi życzą sobie przedewszystkiém, abyśmy wzbogacali umysł nasz nauką; bo rzeczywiście po to są szkoły

i uniwersytety, aby się w nich uczono. Nauka wszakże nie wyklucza ani zamyka nikomu pola do ofiar i szlachetnych poświęceń, owszem skuteczne ku temu podaje środki. Czyliż tylko pięść twarda, szabla lub bagnet ma ludziom torować drogę do zasługi? Czyliż naród jakikolwiek złożonym jest ze samych tylko żołnierzy? a nawet czyliż sam stan wojskowy nie wymaga wielu posiłkowych nauk? Szkoła, o ile mi się zdaje, jest właśnie bramą prowadzącą wszystkich ludzi na ofiarne drogi życia. Przez nią każdy w świat szeroki przechodzi i obiera ten kierunek, w jakim krajowi najskuteczniéj służyć może. Jeśli więc ojcowie nasi tak silnie nastawają, abyśmy z nauk korzystali, to nie dlatego, aby w nas zabić ducha poświęcenia i ofiary, lecz aby temu poświęceniu zbawienny dla nas i pożyteczny dla kraju nadać kierunek. Przyznam ci się, że chociaż od głównych zasad, jakie wyznajemy, w niczém nie odstępuję, to mi się jednak ta wieczna negacya w jakiéj się znajdujemy uprzykrzać poczyna i nie czuję w sobie ani skłonności ani siły pozostawać wiecznie w tym stanie rozjątrzenia i gorączki, która nas dotąd trawi. Bardzo byłbym rad, abyśmy wyjść mogli z honorem z owego zaklętego koła, w którém się od trzech lat obracamy, nie postąpiwszy naprzód ani kroku. Zdaje mi się, iż byłaby właśnie do zrobienia ta główna reforma, iżby wzmocnić w nas dla wszystkich miłość, a osłabić nienawiść. Należałoby się już raz pogodzić z ludźmi, przestać być dla nich kamieniem obrazy i wyjątkowym stanem burzycieli, (któryśmy tocharakter na siebie nie wiedzieć dla czego przyjęli). Ty, mój Zapałka żyjesz tylko w ścieśnioném kółku młodzieży, która twoje zasady podziela, którą ty samowładnie rządzisz,

i która też ślepo w przepaść za tobą leci. Nikt ci prawdy nie powié, bo ludzie rozsądni z daleka cię obchodzą, drudzy cię nie znają, a inni za plagę kraju uważają. Ale gdybyś tak jak ja w różnych bywał kołach towarzyskich, toby cię niezawodnie sprawiedliwy sąd opinii publicznéj przeraził, i przekonałbyś się, iż rola którą odgrywasz a w któréj ci nieraz i mimowolnie pomagamy, wkrótce skończyć się musi ze szkodą twoją i z naszą, a bogdaj i nie ze szkodą instytycyi publicznéj.

Zapałka. Co ja dbam o to, co arystokraty mówią! Ja wyższym się czuję od krytyki ludzi, których wy uczciwymi czyli też słusznymi nazywacie! Przyjdzie czas, gdzie im się odwdzięczę, przyspieszając im dostąpienie wiecznego zbawienia, za którém tak utęskniają. Wreszcie ja działam w duchu programu, aby zbezcześcić wszystkich, którzy jakiebądź w kraju mają wzięcie lub znaczenie, i uczynić ich bezsilnymi, dla tego już samego, aby ludziom naszéj myśli i przekonań miejsca nie zajmowali. Nasi kandydaci zbyt już długo i cierpliwie na przynależne im urzędy oczekują! Ale wszystko musi mieć swój koniec, i pozwolić na to nie możemy, aby się starzy konserwatorowie na krzesłach rozpierali wtenczas, kiedy nasi najzdolniejsi ludzie siedzą na ławie a często i pod ławą! Wreszcie w polityce wszystko wolno i wszystkie środki są dobre, byle posługiwały do zamierzonego celu. Jeżeli kłamstwo może się nadać do moich zamiarów, to kłamię bez skrupułu, a nawet zbrodnia sama usprawiedliwioną bywa wielkością politycznych celów. — A cóż mi to za wielka zbrodnia, iż niekiedy zatnę od ręki jakiego przywileistę lub jezuitę biczykiem oszczerstwa! Macie się o co upominać i kogo żało-

wać! Im się więcéj należy i więcéj ich spotka, jeżeli nasze idee i plany pożądany odniosą skutek i zwycięztwo.

Rycerski. Jeżeli zachęcać mamy ludzi do podzielania naszych zamiarów, poczynając rekrutowanie zwolenników od pogróżek i terroryzmu, to wątpię, abyśmy wielu poczciwych ludzi zwabili do naszego zastępu! Któryż młodzieniec sumienny przyłączy się do nas, widząc, iż na ojca jego, stryja albo wuja mściwe ostrzymy miecze? Któż odważy się przyjąć na siebie ohydne rzemiosło kata, albo co najmniéj, katów stać się pomocnikiem?! Przyznam ci się, iż gdybym przewidywał, że sprawa nasza na téj się potoczy drodze i tak szkaradny weźmie kierunek, tobym zamiast popierania onéj, stanął wręcz przeciwko niéj; albowiem nie uwierzę, iżby cel szlachetny zbrodnią dał się osiągnąć. Ojciec mój strawił życie w bojach, legionista okryty ranami resztę chwil pędzi w spokojném ustroniu; ubogi i żyjący tylko z wysłużonéj pensyi dzieli się ze mną szczupłemi funduszami, aby mi ułatwić możność wykształcenia się naukowego. Wyobrażenia wszakże mego ojca są wprost naszym przeciwne; a ile razy dotknąłem téj strony, tyle razy oburzał się starzec i narzekał na ducha nowatorstwa i na przewrot dawnych zasad, które za słuszne i sprawiedliwe uważa. Czyliż jednak dlatego, że ojciec mój nie dał się porwać prądowi nowych idei, przestał być ojcem moim i czyli stracił prawo do mojéj czci i synowskiéj miłości? Nie daj Boże! abym lekceważył najpierwsze związki rodzinne! Dlatego wyznam szczérze, iż ktobykolwiek poważał się uwłaczać memu ojcu lub podnieść rękę na starca, rzuciłbym się na napastnika z wściekłością, któréj granic

nawet przewidzieć dzisiaj nie umiem!.... Nie, moi bracia, kto powiada, że kocha ojczyznę, a nie czci ojca i matki, kłamie i na żadną wiarę nie zasługuje.

Zapałka. Powiedziałeś nam kazanie, osnute na dziesięciorgu przykazań, a zapomniałeś, że ojczyzna stoi wyżéj od drobiazgowych stósunków familijnych, a nawet i przepisów moralności prywatnéj; dlatego słusznie powiedziano, że kto nie poświęci ojca i matki dla wielkiéj sprawy ludzkości, nie jest godnym stanąć w szeregu obrońców naszéj wielkiéj idei. Dla mnie prawa historyczne i prawa moralne niczém są w porównaniu wielkiéj myśli demokratycznéj, która jest moją religią i światłem mego sumienia. Więcéj nawet, powiem, iż sama myśl niepodległości kraju maleje przy wielkiéj zasadzie równości społecznéj. Widzę więc z żalem, że się na was dwóch zawiodłem, i że jak z początku zapał wasz był bez granic, tak dzisiaj ostygliście dla naszéj sprawy, a co gorsza odmawiacie mi nawet zaufania, które jeszcze rok temu w pełności u was posiadałem.

Wszędobój. Wyrzutów twoich nie stósuj do wszystkich, bo ja zupełnie myśl twoję podzielam i zasady twoje wyznaję, a w każdym razie i na każdém miejscu pozostanę im wiernym. Nie dziw się, że tak jak mówią „z worka wygląda szydło“, tak też zpod szlacheckiéj u tych panów demokracyi wyglądają nieprzytarte jeszcze rogi kastowości. Wiktoryn i Rycerski nie mogą zapomnieć, że ich ojcowie z uprzywilejowanego wywodzą się rodu, i chcieliby pogodzić stary despotyzm z nowym liberalizmem. Dlatego też chromają na obie nogi, a raz uśmiechają się demokracyi, drugi raz znowu wzdychają za ubiegłemi wiekami, które im zapewniały wyłączne w świecie dostojeństwa.

Lepiéjby więc zrobili, gdyby sobie tak przykrego nie zadawali gwałtu i przeszli do obozu frakowych i cylindrowych komedyantów, odgrywających rolę minionéj dworszczyzny i salonowych podrygów.

Wiktoryn. Wchodząc do uniwersytetu, przyjąłem obyczaj większości młodzieży; przyjąłem go tém chętniéj, iż czuję obowiązek solidarności studenckiéj i znam prawa koleżeństwa, a tym prawom z całą szczerością się poddałem. Duch między nami panujący był demokratyczny i odpowiadał téj gorącéj miłości, jaką mam dla wszystkich stanów społeczeństwo polskie składających. Całą więc duszą podzielałem myśl, która, o ile mi się zdawało, harmonizować była powinna zbyt szorstkie odrębności i towarzyskie podziały. Przyznacie mi, iż dla téj myśli wszystkie niosłem ofiary i nigdym się z wami ani różnił ani téż od was odłączał. Kiedy przecież widzę, że dzisiaj ścieśniacie miłość, a rozszerzacie bez granic pole nienawiści i zemsty: kiedy widzę, iż dlatego się tylko łączycie, aby tém skuteczniéj społeczeństwo rozdzielać i siać niezgodę między starymi a młodymi, bogatymi a ubogimi.... wtedy, pozostając wiernym wspólnym naszym celom, różnić się z wami muszę co do środków, a tém samém w solidarności z wami zupełnéj stać nie mogę. Nie pójdę ja dlatego do tak zwanych dżokejklubistów, których postępowanie słuszny wstręt we mnie obudza; owszem pozostanę z wami w jedności studenckiéj. Ale gdy przeciw komukolwiek wystąpicie z nienawiścią, wtenczas, jeżeli walczyć z wami nie będę, to przynajmniéj nie stanę z wami w jednym szeregu.

Zapałka. Taka nie uchodzi, mój panie Staromirski! To jest jezuicki fortel, podsłuchany u Radomiła,

którego zasady znamy doskonale i które są właśnie przedmiotem naszéj wzgardy. Chcesz pan, jak widzę, wymknąć się przekątnią i mieć wszystkie korzyści płynące z solidarności studenckiéj, a żadnych nie ponosić obowiązków i ciężarów. Decyduj się Jegomość na prawo albo na lewo, za konfederatką albo za cylindrem!

Wiktoryn. Któż wam dał pıawo stawiać mi do wyboru dwie ostateczności i zagradzać mi drogę pośrednią, którą w sumieniu za najlepszą uznałem? Kto wié, czyli za nią nie pójdzie wkrótce większość naszéj młodzieży, i czyli nie zostaniecie na dwóch biegunach, t. j. na tropikalnym niewczesnego zapału, i na północnym grzesznéj dla kraju oziębłości? Kto wié, czyli zasady, jakie z Ryccrskim wyznajemy, nie znajdą chętnych zwolenników? Wtenczas nie bójcie się, abyśmy was odepchnęli, ale owszem z sercem koleżeńskiém pomieścimy was w kole naszém i powitamy na téj drodze, na któréj poświęcenie miarkowane jest rozsądkiem.

Wszędobój. Prawisz nam androny stereotypowane z gawęd pana Radomiła z twoim ojcem! Gdyby nam to jaki stary konserwator mówił, lub kaszlący jakiś weteran albo literat katolicki, i powiem nawet poseł na sejm krajowy, tobyśmy, wzruszywszy ramionami, usprawiedliwili tę całą banialukę; ale ty, Wiktorynie, ty niegdyś szczéry demokrato! pleść nam takie baje, dalibóg nie pojmuję, i chyba żeś się od ciotki pomięszanien zmysłów zaraził.

Zapałka. Nie, Wszędoboju! Tyś odgadł mówiąc, że szlacheckie szydło z worka wyłazi.

Wszędobój. Dość téj polemiki, która do niczego nie prowadzi, bo nas od zamiarów raz powziętych

nie odstręczy. Niechaj dyplomaci działają na ich drodze koncyliacyi; a my, spełniając nasz obowiązek, pracujmy w duchu zasad naszych.

Wiktoryn i Rycerski. Zostawiamy was na drodze wielkich zamiarów waszych. (Odchodzą.)

SCENA II.

Ci sami i Łowigrosz (wchodząc).

Łowigrosz. Dobrze iż was zastaję samych, chcę się wam bowiem zwierzyć z zamiarów, które nie wątpię że obadwaj podzielicie! Wiadomo jest każdemu, że patryotyczny lud polski, tj. chłopy, którzy tak długo ciemiężeni byli przez niegodziwych panów, owiani duchem wolności i czując osobistą godność, do wszelkich dla rzeczy publicznéj ofiar i poświęceń są gotowi. Czekają tylko na hasło, aby pomścić wiekowe krzywdy, których doznawali. My zaś, którzy na zbutwiałą szlachtę i samolubną intelligencyą rachować nie możemy, oprzéć się musimy na tym zdrowym i energicznym żywiole, i w nim szukać poparcia wielkich celów naszych. — Dla tego postanowiłem darować chłopom całą bogatą ziemię naszego kraju, ze wszystkiemi gruntami, lasami, łąkami, rzekami i morzami oraz stawami i sadzawkami (nic dla dzisiejszych właścicieli nie wyłączając), i urządzić z tego wszystkiego rodzaj falansteru, czyli jakiéj komuny, według teoryi Furiera albo Prudhona, którąbyśmy dla szczęścia tego ludu sami zarządzali. — Wiecie, iż każda komuna ma ojca; więc mybyśmy mogli zaraz być takimi ojcami, do czego, jak łatwo pojmiecie, starzy się nie kwalifikują.

Zapałka. Wielka myśl!... Nowy ale ogromny po-

myśł! Któżby się od popierania takich zamiarów śmiał uchylać?

Wszędobój. Młode nasze ojcostwo odmłodzi ludność! —

Zapałka. Nowi ludzie w starym świecie rozdmuchają ogień w pruchnie, zapłodnią ziemię nową ideą.

Łowigrosz. Lecz tak wielkie zamiary nietylko wymagają adhezyi, ale razem i ofiar, bo to nie jest tak łatwém do przeprowadzenia jak się zdaje.

Zapałka. Czegóż więc potrzeba? Czy siły ramion naszych? Te są gotowe, a odwagi w sercach nam nie braknie!

Wszędobój. Może potrzeba wybić którego przywileistę, potrącić jakiego szlachcica, oczernić jaką rodzinę? — Mów a nie zawiodę! Poświęcenie moje jest na twoje usługi.

Łowigrosz. I to się przyda w swoim czasie; ale dzisiaj rzecz jest pilniejsza, aby na cel tak wielki zebrać potrzebne fundusze. Musicie mi się postarać o pieniądze, albowiem pamiętajcie, że jeszcze żyjemy w starym świecie, gdzie mamona pewne ma znaczenie i bez niéj trudno wielkich uskutecznić zamiarów.

Wszędobój (w ambarasie). Może byłoby najtrafniéj kogo opodatkować, albo poprosić bogaczów o składkę na wielkie cele, nie wymieniając jakie. Co do mnie, to w téj chwili... przyznam iż nie obfituję!... Mam trochę długów na wielkie cele także zaciągniętych, a te łajdaki chłopcy, którzy dzieło moje po chodnikach sprzedają, zawiedli mnie!... Mam ja także skarby w rękopisach, ale drukarze są ludzie bez serca, i drukować obawiają się. Zaraz!.... przychodzi mi myśl najtrafniejsza! Oto aby do bogaczów napisać listy

bezimienne, to jest anonymy, żądając, iżby wykupili się z ludowéj zemsty odpowiednim datkiem!... Co?...

Zapałka. Tego już próbowano, ale się nie zawsze powiodło. Lepiéj się udać wprost do gawronów i do ludzi próżnych a obiecać im protekcyą i znaczenie w przyszłości, oraz szeroką popularność!

Łowigrosz. Brawo!.... doskonale! Zapałka jest jeden człowiek praktyczny, którego napotkałem!... Więc pieniądze będą?!...

Zapałka. Będą niezawodnie!

Łowigrosz. No, więc nie traćcie czasu, bo mi pilno zacząć dzieło, którego ani się tknę bez pieniędzy.— Inne sprawy odłóżcie na bok, albowiem na nie czas będzie, a teraz podajcie mi w gotówce środki uszczęśliwienia ludzkości! — Żegnam was! (Odchodzi)

Zapałka. My idziemy z tobą, aby się zająć przygotowaniem wielkiego dzieła! (Odchodzą razem).

SCENA III.

(W ubogiéj ale schludnéj izdebce Rycerskiego).

Wiktoryn i Rycerski.

Wiktoryn. W przykréj znaleźliśmy się konieczności stanowczego rozmówienia się z naszymi kolegami. Nikt nie uwierzy, ile cierpię nad każdym takim kompromisem, który zamiast naszą jedność ścieśniać, rozrywa węzeł studenckiéj przyjaźni. Ja ich wszystkich szczérze kocham, bo są rzeczywiście tęgie chłopcy i pełni poświęcenia, ale tak przesadzają każdą myśl i do takiéj pędzą ostateczności, iż sumienie nie pozwala poddać się ich wodzy, boby oni nas do piekła zaprowadzili. W istocie oni mniéj są temu winni, albowiem nie żyjąc z ludźmi rozsądniej-

szymi, nic takiego nie słyszą, coby ich oświecić mogło. My zaś codzień w domu rodzicielskim tak silne znajdujemy oddziałanie, iż kiedy wracamy z burzliwéj schadzki do domu, to nam się wydaje, iż z życia wstępujemy do grobu; gdy zaś z domu idziemy do szkoły, to doznajemy wrażenia jakby nas upały siarczystego ognia piekły. Starzy nie chcą niczego, a my może odrazu chcemy za wiele i Bóg wie czy kiedy do zgody przyjdzie. Jużci to prawda, że stary wszystkiego się boi i że nam trudno wiązać się z przeszłością, kiedy z przeznaczenia i wieku w przyszłość kroczymy. Ale co w środkach to młody nic nie przebiera, a stary ze dwudziestu stręczonych ledwie wybierze jeden, a jeszcze go na później odkłada. Nie wystawisz sobie, jak mnie czasem męczą rozmowy mego ojca z Radomiłem, którzy zszedłszy się z sobą, tak ciągle zrzędzą i na młodzież narzekają, iż mi aż krew bije do głowy i wtenczas porzuciwszy ich, biegnę do mojéj ciotki i w niéj szukam pociechy. Dzisiaj i ta zbawcza deska zpod nóg mi się usuwa; ciotka przechodzi jak widzę, do przeciwnego obozu, bo takich mi dzisiaj nagadała morałów, iż pogniewawszy się, wziąłem za czapkę i zostawiłem ją we łzach i rozpaczy. Mówiła mi o grożących nam niebezpieczeństwach, o wziętych przez władzę postanowieniach; słowem, zastraszona i spłoszona wszystkiego się wyrzeka i wypiera a mnie niełaskę dla niéj rodziców przypisuje. Cóż ja znowu tak złego zrobiłem i jakaż wina na mnie ciąży? Jeżeli ta, że goręcéj kraj kocham od innych, to przecież to uczucie powziąłem w domu rodzicielskim, a tylko je spotęgowałem w szkołach między kolegami. Jeśli mnie ktoś przed ojcem oskarżył, iż zaniedbuję nauki,

to sam przyznaj, czy jest czas się teraz uczyć, gdy są w grze tak wielkie sprawy?!

Rycerski. Nie, mój bracie! Zdaje mi się, iż twój ojciec więcéj się o ciebie trwoży, niżeli się na ciebie gniewa. Boi się przysłowia: „Z jakim kto przestaje, takim się sam staje“; a że wyznać musimy, żeśmy za wiele w uniwersytecie burmistrzować pozwolili Zapałce i Wszędobojowi, nie dziw więc, że w sercu twego ojca obudzić się mogły słuszne i sprawiedliwe obawy. Ale wiesz, mój kochany, czém my w sile stanąć możemy wobec rodziców, społeczeństwa, a nawet wobec kolegów naszych? Oto nauką! Starajmy się celować we wszystkich oddziałach wiadomości, które nam są wykładane; nie dajmy się w tém nikomu przesadzić, a odpowiémy i życzeniom kraju i zniewolimy sobie serce rodziców a zyskamy szacunek naszych współuczniów. Jesteśmy studentami, nasze więc naturalne i piérwsze powołanie jest uczyć się i celować pilnością oraz nauk zamiłowaniem. Starajmy się dopomagać na wszelkich możebnych drogach uboższym naszym kolegom szukającym nauki a pozbawionym środków onéj nabycia. Nie kładźmy im w téj pomocy żadnych politycznych warunków i nie dlatego czyńmy im dobrze, aby z nami te lub owe zasady wyznawali, lecz aby się na pożytecznych członków społeczeństwa wykształcili. Do dziśdnia za daną pomoc kupowało się ubogich studentów sumienie; dziś, szanując wolność ich przekonań, nieśmy pomoc pracy i ułatwiajmy oświatę.

Wiktoryn. Poczciwa twoja rada zupełnie mi trafia do myśli. Od dawna coś takiego przeczuwałem, ale mi to sformułować było trudno. Dzisiaj chętnie się

zajmę uskutecznieniem tego przedsięwzięcia i pod tym względem zupełnie się twojemu kierunkowi poddaję.

Rycerski. Kierunku nie przyjmuję, ale wspólnie z tobą pracować przyrzekam i mam nadzieję, że na téj drodze Bóg nam pobłogosławi.

Wiktoryn. Ale czyliż nam z tego tytułu zerwać z Zapałką, Wszędobojem i innymi zapaleńcami nie wypadnie?

Rycerski. Bynajmniéj! Miłość wskaże nam środki pogodzenia się w celach a rozróżnienia w środkach. Im samym nieść skuteczną pomoc będzie naszym obowiązkiem a jestem pewnym, że jeżli przykład uczciwego postępowania z uporu ich nie wyleczy, to niezawodnie ich surowy obyczaj złagodzi. W każdéj dobréj sprawie stawajmy ze wszystkimi razem, a od każdego złego zamiaru stanowczo się uchylajmy, broniąc odważnie przekonań naszych.

Wiktoryn. To się nie uda, kochany Rycerski! bo oni powołają się na zwykłe *dictum:* „Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Rycerski. Zapewne, iż to powiedzą raz, drugi i trzeci, ale w końcu prawda ich zwycięży, a miłość nasza ich zniewoli; wytrwałość nasza ich pokona, a dobre uczynki będą najlepiéj świadczyć o naszych prawych zamiarach.

Wiktoryn. Daj to Boże! ale ci się przyznam, iż o tém wątpię, bo wiesz jak duch stronnictwa, szczególniéj też między studentami, niczém przełamać się nie da.

Rycerski. Spróbujmy! ale tę próbę rozkładam na cały rok kursów i mam nadzieję, iż sobie obadwa dotrzymamy. Wiktorynie, dajesz mi na to rękę?

Wiktoryn. Masz moją rękę! Odkądże poczniemy?

Rycerski. Od dziś dnia.

Wiktoryn. Dobrze, jeżeli pozwolisz, zwierzę się z naszych zamiarów rodzicom moim.

Rycerski. Bardzo słusznie, bo i ja ojcu mojemu zanieść pragnę tę pocieszającą o tobie i o sobie nowinę.

(Wychodzą — zasłona spada.)

ODSŁONA III.

(Scena wyobraża kuchnią; w niéj siedzi kucharka, stara Wojciechowa i lokaj Łukasz.)

Łukasz. Bo tego mi najbardziéj żal, że ja to wypiastowałem i wodziłem jak co dobrego po spacerach myśląc, że wyjdzie na porządnego panicza tak jak ojciec; a to wyrosło na jakiegoś zawadyakę, że pożal się Boże i takiego majątku, jaki na niego spadnie. A mówiłem dobrze państwu, aby się ze wsi nie rumowali i do miasta z chłopcem nie jeździli; bo każde miasto jest jak karczma, gdzie lada kto głupstwo przeplecie, a drugiemu się zaraz do głowy przyplącze! Ale państwo się uparło, chcąc mieć syna mądrego; i mają téż teraz pociechę na swoję starość, że im łzy nie obsychają, a turbują się od rana do wieczora. Jeszcze téż licho nadało, że sprowadzili pannę Agatę, co jest jak pokusa, a bałamuci głowę naszemu Wikciowi i różnych guseł go uczy, a ciągle mu się rozmaicie przebierać każe. Dawniéj Wikcio nosił ciżemki, to się je tam ile tyle przetarło, i było dobrze; dzisiaj panna Agata kazała mu nosić bóty aż pod kolana, które całą godzinę człowiek chędoży, zanim się dotrze lustru. Potrzebneżto rzeczy, powiedzcież sami?! Przecież nasz pan ma taki duży majątek

i u wszystkich panów dobre słowo, a chodzi w ciżmach i w surducie, jak był zwyczaj; a pan Wiktoryn jak się ubierze nibyto po staroświecku, to mu się zdaje, że już cały świat jego! Będzie ci chodził po ulicach ze sękatym kijem, a czapka kipiąca i mina od stu djabłów; i tak szumnie stąpa, że jakitaki schodzi mu z drogi, bo się boi zaczepki. Moja Wojciechowa, powiedzcież sami, czyto pięknie na takiego panicza, nie uczyć się, tylko zawadyakować po ulicach?!...

Wojciechowa. O, mój Łukaszu, nie gadajcie mi już o tém, bo się już dość ze starszą panią namartwimy, a nie wiedzieć jeszcze, jaki będzie temu koniec, bo i panna powiadała mi, że te panicze chcą zrobić jakąś rabacyją. Nie dość że państwo tyle już podatków opłacają, to jeszczeby na nich więcéj nałożyli, jakby się co złego stało.

Łukasz. Oczywiście, że za *kulpę* zaraz *sztrof*, i całyby majątek zagarnęli tak jak i tym panom, co dotąd do swojego przyjść nie mogą.

Wojciechowa. Ale kto tam tego uczy w szkole?

Łukasz. Ktoby zaś tego w szkole uczył! Tam jest zwyczajnie profesór, który uczy czytać, pisać, rachować i ministrantury, tak jak wypada. Ale widać, że poza szkołą jeden drugiego burzy a są téż i starsi, co odpuść Boże, wodzą młodych w pokuszenie. To tacy przychodzą od Prusaka albo od Francuza i Anglika i obiecują, że wielka armija do nas się na pomoc zwali. Jedni pójdą przez Kraków a drudzy pójdą przez Warszawę, reszta zaś wyrżnie się wpław za Wisłę, bo nawet mówił mi flisak, co wracał z Warszawy, że już wyrychtowane są na nich armaty i że się znaczy sroga wojna.

Wojciechowa. Jezus Maryja!

Łukasz. Ale nie warto o flisaku mówić, kiedy ja na własne uszy taką rzecz słyszałem, tylko jéj nikomu nie powiadajcie, boby była bieda! Oto jednego wieczora przyszedł do naszego panicza drugi panicz, niby student, ale starszy od Wikcia i tak do niego prawił: „Słuchaj, Wiktorynie, a masz ty pałasz?“ A ten mu odpowiada: „Nie mam“. Tak ten znowu gada: „Sprzedaj książki albo zégarek a kup pałasz, bo nam będzie potrzebny“. Nasz zaś mówi: „Kiedy się ojca boję“. A tamten: „Czegobyś się ojca bał, kiedy już ojcowskie rządy ustały“. Dopiéro nasz mówi: „Kiedyż będzie pałasz do czego potrzebny?“ A tamten: „Lada kiedy“. Otóż ztąd widzicie moja Wojciechowa, że oni coś zamyślają zbroić! Znowu innego dnia pan nasz i pan Radomił rozmawiali o tém a strasznie temu byli przeciwni. Bo jak podawałem memu panu fajkę, tak nasz pan mówi na nich: „Waryaty!“ A pan Radomił odpowiada, „że zgubią nasz kraj“. A to wszystko do tego się ściąga widzicie Wojciechowa, iż się w świecie na biedę zanosi, i nie jeden życiem przypłaci.

Wojciechowa. Oh, święte wasze słowa Łukaszu, że na biedę większą się znaczy, bo nam z tego nic nie przybędzie a jeszcze wpadniemy w większe ubostwo, gdy nasi panowie zubożeją; ale mnie się zdaje, iż to wszystko ztąd płynie, że każdy chce żyć nad swój majątek! Z czegóż n. p. chodzi ta córka Józefowéj przekupki, co ją znacie (która to na rynku siedzi) w takim kapeluszu z piórami? Oto z tego, że zęby szczerzy do paniczów, a ja tego strasznie nie lubię, bo choć za młodu, tom tego nie lubiała. Lecz ona woli cnotę swoją postradać, byle chodzić w dłu-

gich sukniach jak wielka pani! Każdy też to samo jak może tak się wspina, a jak go na to nie stać, toby rad drugiemu zabrać, albo uskubnąć cudzego majątku, i ztąd im potrzebna zawierucha!

Łukasz. Zgadliście Wojciechowa, bo ztąd najprędzéj buntacyje i rabacyje, ale nasz Wikcio to wątpię, żeby komu zazdrościł, chyba jemu zazdroszczą.

Wojciechowa. To też właśnie jego ciągną, aby go doić jak krowę, bo cóż tam młode chłopczysko temu rozumie? Szkoda panicza i kwita!

Łukasz. Ale bo też to i nasz pan niezdara, że się do tego na ostro nie weźmie. Gdyby na mnie padło, tobym tak powiedział: „Słuchaj-no mój synu kochany (czy jak ci tam) a weź do serca, co ojciec do ciebie mówić będzie, i bierz sobie na uwagę te słowa: że jak mi będziesz robił buntacyje albo po mieście schadzki a książki patrzéć nie będziesz, to cię najprzód napomnę, a jak to nie pomoże, to tak z przeproszeniem skórę zerżnę, że popamiętasz ruski miesiąc, jak to mówią; bo ja się nie po to zwlókłem do miasta i na wydatki ciągnę, abyś ty za próżniakami patrzył, ale po to, żebyś się rozumu uczył i na człowieka wyszedł“. I święciebym tak zrobił, a widzielibyście, żeby panicz spokorniał jak trusia.

Wojciechowa. Ej! nie na naszego tam pana taka rzecz, mój Łukaszu! jedynaka mają, toby się z nim tylko po całych dniach cackali, a nasza pani chociaż widzi złe i popłakuje, to się zawsze za synem u ojca wstawia. Ale ja myślę, że on się kiedy i poprawi, bo naturę to ma dobrą, tylko że się zwlókł w tém mieście. Powiadają że i pan starszy za młodu był wielki waryat, i dokazywał, a przecież święta ziemia wszystko utrzymała.

Łukasz. Ha! może tam z niego i co będzie, tylko to najgorsze iż „czém skorupka za młodu nawre, tém na starość cuchnie“. Pójdę ja zobaczyć, czy mnie Pan stary nie potrzebuje, bo nikt mu nie umié tak dogodzić jak ja, więc mu trzeba usłużyć!

(Odchodzi.)

SCENA II.

(Wojciechowa sama.)

O mój Boże, to znowu będzie widać wojna, a przed wojną branka; ręczę więc, iż mego siostrzeńca, co mi jest po ciotce, gotowi wziąść do wojska! Że też to chłopi nigdy wojny nie zrobią, tylko zawsze panowie; i nie dziw, bo pan ma wygody i naje się dobrze, napije a nie upracuje, to mu się chce broić, jak temu koniowi, co jak się upasie, to bryka! Żebym ja miała co do rządu, toby nigdy wojny na świecie nie było; bo jakby się tylko komu zachciewało bitki, tobym go tak palnęła warzechą, iżby mu się do śmierci odniechciało. Ja tu muszę z naszym paniczem pogadać, a jestem pewna, że jak mu wszystko na rozum wyłożę, to się poprawi. On tam i dobry chłopiec, bo się nieraz ze mną ugada i uśmieje, i woli mnie jak Łukasza, gdyż ja go zawsze bronię, a stary Łukasz na niego przed ojcem podwodzi.

ODSŁONA IV.

SCENA I.

(Scena przedstawia pokój pana Staromirskiego. Łóżko przy ścianie obitéj makatą; na niéj staroświecka zbroja, strzelby na rogach jelenich, trąbka myśliwska i pistolety Kuhenrejtera. Przy nogach rozpostarty niedźwiedź biały, daléj kantorek z różanego drzewa, krzesło skórą obite; daléj apteczka z różnemi wódkami, nad którą puzderko podróżne; fajek na długich cybuchach w kącie kilkanaście; kanapa i krzesła staroświeckie, toczone z dębowego drzewa. Przy drzwiach na wojłoku leży pies, wyżeł stary z wylenionym grzbietem, który drapiąc się mruczy.)

Pan Staromirski i Radomił.

Pan Staromirski. **Dwie mam takie wierne istoty w domu, które zawsze mruczą; jestto Łukasz i mój stary Neptun. Nie wystawisz sobie, drogi przyjacielu, jaką mi tu niedawno Łukasz wypalił moralną naukę! Coś posłyszał o zawczesnych w kraju ruchach, a w ogólności o wzburzeniu umysłów, i tak się tém przeraził, że na prawdę zrobił mi scenę, któraby można umieścić w jakim dramacie, malującym dawne czasy, gdzie sługa należał do rodziny, i gdzie go wszystkie sprawy domowe najbliżéj obchodziły. Przyszedł mi powiedzieć, iż naradziwszy się z Wojciechową, życzy mi wziąść się stanowczo do poprawy mego syna, inaczéj „*źle będzie*“ i za nic nie odpowiada! Rzeczywiście nagadał mi prawd, które, chociaż nie są nowe, mają zawsze urok świeżości, gdy je kto z prostotą wypowié.**

Pan Radomił. Winszuję ci, kochany sędzio, takiego sługi, który jeszcze z tobą przeciwko synowi trzyma; bo jestto może jedyny wyjątek, jaki się w tym wieku pojawia. Dzisiaj przeciwko władzy ojcowskiéj ogólna jest konfederacya sług, krewnych, a nawet i matek, i dlatego jesteśmy bezsilni, a władza nasza żadnego już prawie nie ma uroku. Jesteśmy tylko ekonomami dzieci naszych, o tyle im potrzebnymi i miłymi, o ile im dostarczamy funduszów, bo za tą usługą zdajemy się być niepotrzebnym sprzętem. Oni mają swój rozum, swoje cele, własne zasady, i idą w świat wybraną przez siebie samych drogą. Pomimo tych uwag, które się sercu ojcowskiemu tak boleśnie nastręczają, nie mogę powiedzieć, abym rozpaczał o naszéj młodzieży. Jest w tych duszach jakaś piękna strona, która w méj duszy dla młodych gorące obudza współczucie. Tą stroną jest właśnie zajęcie się szczęściem ogólném kraju, a nie własnemi życia rozkoszami. Przypomnij sobie, kochany sędzio, młodość naszę, a nie zaprzeczysz, iż brudne namiętności dużo większą w nas odgrywały rolę. Karty, pijaństwo, miłostki, ileż nam czasu wyczerpywały, targając siły nasze i niszcząc majątek. Dzisiaj w ogólności młodzież jest moralna, i wyjątkowo tylko spotkasz młodego chłopca, któryby się brudnym oddawał namiętnościom. Pod tym téż względem młodzież tegoczesna jest nieskończenie wyższa, i tę jéj sprawiedliwość przyznać należy. Lecz jeżeli potrafili zwalczyć w sobie osobiste namiętności, to ogień ich duszy przerzuciwszy się w inną stronę, ogarnął ten wielki gmach spraw ogólnych, który rzeczywiście próchnem trzęsie, a który oni bezwzględnie na łup płomieni skazują. Nie wiedzą młodzi zapaleńcy, iż lepiéj jest w starym

mieszkać gmachu, podpierając go i ulepszając, jak niszcząc dom ojcowski puszczać się w świat szeroki na smutne koczowisko i tułactwo. Myślą, iż z popiołów wskrzeszą feniksa, a z reszty spalonych zrębów dom nowy postawią. Jestto błąd, który w nich prostować należy, ale który nie z zepsucia serca, lecz z niedoświadczenia pochodzi. Ja kocham młodzież nawet szaloną, bo pojmuję, że dla pięknéj myśli oszaleć można; wszakże pragnąłbym, aby do téj pięknéj myśli nie mięszały się brudne teorye, które nam wiatr zachodni przynosi.

Pan Staromirski. O to téż właśnie chodzi, mój dobry przyjacielu! Niech szaleją jak chcą, tego im za złe nie mam; ale niechaj nie grzeszą przeciwko ogólnym zasadom cnoty i społecznego porządku. — I tak np. co mnie gorszy i do rozpaczy przywodzi, to owo zwichnięte wyobrażenie o heroizmie! Wieszli mój przyjacielu, iż oni zbrodnię skrytobójstwa do cnót heroicznych podnoszą, a plamiąc tym sposobem honor narodowy, gotowi nam w Europie zrobić sławę włoskich rozbójników?! Nic nam już nie pozostało, prócz cnoty i tradycyjnéj poczciwości; ten skarb jedyny i tę po ojcach spuściznę stawiła dzisiaj młodzież na kartę, spełniając lub pochwalając zbrodnię skrytobójstwa! Kiedyżeśmyto byli narodem oprawców? Nigdy! A gdy nawet u nas szukano i potrzebowano kata, to musiano go z obcych krajów zapisywać! Dzisiaj zaś czyliżby brakło u nas kandydatów do tego rzemiosła, i czyli każdy nie rozmawia ze smakiem i upodobaniem o stryczku i o szubienicy, o sztylecie i o rewolwerze?!... Przyznam ci się, mój drogi przyjacielu, iż wolałbym, aby mój syn był powieszonym, jak żeby rękę splamił wieszaniem; wolałbym, widzieć go ofiarą jak ofiarnikiem! Ten ohydny przy-

rost do natury polskiéj nie wypływa z ducha naszego, ale jest zarazą przyniesioną nam z zagranicy, o któréj pisał nasz arcymistrz Mickiewicz w Wallenrodzie: „Pocałowaniem serdecznêm wzionąłem jad, który was wiecznie będzie pożerał.“ Taki więc pocałunek zdradziecki odebrała młodzież nasza od jakiegoś cudzoziemskiego mistrza i zaraziła się tym trądem, który się szerzy po kraju jako śmierć ducha i zagłada sławy i honoru polskiego. Przestaniemy więc być narodem rycerzy, a zaczniemy być narodem oprawców a nawet tchórzy, nie mierzącym się już oko z okiem i pierś z piersią z nieprzyjacielem, ale zasadzonym z ukrytą bronią za płotem lub węgłem domu! Wyjdziemy na owe płazy i węże grzechotniki, które się w trawie lub krzakach ukrywają, aby jadowitém żądłem ugodzić w nogę wędrowca. Wolałbym nie dożyć chwili tak ohydnéj, i szczerze pragnę pierwéj śmierci, jak w téj falandze rozbójników syna mojego widzieć.

Pan Radomił. Nie bój się, kochany sędzio! Zaraza, o któréj wspominasz, nie jest epidemiczną; jeżeli ona powierzchownie dotknęła część naszéj młodzieży, to ani się w ich duchu zakorzeniła, ani w krew ich przeszła. Jakiś rodzaj chwilowego szału zrządził, iż miotają niektórzy brudną pianę pogróżek; ale na tysiąc nie znajdziesz jednego, któryby spełnił wyrok, jaki w lekkomyślnym o ludziach sądzie wydaje. Smutne wyjątki, które ci zapewne stoją na myśli, zarówno z tobą opłakuję; ale jestem pewnym, że one już potępiła lub wkrótce potępi jednomyślna opinia uczciwéj młodzieży. Wié ona z tradycyi, iż się zbrodniczemi środkami szlachetnych nie osięga celów, i wytrzeźwiawszy z chwilowego szału, powróci na drogę utorowaną przykładem wieków i cnotami rycerstwa

polskiego. Ja skrytobójstwo porównywam do samobójstwa; tak w pierwszym jak i w drugim razie potrzeba wyrzec się wiary, honoru i nadto stracić zmysły czyli oszaleć. Jak zaś samobójstwo nie może być stanem normalnym w społeczeństwie, tak też i skrytobójstwo pozostanie zawsze niecną ale wyjątkową zbrodnią. Lecz powróćmy do bliżéj obchodzącego cię przedmiotu i pozwól mi się zapytać, czyli syn twój skłania się do poważniejszéj myśli, a radom twoim staje się powolnym?

Pan Staromirski. Nic nie wiem; jak wyszedł rano, tak go dotąd nie widziałem. Narady, koncyliabuły i konszachty polityczne zajmują mu czas, który naukom poświęcić winien. Rzeczywiście tracę już głowę i ani wiem, co z nim począć? Właśnie chciałem się ciebie zaradzić kochany przyjacielu, czyliby nie było skuteczniéj i lepiéj wysłać go za granicę?

Pan Radomił. A to po co? Czyli chcesz, aby się napił w samém źródle trucizny, która nam tu już do kraju roztworzona przychodzi?! Czy chcesz, aby w dodatku do błędnych teoryj, któremi się tam upije, powrócił wynarodowionym i obrzydził sobie nasz ubogi kraj, niższy pod względem urządzeń materyalnych od sąsiednich nam prowincyj? Chceszli stracić go z oczów, puścić bez dozoru i bez moralnéj opieki? Mało znajdziesz młodzieży, którаby z wędrówki pożądaną odniosła korzyść; ale wskażę ci wielu, którzy i ten skarb stracili, jaki im domowe wychowanie dało. Wreszcie ja jestem znawcą ludzi, i mogę ci zaręczyć, że Wiktoryn zatrzyma się nad przepaścią i stanie się jeszcze wielką pociechą waszą.

Pan Staromirski. Ależ jego żywość mię zastrasza! On rozmyślnie może nie rzuci się na złe drogi

lecz idąc za popędem pierwszego uczucia, wskoczy w dół, choćby na dnie jego piekło być miało.

Pan Radomił. Mylisz się, kochany sędzio! Człowiek żywego temperamentu nie bywa upornym. Myśl jego jak błyskawica znagła uderza umysł, ale przelotna, nie zarysuje się w duszy i zwykle żadnych spustoszeń po sobie nie zostawia. Więcéj się boję tych nurowatych charakterów, które po kropli i w cichości połykają jad zepsucia. U tych złe się wkorzenia, i jeżeli z wolna wzrastało, to późniéj tak już przetrawi duszewny organizm, iż nic nie potrafi ich nawrócić, ani z toni w któréj zagrzęźli wyratować. Mam nadzieję, że się wkrótce przekonasz o słuszności uwag moich.

SCENA II.

Ciż sami i pani Staromirska.

(Po wzajemnych ukłonach). *Pani Staromirska.* Już siódma dochodzi, a Wikcia naszego niéma. Złorzeczę prawdziwie chwili, która nam podała myśl przeniesienia się do miasta.

Pan Radomił. I na wsi dzisiaj nie lepiéj jak w mieście! Duch czasu jest lotny i wszelkie zapełnia ustronia. Tę chorobę wieku należy cierpliwie przetrzymać w nadziei, że jak po burzy pogoda, tak po rozstroju wyobrażeń znowu harmonia rozsądku z zapałem powróci.

Pani sędzina. Ale czy się tego doczekamy?

Pan Radomił. Tego trudno przewidzieć; lecz właśnie nagła zmienność ducha ludzkiego w téj epoce każe nam się spodziewać, że jak złe prędko do nas zawitało, tak téż i rychło opuści.

Pani sędzina. I jabym miała takie nadzieje, gdyby mnie nie przerażał brak wiary i wszelkich zasad religijnych.

Pan Radomił. Nie widzę wcale, abyśmy się w tym wieku na brak wiary uskarżać mieli; owszem, jest ona powszechniejszą jak w zeszłym wieku, w którym ile pamiętamy, chełpiono się z zasad wolteryańskich; lecz myślę, że ta wiara w nas nie jest rozwiniętą, ani w obyczajach ani w polityce, a tém samem nie przynosi pożądanych dla społeczeństwa owoców. Dzisiaj ludzie modlą się w kościele jako prawowierni katolicy, ale w domu są poganami, w dyskusyach zaś politycznych rozprawiają jak protestanci i nie są zdolni z wyznawanéj wiary żadnych logicznych wyciągnąć konsekwencyj. Zasady polityczne w żadnéj nie stoją zgodzie z prawdą religijną i w każdéj chwili katolik gotów jest odstąpić kościoła dla jakiéjbądź politycznéj mrzonki, bezwzględnie, czy ona ma z interesami kraju związek, lub też jest kwestyą odrębną i z naszą sprawą w żadnéj styczności nie stoi. Powiem przeto, że więcéj jest *w tym wieku nabożeństwa* niżeli *pobożności.* Nie znajdziesz pani sędzina młodego człowieka (jak to niestety było za naszych czasów), któryby się wyparł wiary swojéj i nie przyznawał się do religii. Ale dzisiaj każdy przyznawszy źródło, toczy wodę na swoje koło, i chce mleć na tym młynie ziarno własnych teoryj, a miele zwykle otręby. Otóż użycie religii za środek, zamiast uważania jéj za najważniejszy cel dla człowieka, jest ową chorobą wieku równie niebezpieczną dla pojedynczego zbawienia jak i dla ogólnego szczęścia społeczeństwa. Mało kto chce Chrystusowi Panu służyć, ale każdy się Nim i Jego nauką posługuje, a ztąd wyrodził się ów re-

ligijno-polityczny protestantyzm, nakręcający słowo Boże i przepisy kościoła, nie tylko do powszechnych ale i do osobistych celów. Bardzo się boję, aby z świątyni Pańskiéj nie zrobiono dramatycznéj sceny i nie chciano w niéj odgrywać komedyj i tragedyj tak przeciwnych owéj wielkiéj pamiątce niekrwawéj ofiary, którą kapłan przy każdym odnawia ołtarzu!

Pan Staromirski. Rozumiem cię, kochany przyjacielu, i chociaż nie jestem teologiem, to sobie to nie raz pomyślałem, że za naszych czasów nie udawano wprawdzie nabożnych, ale téż nie nadużywano wiary. Dzisiaj zaś rzekomo wszyscy udają świętych, a djabła noszą w kapturze!

SCENA III.

Ciż sami i Łukasz.

Łukasz. Pan Wiktoryn przyszedł, ale jakiś zamyślony i zafrasowany; ciągle biega po pokoju i zaciera czoło, a pytał się, czy się państwo nie gniewali, że nie był na obiedzie.

Pani sędzina (pomięszana). Czy go zaś jakie nie spotkało nieszczęście? Czy zdrów, czy nie ranny? Widziałżeś go Łukaszu?

Łukasz. Zdrów jak ryba, i nie widać aby był ranny; a że panicz trochę postrzelony, to państwo z przeproszeniem wiedzą od dawna.

Pani sędzina. Głupstwa pleciesz Łukaszu, i często sobie zanadto pozwalasz!

Łukasz. Przepraszam Jaśnie Państwa, jeżeli to ma być z ich urazą, ale przecież co prawda, to nie grzéch! Ja tu panu więcéj nagadałem, a cierpliwie wysłuchał i przyznał mi prawdę.

Pani sędzina. No, idź stary, i poproś tu do nas pana Wiktoryna.

SCENA IV.

Pan Radomił, pan Staromirski i pani Sędzina

Pani sędzina. Bardzo jestem niespokojna.

Pan Staromirski. Wszak żyje i zdrów; o cóż Jéjmości chodzi? że mógł spłatać jakiego nowego figla, to dla Jéjmości nie nowina! Dowiemy się jak przyjdzie, a wreszcie panna Agata resztę nam dopowié.

SCENA V.

Ciż sami i Wiktoryn.

Wiktoryn (całując w rękę ojca i matkę) Przepraszam rodziców, że stałem się powodem ich niepokoju; ale ważna okoliczność przytrzymała mię za domem.

Pan Staromirski. Zapewne nauka? Tegobym szczerze winszował.

Wiktoryn. Tak jest, mój ojcze, nauka, a przynajmniéj stałe postanowienie poświęcenia się jéj całą duszą.

Pani sędzina (na boku). Jakiż on pomięszany? Boję się, czy nie stracił zmysłów?

Pan Staromirski (na boku). Czyby panna Agata takie przeobrażenie w jego umyśle zrobiła?

Pan Radomił (na stronie). Jakiś musiał zajść rozdział w obozie!

Wiktoryn. Przynoszę rodzicom w hołdzie za tyle ich trosków i poświęceń szczere postanowienie zmiany dotychczasowego życia. Nie ostygnąwszy wcale w mi-

łości mojéj dla kraju i w poczuciu świętych dla niego obowiązków, przekonałem się, iż pracowałem dotąd na błędnéj drodze, poświęcając gruntowne wykształcenie umysłu i naukę, politycznéj hercy opartéj na nienawiści i duchu stronnictwa. O fałszywości téj drogi i o szkódliwości uzurpowanego w świecie politycznym stanowiska, objaśnił mię i przekonał zacny mój przyjaciel Rycerski, który był moim aniołem stróżem i w wielu wypadkach wstrzymał mię nad przepaścią. W tychto chwilach rozwagi przychodziły mi na pamięć i rady wasze kochani rodzice, i światło uwagi waszego przyjaciela pana Radomiła. Długo walczyłem z sobą, to ważąc się za chwilową namiętnością, to znowu za spokojniejszém rzeczy pojęciem. Dzisiaj była ostatnia próba i z niéj wyszedłem zwycięzko! W tém, jak zawsze, dopomógł mi przyjaciel Rycerski i jemu głównie stanowcze zamiary poprawy przypisuję. Zobowiązaliśmy się wzajemnie słowem, iż poświęcając się pilnie naukom, starać się będziemy celować we wszystkich umiejętnościach naszego wydziału, a oszczędzonym groszem, dopomagać chcemy ubogim kollegom naszym, którymby brak funduszów uprawę nauk utrudniał. Myślę, iż potwierdzicie rodzice to nasze postanowienie i powrócicie mi dawną waszę miłość i zaufanie.

Pani sędzina (łkając). Ah, synu mój!

Pan Staromirski (rzuciwszy się w objęcie syna). Błogosławiony to dzień w starości mojéj; niechże i Bóg błogosławi waszemu postanowieniu! Chcąc zaś wejść skutecznie w szlachetne wasze zamiary, ustanawiam na trzy lata dwa stypendya po 250 reńskich dla najpilniejszych z waszych kollegów.

Pan Radomił. Pozwólcie państwo abym i ja stary

wasz przyjaciel dzielący waszę pociechę, podzielił również i szlachetną waszą ofiarę. Dlatego i ja ofiaruję dla trzeciego ucznia takie same stypendyum. Widzisz przeto, Wiktorynie, iż prawdziwie rodzajne drzewo wczesny i smaczny owoc niesie.

SCENA VI.

(Łukasz wchodzi z nałożoną fajką, którą podaje panu Staromirskiemu, a widząc łzy we wszystkich oczach, staje w pośrodku pokoju.)

Łukasz. Znowu coś pan Wiktoryn spłatał, kiedy nasi państwo płaczą.

Pan Staromirski. Tą razą mylisz się stary sługo, bo płaczemy z radości, ale nie z żalu. Już pan Wiktoryn nie będzie brał na kobiercu, wedle twojéj rady, bo stanowczą przyrzekł poprawę i zamierza być celującym między uczniami.

Łukasz. Kiedy tak, to co innego. Na jutro wyczyszczę paniczowi buty, że się świécić będą jak lustro.

Pani Sędzina. Ja byłam zawsze pewna, iż Wikcio na dobrą powróci drogę.

Pan Radomił. Wszakże przed chwilą przepowiadałem to panu sędziemu.

SCENA VII.

Ciż sami i p. Agata (wpadając nagle do pokoju.)

Panna Agata. Wszystko zerwane bratuniu! Pani Kręcicka i panna Wolnicka tak się względem mnie pokazały, iż nigdy więcéj do nich nie powrócę, i słowa nawet nie przemówię. Wszystkie nieszczęścia i zdrożności własne mnie przypisać chciały! Zrywam stanowczo z niemi polityczne stósunki i wracam na

drogę rozsądku, a o żadnych więcéj babskich konspiracyach słyszeć nie chcę! Rzuciłam w ogień wszystkie ich korespondencye, zniszczyłam dzienniki polityczne jakoto: Ulicznika, Osę, Kuźnią i Pokrakę, nawet dzieło „Nędzników“ rzuciłam w ogień, i jestem zupełnie odrodzoną, uszczęśliwioną, i w duszy uspokojoną.

Pan Staromirski. Chwała Bogu! to już mamy drugą nawróconą w tym dniu penitentkę!

Panna Agata. A któż jest pierwszym!

Pan Staromirski. Wiktoryn, siostrzeniec twój, panno Agato!

Panna Agata. Jakimże cudem? Czy się pokłócił ze swymi kollegami?

Wiktoryn. Nie, kochana ciotko, ale się pogodziłem z prawdą.

Panna Agata. Ah, mój Wikciu kochany! posiadałeś zawsze moje serce, a dzisiaj ogłaszam cię publicznie sukcesorem mojego majątku i synem moim przybranym i sojusznikiem moim!

Pan Radomił. My tu na pamiątkę dnia tak ważnego ofiarowaliśmy stypendya na ubogich studentów; może i panna Agata do tego się przyłoży?

Panna Agata. Z całego serca, ale iż nie wiem, jak się wziąść do tego, więc zostawiam mojemu siostrzeńcowi prawo dysponowania sumką, jaką na tak szlachetny cel zapotrzebuje. *)

---

*) Dalszy ciąg dramatu umieścimy (jeżeli Bóg da doczekać) w przyszłorocznym kalendarzu, bo mam nadzieję, że *Zapałka* i *Wszędobój* powrócą również na drogę rozsądku, i że ztąd nowa będzie dla publiczności pociecha.

WYKAZ

TARGÓW I JARMARKÓW W GALICYI

I W WIELKIÉM KSIĘSTWIE KRAKOWSKIÉM.

---

1 *Alwernia* (w krakowskiém) 5 stycznia, 26 lutego, 19 marca, 24 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 17 sierpnia, 23 września, 21 października, 23 listopada, 23 grudnia.

2 *Babice* (w przemyskiém) 6 stycznia, 4 maja, 24 sierpnia, 29 września.

3 *Belz* (w żółkiewskiém) 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwie-ia, 24 czerwca, 2 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada 2 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

4 *Biécz* (w jasielskiém) 12 jarmarków i to zawsze w ponie-ziałek po następnych dniach: po 1 stycznia, po 25 stycznia, po 24 utego, po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja, po 29 czerwca o 10 sierpnia, po 15 września, po 17 października, po 11 listopada, o 6 grudnia. Jeżeli w jeden z tych poniedziałków przypadnie święto, armark odbywa się w następny dzień powszedni. Co poniedziałek arg tygodniowy.

5 *Bochnia* (miasto obwodowe) 2 stycznia, w poniedziałek po iedzieli Sexagesima, w poniedziałek po 3 niedzieli postu na konie bydło, (trwa aż do piątku tego samego tygodnia); potém jarmark ve czwartek każdego tygodnia aż do piątku po Wniebowstąpieniu Pańskiém, w piątek po Bożém Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podwyższeniu św. Krzyża, w poniedziałek po Różańcu, 11 i 25 listopada. Jeżeli który z tych jarmarków przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następujący poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartek targ tygodniowy.

6 *Brody* (w złoczowskiém) 5 maja, 30 października.

7 *Brzesko* (w bocheńskiém) ma 16 jarmarków, co trzeci wtorek, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.

8 *Brzeżany* (miasto obwodowe) ma 4 wielkie, a 6 małych jarmarków: 13 stycznia now. stylu, w Środopoście rusk. kal., we wtorek po Zielonych Świętach rusk. kal., 6 sierpnia now. stylu;

mniejsze: 3 lutego, 21 maja, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Buczacz (w stanisławowskiém) 18 stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 5 maja, 2 i 24 czerwca, 13 sierpnia, 7 września, 13 października, 11 listopada, 12 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy.

Busk (w złoczowskiém) podług star. kal. 7 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnéj (Serkeska), w dzień następujący po św. Teodorze, we środę w środku świąt Wielkiéjnocy, w dzień po Zwiastowaniu P. Maryi, 9 maja, 13 i 30 czerwca, 7 sierpnia, 1 i 18 października, 7 grudnia. Co piątek targ tygodniowy

Chrzanów (w krakowskiém) w 2gi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Oczyszczeniu M. P., w dzień ś. Grzegorza, w dzień śś. Filipa i Jakóba, w dzień ś. Jana Chrz., na ś. Jakóba Ap. na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie M. P., na ś. Franciszka Borg., na śś. Szymona i Judę, na ś. Marka Ap., na ś. Mikołaja bisk. Nadto targi co czwartek.

Ciężkowice (w sandeckiém) w poniedziałek po Nowym Roku, w pierwszy poniedziałek postu, w poniedziałek po niedzieli Laetare, w poniedziałek po ś. Wojciechu, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała, w poniedziałek po ś. Małgorzacie, w poniedziałek po ś. Jakóbie, w poniedziałek po ś. Jacku, w dzień Podwyższenia ś. Krzyża, w poniedziałek po ś. Franciszku Seraf., w poniedziałek po ś. Jędrzeju, w poniedziałek po pośw. kościoła. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Czernichów (w krakowskiém) w niedzielę 1szą po Trzech Królach, po P. Maryi Grom., po ś. Józefie, po ś Wojciechu, po Wniebowstąpieniu P., po ś. Trójcy, po ś. Jakóbie, po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po ś. Szymonie i Judzie, po ś. Katarzynie, po ś. Tomaszu.

Czchów (w bocheńskiém) jarmarki co trzeci wtorek.

Czerniowce (miasto obwodowe na Bukowinie) 12go lipca przez 14 dni, 12 listopada przez 8 dni. Co poniedziałek targ tygodn.

Czortków (miasto obwod.) 2 lutego, 21 marca, 12 maja, 1 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 20 grudnia. Co piątek targ tygodn.

Dobromil (w sanockiém) 22 stycznia star. stylu, w dzień po Wniebowstąpieniu obr. rusk. 11 czerwca star. stylu, 26 lipca przez 4 tygodnie, 29 września przez 2 tygodnie. Co piątek targ tygodniowy.

Dolina (w stryjskiém) 14 lutego, 12 maja, 6 lipca, 1 sierp. 13 października, 21 grudnia. Co poniedziałek i co czwartek targ tygodn.

Dukla (w jasielskiém) 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na

Wniebowstąpienie P., na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 26 listopada, 21 grudnia.

Dunajów (w brzeżańskiém) 2 stycznia now. stylu, w poniedziałek po przewodniéj niedzieli obrz. rusk., 24 czerwca now. stylu, 18 października star. stylu.

Gorlice (w jasielskiém) ma 12 jarmarków: we wtorki po następujących świętach: po Trzech Królach, po ś. Macieju, po niedzieli palmowéj, po śś. Filipie i Jakóbie, po Wniebowstąpieniu, po ś. Janie Chrz., po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu, po Narodzeniu M. P., po ś. Franciszku Seraf., po ś. Marcinie, po trzeciéj niedzieli adwentu.

Gródek (we lwowskiém) w poniedziałek po Bożém Ciele, 15 września. Co czwartek targ tygodniowy.

Grodzisko (w rzeszowskiém) 6 stycznia, 4 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września, 1 listopada, 4 grudnia.

Grybów (w sandeckiém), 21 stycznia, 4 marca, w poniedziałek środopostny, we wtorek po Wielkiéjnocy, 3 maja, we wtorek po Zielonych świętach, w poniedziałek po ś. Janie Chrz., 26 lipca, w poniedziałek po ś. Wawrzyńcu, w poniedziałek po Narodz. Maryi P., 21 września, 27 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy.

Haczów (w sanockiém) 29 września, 12 listopada. Co sobota targ tygodniowy.

Halicz (w stanisławowskiém) 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątek targ tygodniowy.

Jagielnica (w czortkowskiém) 18 i 28 stycznia, 14 i 20 lutego, we środę środopostną obrz. rusk., 20 marca, w pierwszy poniedziałek po Wielkiéjnocy, 6 kwietnia, 6 lipca, 30 października, 13 listopada, 18 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Janów (we lwowskiém) podług star. kal. 2 stycznia, 17 maja, 8 listopada. Każdy przez 8 dni.

Jarosław (w przemyskiém) 12 stycznia, 10 marca, 13 czerw. 2 września; każdy trwa po 8 dni. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Jasło (miasto obwod.) 6 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 20 lipca, 15 sierpnia, 21 września, 1 listopada. W każdy piątek targ tygodniowy.

Jawornik (w rzeszowskiém) 2 stycznia, 24 lutego, na tydzień przed Wielkanocą, 1 maja, 24 czerwca, 21 września, 28 październ., 30 listopada. Co czwartek targ tygodniowy.

Jeleń (w krakowskiém) w dzień Obrzezania Chrystusa Pana, w niedzielę starozapustną, na św. Józef, na Znalezienie św. Krzyża, 3 czerwca, w pierwszą niedzielę po św. Janie Chrz., na św. Jakóba, w drugą niedzielę po św. Wawrzyńcu, na Podwyższenie św. Krzyża, w pierwszą niedzielę po św. Franciszku Seraf., w pierwszą niedzielę po Wszystkich świętych i w pierwszą niedzielę po św. Mikołaju.

Jędrychów (w wadowickiém) 19 marca, 24 czerwca, 24 sierpnia, 21 grudnia. Jeżeli który z tych jarmarków przypada na niedz. lub święto, to się odbywa w następujący wtorek. Drelichy, pestry i bielizna stołowa są głównym przedmiotem na tych jarmarkach. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Kałusz (w stryjskiém) 18 stycznia, 6 czerwca przez 8 dni, 19 lipca przez 8 dni, 27 września, 25 października przez 8 dni, 11 listopada. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Kalwarya (w wadowickiém) 25 stycznia, 4 maja, 17 sierpnia, 19 listopada. Co środę targ tygodniowy.

Kenty (w wadowickiém) 13 stycznia, 12 maja, 15 września, 15 grudnia. Co sobotę targ tygodniowy, a co poniedziałek targ na bydło rzeźne.

Kołomyja (miasto obw.) na Wniebowstąpienie obrząd. rusk., 3 sierpnia, 13 września, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ tyg.

Komarno (w samborskiém) w poniedziałek po świętéj Trójcy, w poniedziałek po śś. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ tyg.

Korołówka (w czortkowskiém) 29 stycznia, w środę środopostną obrząd. rusk., na Wniebowstąpienie obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 września, 19 listopada, 18 grudnia. Co piątek targ tyg

Kosów (w kołomyjskiém) podług starego stylu, we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście, przez 2 dni, na Wniebowstąpienie, 15 sierpnia, 1 października przez 2 dni. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Kraków (stolica wielk. ks. krakowskiego) począwszy od roku 1856, ma jarmarków 14dniowych na towary i produkta 2 do roku, a mianowicie: na wiosnę na św. Wojciech, tj. 23 kwietnia, i w jesieni na św. Michał, tj. 29 września; jarmarków 5dniowych na bydło rogate i konie 2 do roku: w poniedziałek po czwartéj niedzieli postu i w jesieni 1 października. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Krakowiec (w przemyskiém) 2 stycznia star. stylu, w poniedziałek po następnéj niedzieli po Wielkanocy obrz. rusk., 25 lipca, 27 września, 18 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ tyg.

Krościenko (w sandeckiém) we wtorek po Zielonych świątk., 26 czerwca, 30 września, 1 listopada. Co poniedziałek targ tygodn.

Krosno (w jasielskiém) 1 stycznia, w sobotę po Wielkanocy, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października.

Kułaczkowce (w kołomyjskiém) 9 stycznią, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia.

Kuty (w kołomyjskiém) 30 stycznia, 22 maja, 26 września, 13 listopada. Każden trwa przez 14 dni. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe.

Lanckorona (w wadowickiém) w poniedziałek po Trzech Królach, 21 stycznia, 4 marca, 7 maja, we wtorek po zielonych świątk. w poniedziałek po ś. Trójcy, na ś. Wojciecha, 24 czerwca, 25 lipca.

Leżajsk (w rzeszowskiém) 21 stycznia, 23 kwietnia, na Wniebowstąpienie, 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia. Co wtorek i piątek targi tygodniowe.

Lisko (w sanockiém) 3 lutego, w poniedz. po niedzieli *Rorate*. Co wtorek targ tygodniowy.

Liszki (w krakowskiém) ma jarmarków 12; każdy z nich odbywa się w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lwów (miasto stoł. Galicyi) 4 maja przez cztéry tygodnie, 12 października przez dwa tygodnie, tudzież główny jarmark na wełnę od 1 do 8 lipca. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Łancut (w rzeszowskiém) 7 stycznia, 3 lutego, 15 marca, 16 maja, 13 czerwca, 10 i 26 lipca, 25 sierpnia, 6 października, 11 i 30 istopada. Co piątek targ tygodniowy.

Monasterzyska (w stanisławowskiém) 8 stycznia, 14 lutego, w pierwszy i piąty poniedziałek po Wielkanocy, we wtorek po Ziel. świątkach, 20 czerwca, 30 lipca, 18 sierpnia, 13 września, 25 paźdz. 7 listopada, 18 grudnia. Co piątek targ tygodniowy.

Meketyńce (w stanisławowskiém) jarmarki na bydło 1 kwiet., 1 i 14 maja, w dzień po Bożém Ciele.

Mielec (w tarnowskiém) 5 jarmarków, a to zawsze we czwartek po następujących dniach: po 2 lutego, po św. Trójcy, po 15 sierpnia, po 21 września, po 11 listopada. Co czwartek targ tygodn.

Mościska (w przemyskiém) 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia 1 listopada główny jarmark na konie. Na tydzień przed temi jarmarkami bywa znaczny handel na płótna i futra.

Myślenice (w wadowickiém) 7 stycznia, we wtorek po Zielon

świątkach, 25 lipca. Każden trwa przez 2 dni, najwięcéj na płótna. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Niepołomice (w bocheńskiém) 7 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnéj, w poniedziałek po niedzieli palmowéj, 8 maja, w poniedziałek po ś. Trójcy, 2 czerwca, 26 lipca, 23 września, 4 listop.

Nowa-Góra (w krakowskiém) w pierwszą niedzielę po świętéj Agnieszce, po Znalezieniu św. Krzyża, po św. Michale, po św. Tomaszu apost.

Nowy-Sącz (miasto obwod.) 2 i 21 stycznia, w pierwszy poniedziałek w poście, w poniedziałek po niedzieli palmowéj, 8 kwietn. 3 i 7 maja, 30 czerwca, w poniedziałek po św. Małgorzacie, 7 sierpnia, 13 września, 12 listopada. Co piątek targ tygodniowy.

Nowy-Targ (w sandeckiém) w poniedziałek po Trzech Królach, 21 stycznia, 6 lutego, 19 marca, w poniedziałek po św. Wojciechu 16 maja, we wtorek po Zielonych świątkach, na św. Jana Chrzcic., 25 lipca, 28 sierpnia, w poniedziałek po Narodzeniu najśw. M. P., 29 września, w poniedziałek po św. Katarzynie, 13 grudnia. Co sobotę targ tygodniowy.

Oświęcim (w wadowickiém) zawsze w poniedziałek przed lub po następujących świętach: po Trzech Królach, po N. P. Gromnicznéj, po niedzieli *Oculi*, po niedzieli palmowéj, po św. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po śś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w okowach, po św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., przed św. Marcinem, po niepokalanem poczęciu N. M. Panny. Każdy trwać może przez 8 dni.

Paczółtowice (w krakows.) co 2gi wtorek ma jarmarki walne.

Pilzno (w tarnowskiém) 7 stycznia, w poniedziałek po pierwszéj niedzieli, po N. M. P. Gromnicznéj, 19 marca, we wtorek po Wielkanocy, 8 i 24 kwietnia, 7 maja, w poniedziałek po Zielonych świątkach, 24 czerwca targ na płótna, 22 lipca, 15 sierpnia, 29 i 30 września, na św. Jana Kantego, 11 listopada, w poniedziałek po 3éj niedzieli adwentu.

Podgórze (w bocheńskiém) 12 stycznia, 16 lutego, 19 marca, 30 kwietnia, 22 maja, 8 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 15 września, 15 października, 9 listopada, 7 grudnia. Co wtorek i piątek targ tyg.

Przemyśl (miasto obwodowe) 26 czerwca, 9 grudnia; każden przez 14 dni. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy.

Przeworsk (w rzeszowskiém) 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 października, 10 listopada. Co poniedziałek, środę i piątek targ tygodniowy.

Radymno (w przemyskiém) 25 maja, 20 sierpnia, 26 września, 20 grudnia.

Rzeszów (miasto obwod.) 19 marca, 23 kwietnia, na ś. Trójcę, 2 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Sądowa-Wisznia (w przemyskiém) 1 stycznia, na Ziel. świątki obrz. rusk., 26 lipca, 27 września. Co środę targ tygodniowy.

Sambor (miasto obwod.) 3 lutego, 1 maja, 21 września, 30 listopada. Każdy przez 14 dni. Co wtorek targ tygodniowy.

Sanok (miasto obwod.) we wtorek przed Zielonemi świątkami, w poniedziałek przed Bożém narodzeniem. Co piątek targ tygodn.

Smorza (w stryjskiém) znaczne jarmarki na bydło, w niedzielę syropustną obrz. rusk., 31 maja star. stylu, 24 czerwca, na św. Ilije obrz. rusk., 15 lipca, 14 września, w św. Ussiki obrz. rusk., 18 października, 9 listopada, 9 grudnia.

Stanisławów (miasto obwod.) 1 maja na bydło, 2 sierpnia now. kal., 29 sierpnia star. kal., 6 i 17 października star. kal.

Stary-Sącz (w sandeckiém) zawsze we środę; i tak: po Trzech Królach, przed niedzielą postu, po popielcu, przed niedzielą białą, po Wielkanocy, przed św. Stanisławem, przed św. Trójcą, przed św. Janem Chrzc., przed św. Jakóbem, przed Wniebowzięciem P. Maryi, przed Narodzeniem P. Maryi, przed św. Michałem, przed śś. Szymonem i Judą, przed św. Elżbietą, przed św. Tomaszem apostołem. Co czwartek targ tygodniowy.

Stryj (miasto obwod.) podług star. kal.: w pierwszym tygodn. wielk. postu, w dzień tak zwany *Feodorowicza* przez 8 dni, w marcu na św. Mikołaja przez 8 dni, 15 sierpnia przez 14 dni, 6 grudnia, przez 8 dni. Co poniedziałek i czwartek targ tygodn.

Sucha (w wadowic.) co drugi wtorek jarmark na bydło.

Tarnopol (miasto obwod.) 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rusk., w poniedziałek po Wielkanocy obrz. rusk., 24 czerwca, 26 lipca główny jarmark na konie, 18 sierpnia, 26 wrześn., 20 list.

Tarnów (miasto obwod.) 3 lutego, w poniedziałek po niedzieli *Cantate*, 22 lipca, 14 września; każdy przez 14 dni.

Trzebinia (w krakowskiém) w pierwszą niedzielę po Trzech Królach, w pierwszą niedzielę po N. P. Maryi Gromnicznéj, w niedzielę białą, na św. Wojciecha, na św. Stanisława, na śś. Piotra i Pawła, w pierwszy poniedziałek po św. Jakóbie, na św. Bartłomieja, na św. Mateusza, w pierwszy poniedziałek po śś. Szymonie i Judzie,

w pierwszą niedzielę po św. Katarzynie, na św. Tomasza. Targi co niedziela.

Tyśmienica (w stanisławowskiém) jarmarki na bydło i konie: 24 marca, 30 kwietnia, 3 lipca, 27 września. Co piątek targ tygod.

Wadowice (miasto obwod.) w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca. Co czwartek targ tygodniowy.

Wieliczka (w bocheńskiém) w poniedziałek przed ś. Agnieszką, w poniedziałek przed N. M. P. Gromniczną, w ostatni poniedziałek w miesiącu lutym, w poniedziałek przed św. Kazimierzem, w poniedz. po niedzieli palmowéj, w poniedziałek przed Znalezieniem ś. Krzyża, we wtorek po Zielonych świątkach, w poniedziałek przed ś. Janem, w poniedziałek przed św. Jakóbem, w poniedziałek przed św. Hiacyntem, w poniedziałek przed św. Michałem, w poniedziałek przed śś. Szymonem i Judą, w poniedziałek przed św. Klemensem, w pon. przed św. Tomaszem. Co czwartek targ tygodniowy.

Wiśnicz (w bocheńskiém) 6 stycznia, 2 listopada, 21 grudnia.

Wisznicz (na Bukowinie) 25 stycznia, 30 kwietnia, 5 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 6 listopada. Co poniedziałek targ tygodn.

Zakluczyn (w bocheńskiém) co trzeci poniedziałek jarmark i co czwartek targ tygodniowy.

Zaleszczyki (miasto obwod.) jarmarki na bydło: 6 stycznia star. kal., 21 marca, na Wielkanoc obrz. rusk., 4 października, 20 listopada. Co środa i piątek targ tygodniowy.

Zator (w wadowickiém) 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 września.

Złoczów (miasto obwod.) 19 stycznia, 1 lutego, 1 kwietnia, 7 maja, 9 czerwca, 2 sierpnia, 10 września, 7 listopada. Co poniedziałek, środa i piątek targ tygodniowy.

Żółkiew (miasto obwod.) 19 stycznia, 8 maja, 30 czerwca, 13 sierpnia, 12 listopada. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Żywiec (w wadowickiém) w poniedziałek po Trzech Królach, w pon. po Nawróceniu ś. Pawła, w pon. po ś. Macieju, we wtorek wielkotygodniowy, w pon. po Wniebowstąpieniu, w pon. po ś. Janie Chrzcic., w pon. po ś. Bartłomieju, w pon. po ś. Michale, w pon. po ś. Marcinie, na ś. Tomasza apostoła. Co środę targ tygodniowy.

NOWOŚCI LITERACKIE

wyszłe

nakładem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie

będące do nabycia we wszystkich księgarniach.

		Złp.	*gr.*
Gawroński ks. *Historya św. starego i nowego testamentu* według nauki kościoła św. rzymsko-katolickiego z 24 rycinami kolorowanemi w dużéj 4ce, 1861		20	—
„ — podkładanemi tyntą		12	—
„ *Prosty wykład* nauki kościoła św. rzymsko-katolickiego, dla użytku młodzieży (wydanie trzecie) w dużéj 4ce, 1861		4	—
Gondek F. ks. *Wspomnienia z pielgrzymki* do ziemi św. w roku 1859. odbytéj (wydanie II. z portretem autora) w dużéj 8ce, 1861.		6	—
Łętowski L. ks. biskup. *O naśladowaniu* Jezusa Chrystusa. Ksiąg czworo — wydanie ozdobne, na pap. welinowym w 16ce, 1862. opr. w dykturkę.		8	—
„ — w oprawach ozdobnych	od 10 do	20	—
Wielogłowski W. *Komornica* czyli tajemnice życia wiejskiego w 8ce, 1862. opr. w okładkę kolorową		4	—
— na pap. welinowym „ „		6	—
„ *Podróż do Rzymu i Paryża* w r. 1861. przez F. Borunia włościanina odbyta, w 8ce, 1862.		2	—
Żywoty wszystkich Patronów Polskich według dzieł ks. Piotra Skargi i Jaruszewicza z 60 kolorowanemi stalorytami ozdobnie wykonanemi oprawna w dykturkę		8	—
„ — w oprawie ozdobnéj		12	—

W druku są:

Wielogłowski W. *Żywot św. Izydora*, z przykładami napisany dla ludu (z obrazkiem kolor.) w 8ce, 1863.		1	18

Złp. gr.

Dziela komisowe:

	Złp.	gr.
Gondek F. ks. *Prawdy nad prawdami* czyli lekarstwo niebieskie dla człowieka w 8ce, 1862.	3	6
Guillois A. ks. *Katecheta na kazalnicy*, układ kazań, konferencyj i nauk o głównych przedmiotach wiary katolickiéj itd. III tomy Warszawa 1860.	36	—
Gaume J. ks. *Przewodnik* dla spowiedników itd. II tomy Wilno 1860.	18	—
Lipnicki A. ks. *Zasady kaznodziejstwa* czyli nauka opowiadania słowa bożego, oparta na podaniach i wzorach pisma św. itd. II tomy Wilno. 1860.	22	—
Ołtarz złoty czyli zbiór nabożeństwa dla chrześcian katolików, wydanie 3 w 12ce, Kraków 1861. oprawny ozdobnie w skórkę	10	—
oprawny zwyczajnie w skórkę	6	—
„ w płótno	5	—
Pękalski P. ks. *Żywoty świętych Patronów Polskich* z 8 rycinami. Kraków 1862.	12	—
Poezye ks. Karola Antoniewicza. Poprzedzone krótką wiadomością o życiu i pismach autora w 8ce, na papierze welinowym opr. w okładkę	6	—
Sleczkowski M. S. ks. *Wiadomości niektóre* do dziejów kościoła katolickiego w polsko-rossyjskich prowincyach od rozbioru Polski aż do najnowszych czasów.	5	6
Wilczek J. ks, *Kazania pasyonalne* o warunkach pokuty i homilie o męce Pańskiéj w 8ce, Kraków 1862	7	6
Wizerunki królów i książąt panujących w Polsce od Mieczysława I. do Stanisława Augusta, zebrane i rysowane według autentycznych źródeł przez A. Lessera. Portretów 40 z tekstem i tytułem chromolitografowanym.	46	20
Roderycyusza A. ks. *O postępowaniu* w doskonałości i cnotach chrześciańskich. III tomy w dużéj 8ce	24	—

FOTOGRAFIE.

I. Fotografie w dużéj 4ce po złr. 1. 25 c.

a) **Obrazów 12, królów polskich z klejnotami koronnemi i insygniami koronacyjnemi:**

1. Zygmunt I.
2. Zygmunt August.
3. Stefan Batory.
4. Zygmunt III.
5. Władysław IV.
6. Jan Kazimierz.
7. Mich. Korybut Wiśniowiecki.
8. Jan III. Sobieski.
9. August II.
10. August III.
11. Stanisław Leszczyński.
12. Stanisł. August Poniatowski.

b). **Portrety sławnych mężów polskich:**

13. Ks. K. Antoniewicz.
14. Czacki.
15. Mich. Czaykowski.
16. Hoffmanowa z Tańskich.
17. Kopernik.
18. Ign. Krasicki.
19. Zygmunt Krasiński.
20. J. J. Kraszewski.
21. T. Kościuszko.
22. Joachim Lelewel.
23. Giov. de Leszno, wojewoda Poznański.
24. Karol Marcinkowski.
25. Ad. Mickiewicz.
26. Ad. Naruszewicz.
27. J. U. Niemcewicz.
28. Poniatowski.
29. Hr. E. Raczyński.
30. Witwicki.
31. Biskup Wołłowicz.
32. Zaleski.

c) **Sceny historyczne z historyi polskiéj.**

33. Sobieski pod Chocimem.
34. Paweł. I. uwalnia Kościuszkę.
35. Dąbrowskiego wjazd do Pozn.
36. Napoleon daje Warszawie konstytucyą.
37. Przysięga na konstytucyą z dnia 3. maja 1791. r.
38. do 46. 9 kart z dziejów królów polsk., Mieczysł. I, II. etc.
47. Mierosławskiego proces polski w Berlinie.
48. Sowiński: Polak poddaje się tylko Bogu.
49. Młody Bolesław III.
50. Skarbek Habdank.
51. Obrona Trębowli.
52. Bitwa pod Grochowem.
53. Obrona Częstochowy.
54. Austrya i Papież proszą o pomoc Jana Sobieskiego przeciw Turkom.

d) Widoki.

55. Pomniki polskich królów Mieczysława i Bolesława.
56. Kaplica częstochowska.
57. Widok Warszawy.

II. Fotografie w formacie kart wizytowych po cenie 50 centów.

a) Ubiory polskie.

1. Szlachta Polska.
2. Z okolic Kurnika.
3. „ „ Warszawy.
6. „ „ Augustowa.
5. „ „ Płocka.
4. „ „ Krakowa.
7. „ „ Sandomierza.
8. „ „ Wilna.
9. „ „ Grodna.
10. „ „ Pleszewa.
11. „ „ Suwałek.
12. „ „ Kujaw.
13. z okolic Tykocina.
14. Lublinianie.
15. Lublinianie.
16. Podlasianie.
17. Podolanie.
18. Mazury.
19. Mazury.
20. Krakowiacy.
21. Galicyanie.
22· Galicyjskie Mazury.
23. Mieszczanie Lwowscy.
24. Wesele Krakowskie.

b) Królowie i Książęta Polscy.

Lech I. — Krakus. — Lech II. — Wanda. — Przemysław I. — Leszek II. — Leszek III. — Popiel I. — Popiel II. — Piast. — Ziemowit. — Leszek. V. — Ziemomysł. — Mieczysław I. — Bolesław Chrobry. — Mieczysław II. — Kazimierz I. — Bolesław II. — Władysław I. — Bolesław III. Władysław II. — Bolesław IV. — Mieczysław III. — Kazimierz II. — Leszek VI. — Bolesław V. — Leszek Czarny. — Henryk Pobożny. — Przemysław. — Wacław. — Władysław Łokietek. — Kazimierz Wielki. — Ludwik. — Władysław Jagiełło. — Władysław Jagiellończyk. — Kazimierz Jagiellończyk. — Jan Albert. — Alexander. — Zygmunt I. — Zygmunt August. — Henryk Walezy. — Stefan Batory. — Zygmunt III. — Władysław IV. — Jan Kazimierz. — Michał Korybut. — Jan III. — August II. — August III. — Stanisław I. — Stanisław August.

c) Polacy i Polki z 1831. roku:

St. Barzykowski. — J. Bem. — P. Bieliński. — A. P. Biernacki. — A. Blendowski. — Borzewski i Zawisza. — A. Brzozowski. — D. Chłapowski. — Chłopicki. — M. Czacki. — Ad. Czartoryski. — J. Czerski i F. Woliński. — H. Dembiński. — J. Dwernicki — W. Gadon. — J. Gedroic. — E. Grottuz. — J. Grużewski. — K. Herubowicz. — Klem. z Tańskich Hoffmanowa. — A Janowicz. — L. Jasieński. — Wacław, Edward, Alexander i Eustachy Jełowiccy. — J. Jerzmanowski. — H. Kamiński. — J. Kaszyc. — L. Kicki. — J. Klot, L. Plater, Al. Rypiński i A. Pagowski. — K. Kniaziewicz. — B. Kołyszko. — M. Kuszel. — Jen. Langermann. — J. Ledochowski. — Ign. Ledochowski. — J. Lelewel. — A. Loga. — W. Łukasiński. — K. Małachowski. — Gu. Małachowski. — J. Małachowski. — W. Matuszewicz. — Ign. Mielżyński. — G. Morawski. — St. Morawski. L. Mycielski. — M. Mycielski. — L. Nabielak, W. Nasierowski i L. Orpiczewski. — J. U. Niemcewicz. — W. Niemojewski. — B. Niemojewski. — F. Nowosielski. — K. Ogińska. — G. Ogiński. — N. Olizar. — J. Orlikowski. — A. Ostrowski. — L. Ostrowski. — Jen. Pac. — K. Paszewski — Emilia Plater. — L. Plater. — K. Plater. — A. Plichta. — Klaudyna Potocka. — H., J. i Wł. Potocki. — M. Prozor. — L. Przecławski i M. Wołłowicz. — Marya Raszanowicz. — F. Romanowski i L. Stempkowski. — K. Rożycki. — R. Rupniewski, E. Rottemund i L. Rettel. — M. Rybiński. — J. Sierawski. — J. Skrzynecki. — J. i A. Sobański. — St. Sołtyk. — R. Sołtyk. — G. Soroka. — J. Sowiński. — E. Staniewicz. — L. Stecki. — Al. Świentosławski, W. Krosnowski, W. Kobylański i K. Paszkiewicz. — E. Szczaniecka. — F. Szemioth. — K. Szlegel. — Fr. Sznajde. — J. Szretter. — J. Szymanowski. — C. Szyrma. — A. Tomaszewska. — W. Tyszkiewicz. — T. Tyszkiewicz. — J. N. Umiński. — F. Wołowski. — P. Wysocki. — J. Zaliwski. — K. Zaliwski. — T. Zan. — J. Zienkowicz. — W. Zwierkowski.

d) Portrety sławnych mężów Polskich.

1. X. K. Antoniewicz.
2. Czacki.
3. M. Czaykowski.
4. Hoffmanowa z Tańskich.
5. Kopernik.
6. I. Krasicki.
7. Zygm. Krasiński.
8. J. J. Kraszewski.

9. Kościuszko.
10. J. Lelewel.
11. K. Marcinkowski.
12. Ad. Mickiewicz.
13. Ad. Naruszewicz.
14. J. U. Niemcewicz.
15. Poniatowski.
16. Hr. E. Raczyński.
17. Witwicki.
18. Zaleski.

Stósowne do tychże albumy jakotéż i inne tu niewymienione fotografie różnéj wielkości są po cenach umiarkowanych w księgarni wyż wspomnionéj do nabycia.

SPIS PRZEDMIOTÓW
zawartych
w kalendarzu dla rodzin katolickich
na rok 1863.

C Z Ę Ś Ć I.

Kalendarz rzymski, ruski i żydowski. — Nabożeństwa w kościołach krakowskich. — Odmiany księżyca i przepowiednie zmian w atmosferze. — Tablica wschodu i zachodu słońca oraz długości dnia. — Zaćmienia. — Tabele stęplowe.

C Z Ę Ś Ć II.

Rzym. — O patryotyzmie budującym. — Improwizacya do Kaje. Suff. — Legenda z okolic podtatrzańskich (z ryciną). — Opis żniwiarki J. T. Żarskiego (z ryciną). — Dramat spraw obecnych w kilku odsłonach. — Jarmarki uprzywilejowane w Galicyi.

Dzieła do druku przygotowane i z początkiem roku 1863
NAKŁADEM TÉJŻE KSIĘGARNI
wyjść mające:

Wielogłowski W., Żywot św. Izydora, napisany dla ludu, z obrazkiem kolorowanym.

— Historya polska dla dzieci z 50 rycinami kolorowanemi w 8ce.

Rychcicki M. J. A., Piotr Skarga i jego wiek — wydanie drugie znacznie poprawne i pomnożone.

Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.